BARBARA SIERADZAN

PIES W DOMU

INSTRUKCJA OBSŁUGI

ILUSTRACJE
ANNA BATTE

RM

BARBARA SIERADZAN

PIES W DOMU

ILUSTRACJE
ANNA BATTE

WYDAWNICTWO
RM

PIES W DOMU. Instrukcja obsługi

Barbara Sieradzan

Ilustracje: Anna Batte

Copyright © 2019 Wydawnictwo RM
Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25
rm@rm.com.pl, www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy. Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli.
Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książce, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji.
Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

ISBN 978-83-8151-159-9
ISBN 978-83-8151-353-1 (ePub)
ISBN 978-83-8151-354-8 (mobi)

Edytor: Justyna Mrowiec
Redaktor prowadząca: Irmina Wala-Pęgierska
Redakcja: Justyna Mrowiec
Korekta: Mirosława Szymańska
Projekt okładki: Barbara Niewiadomska
Edytor wersji elektronicznej: Tomasz Zajbt
Opracowanie wersji elektronicznej: Marcin Fabijański
Weryfikcja wersji elektronicznej: Justyna Mrowiec

Książkę tę dedykuję wszystkim psom,
które towarzyszyły mi w życiu:
owczarkowi niemieckiemu Żoli,
z której dziećmi raczkowałam;
ratlerkowi Bambiemu,
który był moim pierwszym osobistym psem;
owczarkowi „niskopięknemu” Agfie,
która uczyła mnie psiej godności;
corgi pembroke Wiguni,
suni słodkiej, cichej i pokornej;
rottweilerowi Spike’owi,
mądremu jak sam szatan,
i kochanej yorkshire terrierce Biutce,
którą los zesłał nam obecnie.
To bardzo dobre psy.

Spis treści

Podziękowania

Od autorki

Rozdział 1 Poznajmy się
- Pies jako zwierzę społeczne i stadne
- Dzisiejsze stado

Rozdział 2 Wybór psa
- Rasowy czy mieszaniec?
- Szczeniak czy dorosły pies?
- Pies czy suka?
- Pochopna decyzja
- Gdy już mamy zwierzę w domu
- Przygotowanie się do roli opiekuna
- Wyprawka
- Szczepienia

Rozdział 3 Psi język

Rozdział 4 Od szczenięctwa do dorosłości
- Szczenięcy wiek
  - Bezpieczeństwo
- Wiek szkolny i nauka komend
  - Psie przedszkole
  - Podstawowe komendy
- Dorosły pies

Rozdział 5 Psie zajęcia

Rozdział 6 Psy pracujące
- Przewodnik niewidomego
- Stróż i obrońca
- Psy pasterskie
- Psy policyjne
- Pies ratownicze

Psy myśliwskie
Psy pociągowe
Psy terapeuci

Rozdział 7 Gdy coś idzie nie tak...
Pies ciągnie na smyczy
Pies załatwia się w domu
Pies ciągle szczeka
Pies ściga rowerzystów
Pies boi się burzy i fajerwerków
Pies nie chce zostawać sam
Pies nie przychodzi na zawołanie
Pies kopie doły w ogródku
Pies skacze na ludzi
Pies warczy przy jedzeniu
Pies gryzie i niszczy przedmioty
Pies kradnie jedzenie
Pies jest nadmiernie lękliwy
Pies goni koty i wiewiórki
Pies jest agresywny w stosunku do innych psów
Pies po przejściach
Urlop bez psa

Rozdział 8 Dlaczego czasem się nie udaje?
Nieustalenie właściwej hierarchii w stadzie
Traktowanie psa jak maskotkę
Niezaspokojenie naturalnych potrzeb psa
Moda na psy
Brak szkolenia

Rozdział 9 Pies jako pacjent
Profilaktyka
Gdy pies choruje
Dieta
Mięso i dieta BARF

Jedzenie gotowane i dodatki
Gotowe karmy
Psia starość
Zamiast zakończenia
Nie kupuj, adoptuj!
Komu można pomóc?

Podziękowania

Są tacy emisariusze losu, którzy zjawiają się przy nas, nie wiadomo skąd, by spełnić nasze marzenia. Dziękuję mojej Redaktorce Justynie Mrowiec, że zgodziła się przyjąć tę rolę.

Dziękuję też mojemu Mężowi Grzegorzowi za kibicowanie mi podczas pisania tej książki oraz za to, że dzięki niemu poznałam bardzo ważnego psa w moim życiu – Spike’a.

Szczególne podziękowania składam zoopsychologowi i biegłej sądowej, przesympatycznej Małgosi Nedomie, za skonsultowanie tej książki i Jej życzliwe uwagi.

Chciałbym być tak dobrym człowiekiem,
za jakiego uważa mnie mój pies…

(autor nieznany)

Od autorki

Psy towarzyszyły mi od chwili moich radosnych narodzin. Zważywszy na ich powinowactwo z wilkami, można by rzec, że wyszłam z wilczego gniazda. Byłam jedynaczką w wielopokoleniowej rodzinie, w której wszyscy kochali psy. A że moje raczkowanie przypadło na wiek wczesnoszczenięcy ostatniego miotu ulubienicy rodziny, owczarka niemieckiego Żoli, nikogo nie dziwiło, że raczkowaliśmy wspólnie pod bacznym okiem moich rodziców i mamy szczeniąt. Suczka nie przepadała za mną, gdyż moje pojawienie się usunęło ją na drugi plan, ale w swej psiej lojalności wyznaczyła sobie rolę mojego opiekuna i obrońcy, co udowadniała wielokrotnie.

Na szczęście poza suką wychowywali mnie również moi rodzice i dziadkowie i zapewne tylko dlatego całkiem nie spsiałam. Zachowując pewien dystans do zwierząt i szanując ich granice, nigdy nie odczuwałam przed nimi lęku. A wszystko to daje klucz do dobrych, wzajemnych relacji z nimi.

To niesamowite, jak wiele mamy sobie nawzajem do ofiarowania – my ludzie – i psy. Dość długo czekałam na swojego pierwszego „osobistego” psa, gdyż moi odpowiedzialni rodzice chcieli, bym osiągnęła wiek, w którym będę mogła przyjąć na siebie odpowiedzialność za żywe stworzenie. Stało się to, kiedy miałam jedenaście lat, a moim kumplem został ratlerek o imieniu Bambi (na okazje oficjalne zwany Szeryfem). Towarzyszył mi przez dziewięć lat; trudno wyrazić, jak ważny był ten maleńki piesek dla samotnego dziecka w świecie dorosłych.

I tak psy istniały w moim życiu, odgrywając w nim dużą rolę. „Niskopiękna” suczka Agfa rodem ze schroniska, wyglądająca zupełnie jak owczarek niemiecki, tylko na króciutkich łapach, była nie tylko moją radością, ale i największym przyjacielem mojej córki, którą los i rodzice również skazali na jedynactwo.

Gdy Agfa odeszła, nie dało się wytrzymać w domu, w którym brakowało psa, i tak pojawiła się suczka rasy corgi pembroke – wyobraziłam sobie, że zostanę hodowcą. Ale nie zostałam, bo Wigunia nie miała ochoty na romanse, a ja to uszanowałam. Za to bardzo zamieszała w moim życiu, gdyż mając sześć miesięcy zawarła znajomość z czteromiesięcznym rottweilerem Spike’em, a ja z jego właścicielem, i tak nam zostało.

Niestety psy żyją krócej niż ludzie. W międzyczasie odkryta miłość do kotów podstępnie „zakociła” nasz dom, ale okazało się, że do pełnej harmonii potrzebny jest pies – jeśli nie nabyty drogą świadomej decyzji, to zesłany przez los. I tak nasze ludzko-kocie stado zasila od ponad trzech lat Biuteks, porzucona przez swoją nieodpowiedzialną właścicielkę suczka rasy yorkshire terrier. Biuteks stara się być kotem i jest niemile zdziwiona, jeśli nie udaje jej się wskoczyć tam, gdzie docierają koty, ale też psem być nie przestała. W tym malutkim opakowaniu bije serce dzielnego teriera i suczka stała się nieustraszonym obrońcą wszystkich domowników.

Dla mnie w relacjach z psem (i zwierzętami w ogóle) najważniejszy jest szacunek. A szacunek to respektowanie potrzeb, przestrzeganie ustalonych granic, opieka i lojalność. Wobec zwierzęcia trzeba być uczciwym. A żeby wspólne życie mogło przebiegać bezkolizyjnie i z radością dla wszystkich zainteresowanych, trzeba ustalić zasady i konsekwentnie się ich trzymać. Nie o to chodzi, by dominować, rządzić,

karać. Pies jest na tyle inteligentnym i oswojonym zwierzęciem, by móc być naszym partnerem w relacjach, trzeba je tylko jasno określić. Właściciel to tak naprawdę opiekun, dający poczucie bezpieczeństwa i otaczający swojego psa miłością.

Traktowanie psa przedmiotowo nie doprowadzi nigdy do głębokiej więzi, natomiast umiejętne dogadanie się z nim zaowocuje niepowtarzalnymi emocjami; żaden człowiek nie jest w stanie oddać nam swojej duszy tak w całości i bezwarunkowo...

Kocham koty, bo mam naturę niezależną jak one, ale muszę przyznać, że żadne zwierzę nie potrafi nas kochać tak jak pies.

Ta książka jest o tym, jak na tę miłość zasłużyć.

ROZDZIAŁ 1

Poznajmy się

Pies jako zwierzę społeczne i stadne

Naukowcy na podstawie badań DNA stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, że **psy i wilki pochodzą od tych samych przodków**. Jedne i drugie należą do *Canidae*, czyli rodziny psowatych, i mają wiele wspólnych cech, między innymi: tę samą liczbę kręgów (50–52: 7 szyjnych, 13 piersiowych, 7 lędźwiowych, 3 krzyżowe, 20–22 ogonowe), 42 zęby, okrągłe źrenice, zbliżone zachowania, cierpią na podobne choroby, ich ciąże trwają dziewięć tygodni, cechuje je nadzwyczajne wyczucie kierunku, mają skłonność do kopania i tendencję do nocnego trybu życia, a ich szczenięta otwierają oczy po dwóch tygodniach życia.

Przypuszcza się, że 15–60 tysięcy lat temu człowiek i wilk prowadzili podobny tryb życia. Przebywali w zhierarchizowanych grupach, chronili się w grotach, polowali. Nawet układ społeczny grup ludzkich i wilczych stad był podobny: samce chroniły stado i dostarczały pożywienie (wśród nich najsilniejszy jako przywódca), samice rodziły i wychowywały potomstwo.

Prawdopodobnie ludzie i wilki rywalizowali ze sobą, ale też współdziałali. Wilki, obdarzone lepszym niż ludzki węchem, łatwiej znajdowały zwierzynę, więc ludzie podążali za nimi, odbierając im łup; z kolei wilki mogły żywić się resztkami posiłków człowieka. Z czasem wzajemne korzyści były na tyle duże, że oba gatunki żyły już blisko siebie. I na tym etapie można mówić o **psach wilkopodobnych** (tak określili te zwierzęta archeolodzy na podstawie wykopanych ko-

ści z prawdopodobnych obozowisk ludzkich z tego okresu). Zwierzęta te, w zamian za swoje zdolności łowieckie i czujność polegającą na ostrzeganiu przed dużymi drapieżnikami, otrzymywały swego rodzaju ochronę i pożywienie.

Podobna struktura hierarchiczna w grupie ludzi i stadzie wilków przyczyniła się do stopniowego **udomowienia** tych zwierząt; po prostu młode, podporządkowane człowiekowi wilki uznały go za swojego przywódcę. Do udomowienia wilka doszło 10–15 tysięcy lat temu na terenie Europy, Azji i Ameryki Północnej. Pierwotnie dotyczyło ono podgatunku wilka występującego na danym obszarze, ale wraz z przemieszczaniem się ludzi wilcze podgatunki się wymieszały.

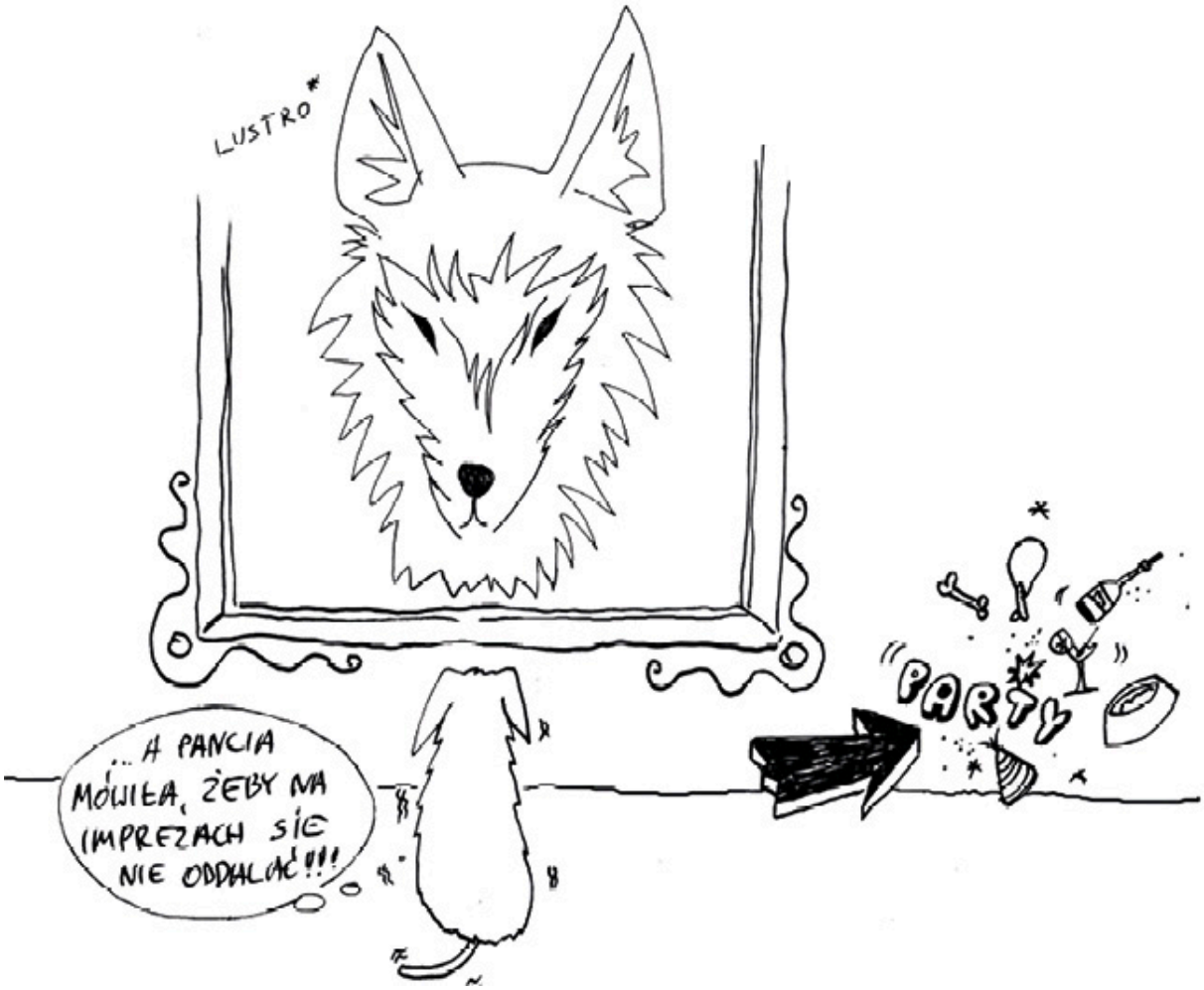

Z czterech z nich powstały psie rasy:

- wilki z obszarów europejskich były najprawdopodobniej protoplastami owczarków, szpiców i terierów,
- wilki północnoamerykańskie przyczyniły się do powstania eskimo i alaskan malamut,
- z chińskich wilków wyewoluowały pekińczyki i psy chow-chow,
- od wilków indyjskich prawdopodobnie powstały dingo, które migrując wraz z ludźmi, dotarły do Australii.

Psy mają aż 319 kości, czyli o 112 więcej niż człowiek.

Kształtowanie się ras to długi proces, podyktowany potrzebami człowieka. Pies był przydatny człowiekowi nie tylko ze względu na umiejętność stróżowania i wrażliwy węch nieodzowny podczas polowań. Z chwilą udomowienia owiec, kóz i bydła otrzymał nowe zadanie: pilnowania i zaganiania stada, a dużym i silnym zwierzętom przypadła w udziale rola psa pociągowego. Do wykonywania tak różnorodnych zadań potrzebne były różne cechy charakteru i zróżnicowana budowa ciała. Aby zapolować na dużego ssaka, na przykład na jelenia, pies musiał być duży, a przede wszystkim mieć długie łapy i giętki kręgosłup, by zdobycz dogonić. W polowaniach na zające radził sobie już pies średniej wielkości, psy szczurołapne mogły mieć krótkie łapki. Psy chroniące przed większymi zwierzętami, takimi jak niedźwiedź, powinny mieć żywy temperament i być czujne, natomiast zaganiające stado – zwinne, zrównoważone i cierpliwe. I tak tworzyły się pierwsze rasy.

Jedną z najstarszych ras są charty i odmiany psów gończych. Z kolei szpice rozprzestrzeniły się wcześnie po całym świecie. Od szpiców wywodzą się między innymi husky, samojed i chow-chow. W Azji wyhodowano również rasy do towarzystwa, nie tylko stróżujące i gończe. Do tych starych ras wywodzących się z Chin i Tybetu należą pekińczyk, shih tzu, spaniel i terier tybetański, także japoński czin. Na psy do towarzystwa mogli sobie pozwolić tylko najbogatsi ludzie, u uboższych psy pracowały na swoje utrzymanie.

Terier czeski to najrzadsza rasa psów, na świecie żyje zaledwie 350 osobników tej rasy.

Oblicza się, że około 75 procent istniejących dziś ras zostało wyhodowanych przez minione 300 lat. Obecne nie wprowadza się już znaczących zmian w genach psów, a związki kynologiczne na całym świecie pilnują czystości ras.

Dzisiejsze stado

Na czele wilczego stada (watahy) stoi przywódca (samiec alfa), osobnik najsilniejszy, uprzywilejowany, który jako jedyny może kryć samicę (chodzi przecież o przekazanie najlepszych genów). Samica alfa jest matką większości osobników w stadzie.

Kolejny w hierarchii jest samiec beta, osobnik silny, często potomek pary rządzącej, który najpewniej z czasem przejmie przywództwo. Młode samce i samice są podporządkowane parze alfa. Często wewnątrz ich grupy dochodzi do konfrontacji, która ma pomóc wyłonić przyszłego przywódcę.

Najsłabszą jednostką (omega) stado się opiekuje, ale też wyładowuje na niej swoją agresję i niezbyt ją poważa. Jeśli taki osobnik nie zostanie wygnany ze stada, to pomimo najniższej pozycji jest w stanie przeżyć, dostając resztki pożywienia.

Wskutek udomowienia psie stado znacznie się różni od wilczego. Swoistą, co prawda narzuconą przez człowieka hierarchię, posiada jeszcze stado zaprzęgowe: pierwszy w zaprzęgu jest lider, pies najlepiej ułożony, pełen zapału, reagujący na polecenia człowieka kierującego zaprzęgiem. Zaraz za nim miejsce zajmuje pies najszybszy, nadający tempo całemu zaprzęgowi. Bezpośrednio przed saniami wpina się psy najsilniejsze; pomiędzy nimi a tymi dwoma psami na przodzie jest cała reszta zaprzęgu, łącznie z młodymi i mniej doświadczonymi.

Hierarchiczna konstrukcja wilczego stada bardzo ułatwiła udomowienie tego zwierzęcia. To całkowite udomowienie sprawiło, że behawioryści odchodzą od pojęcia hierarchii w relacjach człowiek – pies, ponieważ układ niehierarchiczny nie zakłada dominacji ani przewagi i często tak właśnie funkcjonują pies i jego pan. Ale nie zawsze – zdarzają się bowiem psy o cechach przywódczych czy nieokiełznanym temperamencie. Jednak o tym wszystkim dowiecie się z kolejnej części książki.

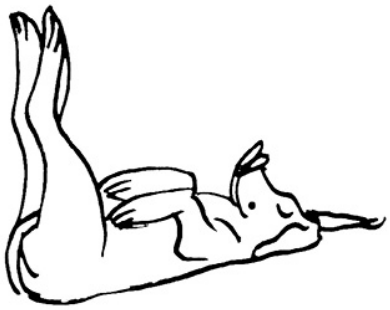

ROZDZIAŁ 2

Wybór psa

Wierzycie w przeznaczenie? Czasem życie stawia nam na drodze zwierzę, nieważne, duże czy małe, łagodne czy agresywne, stare czy młode – po prostu jest nam ono przeznaczone. Świadczy o tym taka oto historia z życia wzięta…

Olek, pan w średnim wieku, mieszkający w domku z ogródkiem, przygarnął szczeniaka, oczarowany jego urodą. Mały mieszaniec po matce „prawie” owczarku niemieckim i ojcu bernardyno-kaukazie rósł jak na drożdżach i robił, co chciał. Olek myślał, że wybieg przed domem, pełna miska i miłość człowieka wystarczą, by pies był szczęśliwy. Wszelkiej edukacji poniechał. I tak pies Opel dożył dwóch lat, gdy właściciel nagle zachorował i wkrótce zmarł. Na wybiegu przed pustym domem został pies: ogromny, silny, niezsocjalizowany, rozpierany młodzieńczymi hormonami, z zapędami do agresywnych zachowań. Znalezienie opiekuna, które mi przypadło w udziale, po pewnym czasie zdawało się graniczyć z cudem. Jeśli ktoś nawet miał warunki do trzymania tak dużego czworonoga, obawiał się jego nieokiełznanej siły.

Na ogłoszenie odpowiedział starszy pan, emerytowany wojskowy. Uczestniczyłam w jego spotkaniu z psem: to była widoczna gołym okiem miłość od pierwszego wejrzenia. Ale pan mieszkał w bloku z żoną, podrastającym wnukiem i drobną suczką staruszką. Adopcję psa musiała zaakceptować reszta „stada". Domowników nie przekonało nawet istnienie działki, na której Opel mógłby się wybiegać – wszyscy członkowie rodziny bali się tego psa.

Minęło kilka dni, kiedy pod „oplową" działkę zajechał pan emeryt. Żona, patrząc, jak jej mąż nie dojada kolejnej kolacji, po prostu wysłała go po psa. „On był chory ze smutku" – opowiadała mi później.

Początki nie były łatwe i gdyby nie upór starszego pana i jego cierpliwa praca, Opel wylądowałby pewno w schronisku. Kompletnie nieułożony pies zdemolował im mieszkanie, zachowywał się agresywnie, nie potrafił chodzić na smyczy.

Opel dożył nieprawdopodobnych jak na swoją wielkość szesnastu lat. Przez większość roku biegał po działce, zachował zdrowie i piękny wygląd; sypiał ze swoim panem w… łóżku (!), jadał po królewsku; cieszył się też towarzystwem drugiego psa. Jego życie było usłane różami i nawet śmierć miał piękną: po prostu zasnął na swoim posłaniu po spacerze z panem.

To opowieść o przeznaczeniu, ale też o odpowiedzialności i jej braku.

Dokonując wyboru psa, musimy rozpatrzeć wiele aspektów.

Rasowy czy mieszaniec?

Wybierając psa rasowego, możemy w dużym stopniu przewidzieć jego charakter. Z kolei kundelek to zagadka pod każdym względem. Zwykło się uważać, że dzięki mieszance genów psy nierasowe są zdrowsze, i w większości przypadków tak jest. Oczywiście może się też zdarzyć, że geny wymieszają się niezbyt szczęśliwie i wówczas nie trafi się nam silny i zdrowy egzemplarz.

Podarowanie psu schroniskowemu godnego życia to na pewno dobra decyzja i z reguły takie stworzenie odpłaca nam się z nawiązką. Doświadczyłam tego sama: miałam zarówno sukę ze schroniska, jak i rasową z hodowli – obie były mądre, wierne i cudowne. Kiedyś hodowli było mniej i w schroniskach przebywały jedynie niechciane kundelki; teraz rasowy pies nie jest tam rzadkością.

Wybierzmy psa, który najbardziej do nas przemówi, który sam chętnie do nas podejdzie, nie będzie się nas bał. Pamiętajmy, że ważna jest wczesna socjalizacja szczeniaka z oto-

czeniem, z rodzeństwem, ludźmi, innymi zwierzętami mieszkającymi w naszym domu. Jeśli mamy taką możliwość, poobserwujmy go w towarzystwie innych czworonogów – czy jest odważny czy zalękniony, czy nie przejawia nadmiernej agresji w zabawie z rodzeństwem; już w tym wieku widoczne są cechy charakteru. Nie należy psiaka zabierać od matki, zanim nie ukończy ośmiu tygodni; wówczas je już sam i poradzi sobie bez mamy.

Nie ma nic złego w tym, że niektórzy decydują się na psa rasowego, pod warunkiem, że jest on ze sprawdzonej, dobrej hodowli, należącej do Związku Kynologicznego w Polsce. Zaufaniem można obdarzyć taką hodowlę, w której nie ma zbyt wielu zwierząt. Kłębowisko ciągle rozmnażających się czworonogów może oznaczać powielanie wad genetycznych, wyeksploatowanie samic, mniejszą dbałość o szczenięta, a większą o dochód z interesu.

Hodowca powinien nas poinformować o diecie odpowiedniej dla pieska oraz wręczyć nam książeczkę zdrowia z informacją o szczepieniach. Jeśli kupujemy psa rasowego, otrzymujemy również metrykę, na podstawie której wyrabiamy rodowód w Związku Kynologicznym w Polsce. Podpisujemy z hodowcą umowę; niekiedy nabywający deklaruje w niej, że zwierzę nie będzie rozmnażane i zostanie w stosownym czasie wykastrowane. Wymóg ten podyktowany jest interesem hodowli: czasem u szczenięcia ujawnia się jakaś wada recesywna niewpływająca na jego zdrowie, ale naruszająca normy hodowlane (na przykład zbyt długi włos). A czasem powodem jest chęć ograniczenia konkurencji hodowlanej.

Jeśli decydujemy się na **psa rasowego**, nie kierujmy się jedynie jego urodą. Poznajmy jego potrzeby i charakter i zastanówmy się, czy jesteśmy w stanie im sprostać. Jeśli pies nie będzie żył zgodnie ze swoją naturą, stanie się nieszczę-

śliwy, zdezorientowany i z naszego punktu widzenia będzie się zachowywał nagannie.

Starsze osoby powinny wybrać niedużego pieska o zrównoważonym charakterze: mopsa, spaniela cavaliera; psa niewymagającego wiele ruchu i długich spacerów, chętnie przebywającego w domu ze swoim opiekunem. Dla rodzin z dziećmi idealne będą łagodne labradory retrievery, dość uparte, ale miłe west highland white terriery, pudle i owczarki szetlandzkie. Osoby młodsze, bez licznej rodziny, mogą dać dom rottweilerom, dobermanom bądź owczarkom niemieckim.

Czasem mały piesek o niewinnym wyglądzie – jak jack russell terrier czy beagle – może sprawić, że wpadniemy w tarapaty. Te czworonogi wymagają sporo uwagi i konsekwentnego traktowania, gdyż żyją we własnym, rozbieganym świecie. I choć w domu się sprawdzają, na spacerach trudno okiełznać ich temperament. Dodatkowo słodkie jak z kreskówki o Reksiu jack russell terriery mogą być bardzo agresywne i w ogóle nie tolerować dzieci. Z kolei yorkshire terriery, wyglądające niemal jak zabawki (zwłaszcza te z kokardką na głowie), to ambitne i nieustraszone psy, odważne i mające własne zdanie.

Mopsy, ze względu na specyficzną budowę czaszki (jest krótka), bardzo łatwo się przegrzewają i cierpią na problem związany z… wypadaniem gałek ocznych.

Są też rasy psów, które mają tendencję do dominacji, jak na przykład sznaucer, husky syberyjski czy… jamnik.

Wszelkie rasy długonogich psów myśliwskich (pointery, wyżły, setery, charty) wymagają dużo ruchu w terenie; po-

dobnie jak duże psy zaprzęgowe (syberian husky, malamut, samojed, akita). Ruch jest niezbędny dla ich zdrowia fizycznego i psychicznego.

Znałam młodego psa rasy akita, którego wzięła do dwupokojowego mieszkania pewna samotna i zapracowana bizneswoman – po prostu taki pies jej się podobał. Biedne stworzenie spędzało całe dnie na kanapie w pustym mieszkaniu – wielki, pełen temperamentu puszysty pies stróżujący! Na spacerach pani sobie z nim nie radziła, bo nie chciał za nią dreptać spokojnie na smyczy. Skończyło się tym, że opiekunka uznała psa za głupiego i go oddała. Mam jedynie nadzieję, że nie na inną kanapę.

Wielkość psa też ma znaczenie; duży pies w maleńkim mieszkaniu będzie się czuł niekomfortowo, a i my będziemy się o niego stale potykać. Choć bywają sytuacje, kiedy ta niewygoda jest zupełnie drugorzędna:

Moi przyjaciele uratowali z okrutnych wiejskich warunków (krótki łańcuch, brak budy i zadaszenia, brak miski z wodą i najpodlejsze jedzenie) półroczną sukę, która po osiągnięciu dorosłości okazała się pięknym i rosłym owczarkiem niemieckim. Młodzi ludzie mieszkali w pokoju z kuchnią i niebawem rodzina powiększyła się im o dwie córeczki. Ale cóż – dzieci spały na piętrowym łóżku w pokoju, a suka zajmowała połowę ich małej kuchni. Może było ciasno, ale ich dorosłe już dziś córki nauczyły się kochać i szanować zwierzęta. Dziś same są mamami i dobrymi, wrażliwymi ludźmi. Wierzę, że psia edukacja miała w tym swój udział.

Szczeniak czy dorosły pies?

Gdy wybieramy rasowego szczeniaka, wiemy, jak będzie wyglądał jako dorosły pies, z mieszańca nie wiadomo, co wyrośnie. Wzięcie malucha do domu to podjęcie decyzji o jego wychowaniu. Efekty tego wychowania będą takie, jak nasze umiejętności wychowawcze (patrz kolejne rozdziały książki).

Dorosły pies jest już ukształtowany i ma pewne nawyki. Można próbować je zmienić, choć nie zawsze okazuje się to proste. Bywa i tak, że nie umiemy sami tego zrobić; wówczas warto skorzystać z pomocy behawiorysty bądź zgłosić się na profesjonalne szkolenie.

Zdarza się, że starsza osoba celowo wybiera sobie leciwego psa, obawiając się, że młodemu nie zdoła towarzyszyć przez całe jego życie. To bardzo wzruszające podejście, zakładające z jednej strony odpowiedzialność (by nie zostawić stworzenia na łasce losu), a z drugiej strony empatię (bo starszemu psu też należy się trochę ciepła i opieki).

Pies czy suka?

Suki są nieco mniejsze od psów i łatwiej reagują na szkolenie. Istnieje przekonanie, niepozbawione słuszności, że bardziej pilnują się domu i są mocniej związane z opiekunami, natomiast psom częściej zdarzają się ucieczki, ponieważ psy okresowo bardziej interesują się sukami niż właścicielem. Oczywiście, takie są prawa natury, ale wiele też zależy od charakteru psa, jego emocjonalności, temperamentu czy zwyczajnie poziomu hormonów. Bywają psy nadpobudliwe, sprawiające tym nieustanny kłopot swoim opiekunom; tu często pomaga kastracja.

Para psów i ich potomstwo mogą rozmnożyć się w ciągu sześciu lat, dając oszałamiającą liczbę 66 tysięcy potomków.

Warto kastrować psy i sterylizować suki, kiedy nie planuje się rozmnażania swoich pupili. Podyktowane jest to względami zdrowotnymi zwłaszcza u suk, u których ten zabieg wyklucza uporczywe ruje, przeradzające się w niebezpieczne ciąże urojone, zapobiega ropomaciczu i zmniejsza ryzyko nowotworów listwy mlecznej. No i oczywiście eliminuje możliwość przypadkowych niechcianych ciąż.

Płeć ma większe znaczenie w przypadku planowania hodowli, gdyż wraz z suką bierzemy na siebie odpowiedzialność za nią podczas ciąży i za jej przyszłe potomstwo. W uczciwych dobrych hodowlach nie zmusza się suki do zajścia w ciążę przy każdej rui, ale daje się jej odpoczywać pomiędzy kolejnym macierzyństwem średnio dwa lata.

Nieczęsto, ale się zdarza, że nawet najbardziej reprezentatywni przedstawiciele rasy, psy piękne, wręcz idealne – nie nadają się do reprodukcji na przykład ze względu na swój

charakter. Miałam taką suczkę corgi pembroke po bardzo utytułowanym ojcu: nie znosiła wystaw (był to dla niej horror), nie chciała być kryta, nawet ruje miała rzadko.

Z hodowlanym samcem jest mniej pracy i jeśli ktoś nie chce mieć co jakiś czas psiego przedszkola w domu, lepiej, by wziął psa.

Pochopna decyzja

Decyzja o wzięciu psa nie może być skutkiem kaprysu dziecka. Za chwilę się okaże, że dziecko się już nim znudziło jak kolejną zabawką albo jest zbyt małe, by się psem zajmować, nikt z domowników nie jest zainteresowany czworonogiem i posiadanie psa stanie się przykrym obowiązkiem. To nie sprzyja dobrym relacjom, zwierzak będzie wyczuwał, że jest niechciany i albo się zniechęci, albo będzie się nadmiernie do nas przymilał, co czasem bywa irytujące. Często takie nieprzemyślane decyzje kończą się oddaniem psa do innej rodziny lub schroniska, co nie jest obojętne dla jego psychiki. Pies, poprzez bliski kontakt emocjonalny z nami, potrzebuje osadzenia w realiach. Zmiany miejsca, a zwłaszcza opiekunów, zaburzają poczucie bezpieczeństwa czworonoga, potrafią go rozchwiać emocjonalnie, szczególnie jeśli jest w wieku szczenięcym, kiedy więzi i przyzwyczajenia dopiero się kształtują.

Na przyjęcie psa do domu muszą wyrazić zgodę wszyscy domownicy. Może się zdarzyć, że ktoś nie lubi psów albo przeszkadza mu sierść na kanapie. Wzięcie psa wbrew woli choćby jednej osoby (czy, nie daj Boże, jej na złość) będzie generować konflikty, które najbardziej uderzą w niewinnego czworonoga.

Czasem decyzję o posiadaniu zwierzaka musimy podjąć szybko. Jeśli chcemy stworzyć dom tymczasowy dla czworonoga, warto jak najwcześniej rozpocząć poszukiwanie dla

niego miejsca stałego pobytu. Pamiętajmy, że pies to wrażliwa istota, przyzwyczaja się do ludzi, do warunków i ciągłe zmiany spowodują u niego huśtawkę emocjonalną. To takie błędne koło: pies przechodzi z rąk do rąk, nikt go na dłużej nie chce, bo jest niezrównoważony. A on jest rozchwiany, bo… przechodzi z rąk do rąk.

Czasem pies przyjęty na tak zwany tymczas tak podbija nasze serca, że zostaje na zawsze. Ale zdarza się, że bierzemy psa, bo jest taki ładny albo tak czule na nas spojrzał, albo dzieci bardzo chciały mieć zwierzaczka… A potem się okazuje, że ten ładny piesek ma trudny charakter, ten futrzak o rozbrajającym spojrzeniu pożarł nam jedwabną apaszkę, a w ogóle to sika na łóżko, a dzieci straciły nim zainteresowanie, nie mają zamiaru zajmować się psem i przybyło nam tylko obowiązków.

Niektórym psom rośnie aż 30 metrów nowych włosów dziennie!

Takie sytuacje często kończą się pozbyciem się psa. Dobrze, jeśli oddaje się go w inne, może bardziej odpowiedzialne ręce. Gorzej, jeśli wyrzuca się go do lasu czy przywiązuje do drzewa, czego na pewno nie zrobiłby nikt z czytających tę książkę (osoby o takim podejściu nie czytają tego rodzaju poradników).

Decyzja o wzięciu psa musi być przemyślana i zaakceptowana przez wszystkich domowników. Pamiętajmy, że każde nierozważne czy wręcz nieodpowiedzialne działanie odbije się na psychice zwierzęcia.

Gdy już mamy zwierzę w domu

Jeśli mamy już w domu innego psa, zastanówmy się, jak nowicjusz zostanie przez niego przyjęty. Czy nie będzie tępiony przez rezydenta? Albo wręcz przeciwnie: czy nowy pies nie zestresuje niepotrzebnie zasiedziałego? Dotyczy to także innych zwierząt, choć paradoksalnie lojalność psa wobec rodziny bywa tak duża, że psy, które zwykle atakują koty na spacerach, tolerują koty w domu (bo to członkowie **ich** stada).

Pies nie jest terytorialny w takim stopniu jak kot, ale jeśli ma cechy osobnika dominującego, to niechętnie będzie patrzył na nowicjusza albo spróbuje go sobie podporządkować. Jeśli wiemy, że nasz rezydent należy do takich zwierząt, wprowadzajmy nowego członka rodziny do domu stopniowo. Najpierw pozwólmy zasiedziałemu psu i nowicjuszowi poznać się po zapachach, dokonując na przykład wymiany kocyków, na których spały. Po takiej węchowej prezentacji zwiększa się szansa na to, że spotkanie osobiste przebiegnie sympatyczniej. Bywa, że zwierzęta akceptują się od razu i jest to początek ich przyjaźni. Albo że jeden drugiemu dobrowolnie się podporządkuje, uznając go za przywódcę. Najgorzej jest, gdy nie potrafią dojść do porozumienia i któryś pozostaje zastraszony bądź wycofany (co na jedno wychodzi: nie jest szczęśliwy w tej spółce). Jeśli wszelkie próby pojednania zawiodą, z interwencją behawiorysty włącznie, warto pomyśleć jednak o rozdzieleniu zwierząt.

Przygotowanie się do roli opiekuna

Zanim zdecydujemy się na kupno lub adopcję psa, warto się też zastanowić, czy mamy odpowiednie do tego warunki lokalowe, finansowe i czasowe.

Decyzja o wzięciu psa to zobowiązanie na kilkanaście lat (chyba że zaopiekujemy się psem staruszkiem). Trudno przewidzieć, jakie niespodzianki zgotuje nam los przez ten

czas, ale zakładając, że nie będzie kataklizmów – wiemy, na czym stoimy.

Zanim weźmiesz psa, odpowiedz szczerze na pytania, które zamieściłam w *Kwestionariuszu przyszłego opiekuna psa*.

Kwestionariusz przyszłego opiekuna psa

- Ile godzin przebywasz poza domem (praca, inne zajęcia)? Czy możesz skazywać psa na tak długą samotność w pustym mieszkaniu?
- Kto będzie zajmował się psem, gdy wyjedziesz na wakacje lub gdy się rozchorujesz?
- Czy masz dostatecznie dużo czasu, by zapewnić zwierzęciu spacery i uwagę?
- Czy gdy weźmiesz dużego psa, poradzisz sobie z nim? Nie dasz mu się zdominować? Utrzymasz go na smyczy?
- Czy fizycznie jesteś w stanie zająć się dużym psem, gdy będzie wymagał pomocy (na przykład trzeba go będzie znosić po schodach bądź zanieść do lekarza weterynarii)?
- Czy potrafisz samodzielnie ułożyć psa bądź zapewnić mu profesjonalne szkolenie?
- Czy sytuacja finansowa pozwala ci na utrzymanie psa (zapewnienie mu odpowiedniej karmy, posłania, misek, zabawek itp.), a także na jego leczenie, gdy zajdzie taka potrzeba?

Jeśli to ma być nasz pierwszy pies, solidnie przygotujmy się do roli opiekuna. Jest wiele publikacji poświęconych psom, można też porozmawiać z hodowcą, zoopsycholo-

giem, behawiorystą, lekarzem weterynarii czy choćby znajomym „psiarzem” z doświadczeniem. Dzięki temu unikniemy błędów wychowawczych i przykrych niespodzianek.

Wyprawka

Zanim weźmiemy szczeniaka, musimy przygotować dom na jego przybycie. W tym celu należy zaopatrzyć się w pewne akcesoria: przede wszystkim w przyjazne legowisko, miejsce do spania, najlepiej z mięciutkim kocykiem, w którym maluch poczuje się bezpiecznie i… mniej samotnie. Na początku możemy się spodziewać rozpaczliwych szlochów, bo przecież jest taki malutki wśród obcych… Jeśli ulegniemy i weźmiemy go do łóżka, to – bądźmy tego świadomi – może już na zawsze spać z nami. Nie oceniam, czy to źle czy dobrze – to kwestia naszego wyboru. Ale uprzedzam: z rosłym rottweilerem śpi się dość niewygodnie, no i trzeba mieć odpowiedniej wielkości łóżko oraz wyrozumiałego współmałżonka…

Niezbędne są **dwie miseczki**: jedna na codziennie zmienianą wodę, druga na karmę. Trzeba również kupić **zabawki**: odpowiedniej wielkości, bezpieczne (możliwość połknięcia). Nie ma znaczenia, czy pies jest młody czy stary – zdrowy, niezestresowany pies bawi się do końca życia. Może się zdarzyć, że najlepszą zabawką okażą się nasze buty, które w dodatku tak rozkosznie pachną człowiekiem! Lepiej je więc usunąć z zasięgu psich ząbków, jak zresztą wszystko, co da się dobrze pogryźć.

Jeśli pies podczas snu warczy, przebiera łapami bądź piszczy, to najprawdopodobniej śni. Naukowcy udowodnili, że mózg śpiącego psa wykazuje podobną aktywność jak ludzki

i że psy małych ras śnią częściej niż te duże. Niestety, nie udało się dowiedzieć, o czym śnią!

Potrzebne będzie też oprzyrządowanie spacerowe, czyli – w zależności od wielkości psa – **obroża** lub **szelki** oraz smycz. Na początek dobrze jest zdecydować się na smycz automatyczną o regulowanej długości. Pies, który nauczy się już chodzić na smyczy i reagować na komendy, może przejść na smycz rzemienną bez regulacji.

Musimy też kupić **akcesoria do higieny**: szczotkę do konkretnej okrywy włosowej, szampon, ręcznik. Warto też przyzwyczaić psiaka do czyszczenia zębów – są na rynku odpowiednie dla psów bezpieczne pasty do zębów i szczoteczki. Wiem, że brzmi to może zbyt „ludzko”, ale przywykły do czyszczenia zębów pies będzie traktował taką czynność jak rzecz naturalną i, być może, uniknie usuwania co jakiś czas kamienia nazębnego pod narkozą. Jeśli nie mamy do tego przekonania, są rozmaite karmy i smakołyki do gryzienia, pomagające w czyszczeniu zębów.

Szczepienia

Pierwszą rzeczą, jaką powinniśmy zrobić po wzięciu psa do domu, to pójść z nim do lekarza weterynarii. Dowiemy się, czy zwierzę jest zdrowe i czy prawidłowo się rozwija, zostaniemy poinformowani, kiedy i na co trzeba je zaszczepić.

W ciągu pierwszego roku życia pies powinien przejść trzy fazy szczepień, dzięki czemu zabezpieczymy go przed chorobami wirusowymi; niektóre z nich są dla niego bardzo niebezpieczne. W Polsce i w innych krajach wprowadzono obowiązek corocznego szczepienia psów przeciwko wściekliźnie. Ryzyko tej choroby zostało znacznie zminimalizowane właśnie za sprawą szczepień, ale nadal istnieje możliwość zarażenia się nią od innych, wolno żyjących ssaków

takich jak lisy, szczury, nietoperze, jeże, wiewiórki. Szczepienia te chronią również ludzi, ponieważ wścieklizna dla wszystkich ssaków jest śmiertelna.

ROZDZIAŁ 3

Psi język

Czy z psem można się porozumieć? Oczywiście! To wcale nie jest takie trudne!

Pies jest zwierzęciem inteligentnym i naprawdę potrafi wiele zrozumieć. Dobrze wyszkolone zwierzę reaguje na nasz głos (komendy słowne, ton), gesty i postawę ciała.

Jestem za tym, by z psem rozmawiać. Oczywiście nie zna on znaczenia większości słów, ale z naszego nastawienia, z intonacji głosu, postawy może wiele odczytać. Jeżeli będziemy patrzyli mu w oczy, mówili do niego spokojnie, ale stanowczo, powtarzając słowa klucze, na pewno się z nim porozumiemy. Językoznawczyni Jolanta Antas, właścicielka Fraszki (golden retriever), uważa, że zwracając się do psa, lepiej nie odmieniać wyrazów. Mówmy np. „szukaj – piłka”, a nie: „szukaj piłki”. Polska fleksja jest dla psa zbyt trudna. (www.tygodnikpowszechny.pl/psi-umysl).

Świat psów nie jest jedynie czarno-biały. Ich oczy widzą również odcienie żółtego i niebieskiego.

Pies sam też potrafi do nas „mówić”. Poznajmy zatem bliżej psi język. Trzeba zwrócić uwagę na psie oczy, uszy, pysk, postawę i ogon.

Oczy

- jeśli są zwężone i przymknięte – pies jest przyjazny, wręcz uległy;

- jeśli są szeroko otwarte i wpatrzone w obiekt – stanowią groźbę;
- łagodne spojrzenie skierowane w bok – świadczy o akceptacji.

Uszy

- wyprostowane i skierowane do przodu – to czujne zaciekawienie;
- jeśli są odchylone do tyłu – pies jest zadowolony, uległy, ale trzeba się mieć na baczności, ponieważ istnieje również możliwość ataku;
- przyciśnięte do głowy lub opuszczone – to objaw strachu.

Pysk

- wyraz pyska przypomina uśmiech – to przyjazne powitanie;
- jeśli zęby są obnażone – pies nam grozi;
- jeśli pies opuszcza głowę, nie wydając dźwięku – ostrzega.

Postawa

- jeśli leży na grzbiecie, odsłaniając brzuch – całkowicie się nam poddaje;
- jeśli szczeka z otwartym pyskiem i przyjmuje postawę agresywną – nie jest pewny, co zrobić i, być może, będzie się bronił ucieczką;
- jeśli stoi na palcach z wysuniętą piersią, ze zjeżoną sierścią na grzbiecie i karku – niewątpliwie nie zawaha się nas zaatakować;
- gdy podkula ciało, ugina łapy i podwija ogon – boi się;

- gdy stoi wyprostowany z opuszczonym ogonem – czuje się pewnie.

Ogon

- uniesiony – oznacza czujne zainteresowanie;
- opuszczony – pies jest zdenerwowany i boi się;
- podkulony – sygnalizuje strach, niepewność, podporządkowanie się;
- jeśli pies nim macha, zachowując swobodną postawę – okazuje niezmąconą radość!

Psi ogon ma swój własny język. Kiedy pies macha ogonem bardziej po prawej stronie, to znaczy, że jest szczęśliwy, gdy po lewej – że jest przerażony! Machanie ogonem nisko równoznaczne jest z tym, że zwierzę najprawdopodobniej czuje się niepewnie, z kolei szybkie ruchy ogonem, którym towarzyszy napięcie mięśni lub rozszerzone źrenice, mogą sugerować agresję.

Dźwięki

Pies potrafi wydać z siebie dziesięć różnych dźwięków (koty dla porównania, prawie sto). Są to między innymi:

- piszczenie – to dźwięk przypisany szczeniętom;
- skomlenie – gdy pies dopomina się czegoś, wyraża radość, ale też zniecierpliwienie i nudę – to takie biadolenie; również w sytuacji emocjonalnego niepokoju;
- skowyczenie – to silniejsza forma skomlenia; oznacza samotność, nudę, pies informuje: jaki jestem nieszczęśliwy, zróbcie coooś!!!
- jęczenie – gdy pies jest zestresowany, przestraszony lub cierpiący;

- szczekanie – to najczęstsza psia forma komunikacji werbalnej; w ten sposób pies „mówi”: zwraca uwagę na coś, wita nas, opowiada;
- wycie – to informacja dla psich pobratymców, wezwanie, zwrócenie na siebie uwagi; czasem pies zaczyna wyć, słysząc syrenę karetki; ten dźwięk służy zwartości stada;
- warczenie – niski, gardłowy głos to agresja służąca ochronie prywatnej przestrzeni psa; do tego często dochodzą patrzenie z ukosa, odwracanie głowy na bok, ściągnięcie uszu do tyłu i napięcie mięśni. Zdarza się też, że pies warczy podczas zabawy, zwłaszcza siłowej, takiej jak przeciąganie liny, szarpanie zabawki. Świadczy to o dużym zaangażowaniu czworonoga; trzeba być wówczas ostrożnym, by pies nie przeniósł swojego zacietrzewienia na nas, i starać się go wyciszyć.

  Uwaga: nie należy tępić takich psich zachowań jak na przykład warczenie. Jest to dla nas czytelny przekaz, że pies ostrzega przed ewentualnym atakiem. Jeśli wyeliminujemy warczenie, on i tak w szczególnych sytuacjach może zaatakować, ale tym razem bez ostrzeżenia.

Należałoby jeszcze wspomnieć o **lizaniu**, które jest oznaką psiej miłości do nas. Ale nie tylko. Ma ono związek z hierarchicznością w stadzie, to objaw uległości, podporządkowania i szacunku. W dużym stopniu wiąże się z jedzeniem, od czasu szczenięctwa w relacji suka i jej dzieci (matka wylizuje swoje szczenięta po jedzeniu w celach higienicznych, ale również jest to objaw jej czułości). W lizaniu są też wartości towarzysko-poznawcze, świadczące o przyjacielskim zabarwieniu relacji. No i higieniczne – to sposób na utrzymanie czystości, często wzajemnej.

Oto przykład z mojego życia: rottweiler Spike, pies mojego wówczas przyszłego męża, uznawał tylko swojego pana, moja pozycja w stadzie była zdecydowanie niższa. Pies generalnie mnie lubił, ale też nieco lekceważył. Nie wtrącałam się w relacje Spike'a z panem do momentu, kiedy zwierz na skutek choroby utracił władzę w łapach i trafił do mnie. Z racji charakteru mojej pracy dużo czasu spędzam w domu; miałam się więc zajmować psem. Ale dorosły samiec alfa

ani myślał pozwolić mi na taką poufałość jak czynności medyczno-pielęgnacyjne wymagające bliskiego kontaktu. Warczał wcale nie na żarty, pokazywał zęby i zachodziło ryzyko, że ich w końcu użyje.

Doszło do konfrontacji. Usiadłam w pewnej odległości na wprost niego (był nieco w potrzasku, gdyż nie mógł podnieść się i odejść bądź zaatakować) i patrząc mu prosto w oczy, zaczęłam mówić dość podniesionym głosem. Ważne były intonacja i stanowczość. Co mu powiedziałam, nie wspomnę w przyzwoitym towarzystwie. Była we mnie złość i bezradność, wiedziałam, że muszę się z draniem dogadać.

Słuchał uważnie, nie odrywając ode mnie wzroku, przekrzywiając głowę na boki. Kiedy zakończyłam przemowę siarczystym epitetem i pytaniem: „no i co na to powiesz?!" – pies po chwili zastanowienia wyciągnął do mnie łeb. I ja przybliżyłam swoją twarz. Liznął mnie po niej od niechcenia i odtąd byliśmy dogadani na zawsze. Awansowałam w stadzie i mimo że pan Spike'a nadal pozostawał wyżej w hierarchii, ja miałam swoje specjalne przywileje. Pies nauczył się sygnalizowania swoich potrzeb, przyzywając mnie do siebie uderzeniem łapy w podłogę. Następnie pokazanie wzrokiem miski z wodą oznaczało: „chce mi się pić", oblizanie: „zjadłbym coś", a melancholijne spojrzenie z głębi duszy: „przytul mnie".

Spędziliśmy tak razem cztery i pół roku, negocjując rozmaite sprawy z pełnym wzajemnym szacunkiem. Wszystko mu spokojnie wyjaśniałam, prosząc o zgodę i współpracę, a w zamian otrzymywałam czytelną odpowiedź wyrazem pyska, spojrzeniem, czasem głosem. Byliśmy bardzo dobrymi przyjaciółmi.

ROZDZIAŁ 4

Od szczenięctwa do dorosłości

W życiu psa jest kilka etapów, a każdy z nich rządzi się swoimi prawami. I w każdym odgrywamy nieco inną rolę (podobnie jak u dzieci: najpierw chronimy, karmimy, uczymy podstawowych rzeczy, zdobywając zaufanie i miłość; potem wskazujemy drogę i po prostu towarzyszymy, czerpiąc radość ze wspólnego przebywania).

Szczenięcy wiek

Każdy przychodzi na świat z pewnymi cechami charakteru, psy również. Jeśli znamy cechy rasy i możemy się przyjrzeć matce szczeniaka, a jeszcze lepiej obojgu rodzicom, wówczas będziemy wiedzieć, czego mniej więcej spodziewać się po naszym smyku. Ale w przypadku mieszańców to nie działa…

Obserwując szczenię, odkrywamy jego usposobienie. We wczesnym okresie życia czworonoga mamy na niego duży wpływ. Trzeba pamiętać o tym, że psa kształtuje całe otoczenie, a więc wszyscy domownicy. Zwierzę też wymaga wychowania; podobnie jak ludzkie dziecko będzie zagubione, nie wiedząc, czego się od niego oczekuje i jakich granic nie może przekraczać. Dobrze jest więc przyjąć wspólną strategię postępowania, żeby zwierzę nie dostawało sprzecznych komunikatów.

Ważne jest to, by psa nie stresować i wypracować u niego pozytywne skojarzenia. Szczenię zabrane z rodzinnego gniazda znajduje się w obcym dla siebie otoczeniu, które powinno być mu przyjazne. Nie chcemy wywoływać w nim niepotrzebnych lęków; zwierzę, które się boi, jest nie tylko

nieszczęśliwe, ale też nieprzewidywalne, ponieważ wszelkie zachowania agresywne biorą się właśnie ze strachu.

Unikajmy zatem hałasów i wydawania komend podniesionym głosem. Do psa wcale nie trzeba mówić głośno, on ma z natury dobry słuch; wystarczy powiedzieć spokojnie i stanowczo.

Wszelkie nowe bodźce wprowadzajmy stopniowo. Ten malec musi wszystko ogarnąć, ze wszystkim się oswoić i do każdej rzeczy się przyzwyczaić.

Zanim pies zaśnie, kręci się w kółko na legowisku. Dlaczego? Kiedy układał się do snu w naturze, „ścielił” sobie posłanie, depcząc po wysokiej trawie. Podczas snu pies zazwyczaj zwija się w kłębek, aby chronić najważniejsze narządy przed ewentualnym atakiem.

Ważny jest również wybór **imienia**. To, jak nazwiemy psa, wyraża nasz stosunek do niego. W moim odczuciu imię jest jak amulet, który ma chronić, określać pewne cechy, pasować i nie ośmieszać. Może być zabawne, ale z serdecznym zabarwieniem, jak na przykład nazwanie jamnika Sznurkiem. Ma budzić sympatyczne skojarzenia.

Imię powinno być przede wszystkim krótkie, by można je było szybko i bez trudu wymówić, zwłaszcza w połączeniu z komendą. Kiedyś za nietakt uważano nazywanie psów imionami ludzkimi; dziś nie jest to już takim problemem, aczkolwiek uważam, że imiona typu Maciuś czy Maja pasują bardziej do kotów. Istnieją spisy psich imion, można je sobie także wymyślić. Najlepiej przyjrzeć się bacznie szczenięciu, poobserwować je w różnych sytuacjach i wtedy nadać mu najbardziej do niego pasujące imię. Dorosłemu

psu, który trafił do nas już z imieniem, nie zalecałabym zmiany „personaliów”, bo jest do swoich przyzwyczajony.

Namawiam, by podczas wyboru imienia unikać negatywnych skojarzeń.

Psa uratowanego niegdyś przez patrol Animals spod siekiery jego niezrównoważonej właścicielki nazwano… Siekierka. Było to szczenię, które cudem uniknęło śmierci i wyrosło na fizycznie zdrowego psa, który trafił do schroniska. Nienawidził świata i ludzi, a jego imię było jakby dodatkowym naznaczeniem jego tragicznego losu. Znałam też właścicielkę psa Mruczka i kota Azora. To przekorne imiona, ale pozbawione negatywnych konotacji.

Są też osoby, które po stracie ulubieńca biorą następnego pieska, często tej samej rasy i tego samego umaszczenia, i nadają mu imię poprzednika. To bardzo przedmiotowe podejście do zwierzęcia, w którym chcemy widzieć to utracone. Z reguły następca nas rozczarowuje, nie jest tak doskonały, jest głupszy, mniej pojętny niż jego poprzednik, a przez to nie tak kochany. A on jest po prostu inny, jest sobą. Nikt nikogo nie zastąpi, a poprzeczka ustawiona wysoko może być nie do przeskoczenia.

Bezpieczeństwo

Pamiętajmy, że szczenię jest jak małe dziecko: to ciekawy świata głuptasek. Wszystko musi poznać, wszędzie, gdzie zdoła, wejdzie, co się da, pogryzie albo spróbuje zjeść. I tak jak usuwamy z zasięgu ręki dziecka przedmioty niebezpieczne, tak trzeba to zrobić po wzięciu szczeniaka. Nasz dom jest po prostu najeżony potencjalnym niebezpieczeństwem.

Trzeba zwrócić uwagę, by nie było w zasięgu łap i zębów następujących rzeczy:

- leków ani wszelkiego rodzaju chemikaliów, łącznie z domowymi środkami czyszczącymi – połknięcie nawet małej ilości może spowodować ciężkie zatrucie;

- torebek foliowych – zjedzona torebka wkręca się w jelita i może je wręcz pociąć bądź zamknąć ich światło; na obrazie rentgenologicznym jest niewidoczna, więc trudno określić przyczynę złego samopoczucia psa, a tu skuteczna może być szybka operacja usunięcia folii;
- wszelkiego rodzaju cienkich nitek, żyłek, drucików (efekt podobny jak w przypadku połknięcia folii);
- jedzenia zawiniętego w folię czy papier (jak wyżej);
- kosza na śmieci – jedzenie wyrzucone do kosza na pewno nie jest dobre dla psa;
- przewodów i kabli elektrycznych, zwłaszcza pod napięciem;
- roślin doniczkowych (ani tych w ogródku przydomowym), które są szkodliwe bądź trujące dla psa;
- czekolady ani wszelkich wyrobów z jej zawartością – zawarta w niej substancja jest dla psa trująca.

Jeśli mieszkamy w domku z ogródkiem, zanim ruszymy samochodem, sprawdźmy, gdzie jest pies. Ostrożnie używajmy kosiarek i tym podobnych urządzeń.

Psie zabawki muszą być dostosowane wielkością do pyszczka naszego ulubieńca, tak by ich nie połknął. Warto kupować dobrej jakości mocne zabawki, których pies nie rozgryzie i nie zje po kawałku.

Około czwartego miesiąca życia szczeniak gubi zęby mleczne i wyrastają mu stałe. Dziąsła są obolałe i swędzą, więc nie powinno nas dziwić, że malec gryzie, co popadnie. Dobrze jest kupić mu gryzak, zabawkę z twardego tworzywa czy gumy, której nie rozgryzie, ale która pomoże mu łagodnie przejść przez wymianę zębów.

Wiek szkolny i nauka komend

Niektóre towarzyskie szczeniaki słabo się socjalizują bez obecności swoich rówieśników; nie umieją się same bawić albo nasze zabawy z nimi są dla nich nieciekawe. Nudzący się, zdrowy szczeniak będzie nieznośny i marudny. I właśnie dlatego mądrzy ludzie wymyślili psie przedszkola. Niestety, nie w każdym miejscu one są, więc nie wszyscy mamy do nich dostęp. Czasem wychowaniem naszego malucha zajmuje się zaprzyjaźniony z nim dorosły i doświadczony pies.

Psie przedszkole

Psie przedszkole ma za zadanie wprowadzenie w świat osobnika, dla którego kontakt z innym psem nie będzie powodem agresywnych zachowań, a obcy ludzie pojawiający się w naszym domu będą przez niego traktowani przyjaźnie. Pies nie będzie nadmiernie lękliwy, pozwoli się dotykać, co umożliwi wytarcie mu łap, zajrzenie do uszu i sprawdzenie stanu zębów. Dzięki temu wizyty u lekarza weterynarii przebiegną bez problemu, a spotkania z osobami wyglądającymi odmiennie (człowiek kulejący, z laską, z parasolem, na wózku itd.) nie będą wywoływały lęku czy agresji.

Na podstawie obserwacji i doświadczeń wiadomo, że szczenięta po przedszkolach o wiele szybciej się uczą (nawet jeśli nie mamy potrzeby układania naszego psa, to podstawowa edukacja jest niezbędna). Nie chodzi o to, by pies komuś podawał łapę (jeszcze poda nie temu, komu trzeba!), ale żeby wypracować zasady komunikacji. Ułatwia to życie z czworonogiem, a przede wszystkim poprawia bezpieczeństwo. Na przykład pies przewidywalny, który zareaguje na polecenie, może się zatrzymać i uniknąć wpadnięcia pod samochód lub zaniechać agresywnego zachowania wobec innego psa bądź człowieka.

Nie każdy pies musi kończyć uniwersytet, ale podstawówka jest niezbędna!

Skupienie na sobie uwagi młodego psa i wymaganie, by wykonywał nasze polecenia, jest dla niego absolutnie nieatrakcyjne w porównaniu z ekscytującym ze wszech miar otoczeniem, zwłaszcza na spacerze. I właśnie wtedy, gdy węszy pod krzakiem, poznaje ścieżki w parku i ma ochotę popędzić przed siebie, czegoś od niego chcemy. Zatem nasza osoba i to, co egzekwujemy, musi przebić atrakcyjnością wszelkie pokusy; krótko mówiąc: psu musi się opłacać nas słuchać. A co jest największą nagrodą dla niego? Smakołyk. I nasza pochwała, a także ulubiona zabawka, zwłaszcza jeśli dostęp do niej jest limitowany. Są psy, choć w mniejszości, które przedkładają nasze uznanie nad smakowity kąsek.

Podstawowe komendy

Taką tabliczką mnożenia, czyli absolutnym minimum w psim wychowaniu, jest reagowanie na podstawowe komendy: „siad”, „zostań”, „do mnie”, „równaj”, „waruj”. Warto nauczyć psa również komendy „aport”, gdyż umiejętność przynoszenia rzuconej zabawki czy patyczka gwarantuje dobrą zabawę, podczas której właściciel się nie nabiega, a pies do woli wyhasa. A – jak wiadomo – pies wybiegany to pies szczęśliwy. Dzięki przyswojeniu podstawowych komend pies nie będzie nami miotał na drugim końcu smyczy i będzie bezpieczny, kiedy go z niej spuścimy.

Komendy należy wydawać stanowczym, ale nie podniesionym głosem. Polecenie nie może się kojarzyć z naganą ani czymś nieprzyjemnym, zaś jego wykonanie powinno psa satysfakcjonować. Wymienionych niżej podstawowych komend można nauczyć nawet niesfornego psa. Ich systematyczne powtarzanie sprawi, że zwierzak utrwali schemat postępowania. Nie oczekujmy jednak, że opanuje je w jedno popołudnie. Dajmy mu czas.

„Siad” to podstawowa komenda. Trzymamy nad głową psa nagrodę, mówiąc „siad”. Szczeniakowi najwygodniej będzie usiąść, by zadrzeć głowę po smakołyk. Gdy siądzie, należy go natychmiast pochwalić i nagrodzić.

„Zostań” jest już trudniejszą komendą i należy jej uczyć, gdy pies opanuje siadanie. Kiedy szczeniak siedzi, należy stanąć przed nim, po czym zrobić krok do tyłu, mówiąc „zostań”. Jeśli siedzi nadal, trzeba wrócić i go pochwalić. Jeśli wstał bądź poszedł za opiekunem, mówimy stanowcze „nie”, wskazując mu miejsce, w którym powinien siedzieć. Stopniowo, w miarę przyswajania polecenia przez psa, można oddalać się na coraz większą odległość. I za każdym razem chwalić ucznia.

Do **„waruj”** przechodzimy z pozycji siedzącej. Wkładamy psu między przednie łapy smakołyk (cały czas go trzymając) i przesuwamy go aż do jego klatki piersiowej, mówiąc „waruj”. Jeśli pies się położy, należy dać mu smakołyk i oczywiście go pochwalić.

„Równaj” to nic innego jak chodzenie przy nodze, komenda bardzo przydatna na spacerze. Kiedy szczeniak siedzi, należy zwrócić na siebie jego uwagę modulowanym głosem i smakołykiem. Gdy pies patrzy opiekunowi w oczy, trzeba ruszyć naprzód, mówiąc „równaj”. Jeśli idzie, dotrzymując nam kroku, należy go w marszu nagrodzić i pochwalić. Nie wolno zatrzymywać się, aby podać mu nagrodę, bo nie będzie wiedział, czego od niego oczekujemy.

Komendę **„do mnie”** powinno poprzedzić imię szczeniaka. Tu nagroda jest bardzo ważna, bo wydając to polecenie w różnych sytuacjach, konkurujemy z atrakcyjnością otoczenia. A w wieku szczenięcym wszystko jest ogromnie interesujące! Nauczenie psa tej komendy pozwoli nam zapanować nad nim, także w różnych, niebezpiecznych dla niego okolicznościach.

Komenda **„aport”** pomaga mile spędzać czas z psem, choć nie wszystkie czworonogi lubią aportować. Najpierw powinniśmy aportować ulubioną zabawkę psa razem z nim, by pokazać mu, na czym polega to zadanie. Rzucając przedmiot, należy powiedzieć „aport”. Już samo złapanie zabawki może być dla szczeniaka wystarczającą nagrodą, ale czasem uparciuch nie chce nam jej oddać. Wówczas możemy wesprzeć się smakołykiem i pochwałą.

Oczywiście komend wartych nauczenia jest o wiele więcej; pomijam te, które służą jedynie satysfakcji właściciela. Nie jestem zwolenniczką robienia z psa tresowanej małpki, chyba że psiak sam znajduje w popisach przyjemność.

Taką ułatwiającą wspólne życie komendą będzie również **„cicho”**. Przydaje się ona zwłaszcza w przypadku psów skłonnych do uporczywego ujadania, które może irytować, a czasem prowadzić do konfliktów sąsiedzkich. Aby pies opanował tę komendę, należy go przywołać, kazać mu usiąść i powiedzieć „cicho”, po czym nagrodzić i pochwalić.

Ważne jest, by nie karać szczeniaka, gdy nie wykona polecenia, gdyż może on skojarzyć karę zupełnie nieadekwatnie do sytuacji. Na przykład jeśli nie przyszedł na zawołanie, nie wolno karać, gdy już do nas podejdzie. W przeciwnym razie karę skojarzy z tym, że przyszedł do opiekuna!

> Ucząc psa, musimy uzbroić się w cierpliwość. Nie wolno krzyczeć ani karać, bo pies stanie się lękliwy. Kiedy robi coś niewłaściwego, skierujmy jego uwagę w inną stronę. Zwierzę nie ma możliwości oceny swojego postępku; nie wie, że pogryzło nam nasze najlepsze drogie buty, że biegając po domu, zbiło pamiątkowy wazon po cioci czy zdemolowało pół przedpokoju, obgryzając tapety.

Pies – mały czy duży – potrzebuje w swoim otoczeniu stabilności. To trochę jak z dzieckiem: zaufanie do rodziców,

ściśle określone granice, poczucie bezpieczeństwa oraz konsekwentne działanie sprawiają, że rośnie osobnik zrównoważony.

W postępowaniu z psem konieczna jest konsekwencja – zwierzę nie zrozumie, że dziś właśnie zrobiliśmy odstępstwo od obowiązującej normy, a jutro wracamy do starych nawyków. Jeśli nie będziemy działać w konkretnie ustalony sposób, pies nie będzie wiedział, czego tym razem się od niego oczekuje.

I jeszcze jedno: nie przypisujmy mu złośliwości. Złośliwość zakłada premedytację. Pies nie może wiedzieć, że kiedy podrze naszą ulubioną książkę, sprawi nam przykrość; tak dalece nie jest w stanie przewidywać.

Komendy to nie jedyny element edukacji. Obserwując charakter szczeniaka, powinniśmy reagować na zachowania, które chcemy wyeliminować. Pamiętajmy, że jeśli nie zrobimy tego w odpowiednim czasie, wielokrotnie powielane staną się nawykami. A wtedy o wiele trudniej jest z nimi walczyć.

Najbardziej zrozumiałe dla malucha są takie reakcje, jakie zna ze swojego gniazda. Suki to z reguły wyrozumiałe matki, choć potrafią rozigranego psiaka skarcić; również rodzeństwo reaguje na zbytnią natarczywość brata czy siostry. Najczęściej lekko ugryziony szczeniak piszczy i wycofuje się z zabawy, i to jest schemat postępowania dla nas. Jeśli nasz psiak zanadto się zacietrzewił i zaczyna gryźć podczas igraszek, najlepiej pisnąć i odejść.

Niektóre nasze zachowania prowokują pieska do gryzienia i nie należy na nie pozwalać. Nasze ręce i ubranie nie są do zabawy. Jeśli już bawimy się w siłowe przeciąganie, użyjmy odpowiedniego rekwizytu – na przykład sznurkowej plecionki lub zabawki z twardej lanej gumy.

Psy duże, zwłaszcza te o żywym charakterze bądź bujnym temperamencie, wymagają profesjonalnego szkolenia. Niektóre rasy psów uznaje się za agresywne, ale tak naprawdę zachowanie zwierzęcia w dużej mierze zależy od naszego postępowania.

Wiele lat mieszkałam pod jednym dachem z rottweilerem większym ode mnie. Wówczas mówiono o tej rasie pies – morderca. To był inteligentny, sympatyczny czworonóg o towarzyskim usposobieniu. Jedyna agresja, którą przejawiał, skierowana była na inne psy, samców dużych ras, na przykład dobermana sąsiadów. Jednak praca nad rottweilerem w okresie jego szczenięctwa pozwoliła bez trudu nad nim zapanować. Oczywiście rozpierającą go energię należało rozładować – temu służyły długie spacery z możliwością wybiegania się i wybawienia. Niestety, z racji złej sławy rottweilerów, spacery te odbywały się… około północy.

Dorosły pies

Nasz pupil zwykle osiąga dojrzałość w pierwszym roku życia. Jest to czas, kiedy powinniśmy ukończyć podstawową edukację dla psa towarzyszącego. Natomiast „Sorbonę” dla psów pracujących rozpoczyna się po drugim roku życia zwierzęcia, kiedy osiąga ono dorosłość fizyczną i psychiczną i jest stabilne emocjonalnie.

Dorosły pies, zgodnie ze swoją naturą, dąży do zachowania gatunku. I choć oswojenie go znacznie stępiło jego instynkt stadny, bardziej przywódcze osobniki zawalczą o swoją wysoką pozycję w hierarchii. Ma to miejsce po raz pierwszy, kiedy szczeniak podrasta, potem w wieku roku – dwóch (większe psy później), a następnie, gdy zwierzę ukończy czwarty rok życia. Szkolenie, któremu poddaliśmy szczenia-

ka, zaowocuje tym, że nie będzie za wszelką cenę dążył do dominacji, ponieważ nasze ludzko-psie stado zostało już ugruntowane – pies czuje się w nim bezpieczny, ufa swojemu opiekunowi i nie ma potrzeby podporządkowywać sobie innych.

Oczywiście istnieją osobniki o silnej potrzebie dominacji, ale ta cecha ujawnia się już wcześniej i można (wręcz należy) uwzględnić ją w trakcie szkolenia. W takich przypadkach może nam pomóc behawiorysta lub zoopsycholog. To naprawdę bardzo ważne, gdyż nieułożony pies, zwłaszcza duży, nadmiernie pobudliwy, agresywny czy dominujący, stanie się naszym utrapieniem. Oto przykład z życia wzięty.

Znajomi wzięli szczeniaczka mieszańca, który miał wyrosnąć na małego pieska w rodzaju ratlerka. Zwierz rósł jak na drożdżach. Nikt nie zajął się jego edukacją i kiedy osiągnął dorosłość, rozpoczął się koszmar. Pies posturą rzeczywiście przypominał ratlerka, ale… wielkości sznaucera olbrzyma na cienkich łapach i z obfitą brodą. Był niesłychanie pobudliwy, na wszystko reagował niekończącym się jazgotliwym szczekaniem. Gość odwiedzający dom, jeśli zdołał usiąść w fotelu, to miał psisko natychmiast nad głową, na kolanach i wszędzie, gdzie tylko zwierzę zdołało się wcisnąć. Ponieważ czworonóg aż chrypł od szczekania, popijał wodę, która ściekając mu z brody, moczyła wszystko i wszystkich wokół. O rozmowie z gościem można było za-

pomnieć, więc gospodarze czynili wysiłki, by drania spacyfikować za drzwiami kuchni czy drugiego pokoju. Na próżno, gdyż jeśli nie zdołał drzwi otworzyć, to walił w nie łapami i ujadał tak długo, aż go wypuszczano. Wówczas w geście miłosierdzia dla gościa gospodarze prosili syna, by wyszedł z psem choćby na 15 minut na spacer. Znajomi mogli wielkim łukiem omijać to domostwo, ale zarówno domownicy, jak i nieszczęsny pies męczyli się nawzajem.

CIEKAWOSTKA

Psy, tak jak ludzie, mogą być prawo- lub leworęczne (a raczej prawo- i lewołapne). Aby dowiedzieć się, do jakiej grupy należy twój pupil, wystarczy zaobserwować, której łapy chętniej używa do wykonywania danej czynności. A to jesz-

cze nie wszystko. Według dr. Luka Schneidera, który przeprowadził badanie na 75 psach (rasowych i kundelkach), psy leworęczne mają większą skłonność do agresji. Dr Schneider tłumaczy to tym, że u leworęcznych psów (i ludzi) bardziej aktywna jest prawa półkula mózgu, która odpowiada za negatywne emocje.

Oczywiście u psów (podobnie jak u ludzi) mogą się trafić przypadki nadpobudliwości, nadmiernego popędu, lękliwości czy wręcz choroby psychicznej. Wówczas samo układanie może nie wystarczyć i potrzebna jest interwencja lekarza weterynarii. Czasem pomaga kastracja, gdyż w ten sposób zmienia się gospodarka hormonalna takiego zwierzęcia. Zdarza się, że trzeba podać leki.

Dorosły pies podchodzi do świata nieco poważniej niż szczeniak. Ma już szereg doświadczeń, skojarzeń i wypracowane zachowania w konkretnych sytuacjach. Zrównoważony pies w spokojnym domu będzie przewidywalny, a to znaczy, że będziemy mogli mu zaufać.

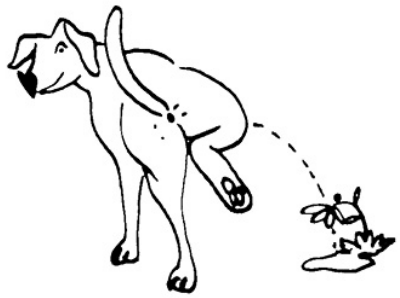

ROZDZIAŁ 5

Psie zajęcia

Pies jest zwierzęciem towarzyskim i zsocjalizowanym. Dla swojego zdrowia psychicznego potrzebuje zajęć, które lubi, w których może się wyszaleć, zmęczyć, mając poczucie dobrze spędzonego dnia. Nuda jest dla niego tak samo zabójcza jak i dla naszej psychiki; książki przecież nie poczyta…

Zdrowe psy bawią się w każdym wieku, do końca życia. Oczywiście z czasem zabawy te powinny się zmieniać i być bardziej dostosowane do możliwości zwierzęcia. Nie mogą być już tak wysiłkowe czy intensywne jak w przypadku szczeniąt, ale nadal powinny utrzymywać psa w jak najlepszej kondycji – zarówno fizycznej, jak i psychicznej.

Zabawa w psim życiu odgrywa niezwykle ważną rolę. Podczas niej tworzą się więzi, relacje z otoczeniem; jest tu miejsce na wszelkie naturalne psie odruchy i zachowania. To takie życie zgodne z naturą. Pies, który nie ma potrzeby się bawić, to osobnik chory, zestresowany, a w każdym razie z jakiegoś powodu nieszczęśliwy. Jeśli nasz pies nie chce się bawić, warto się temu bliżej przyjrzeć.

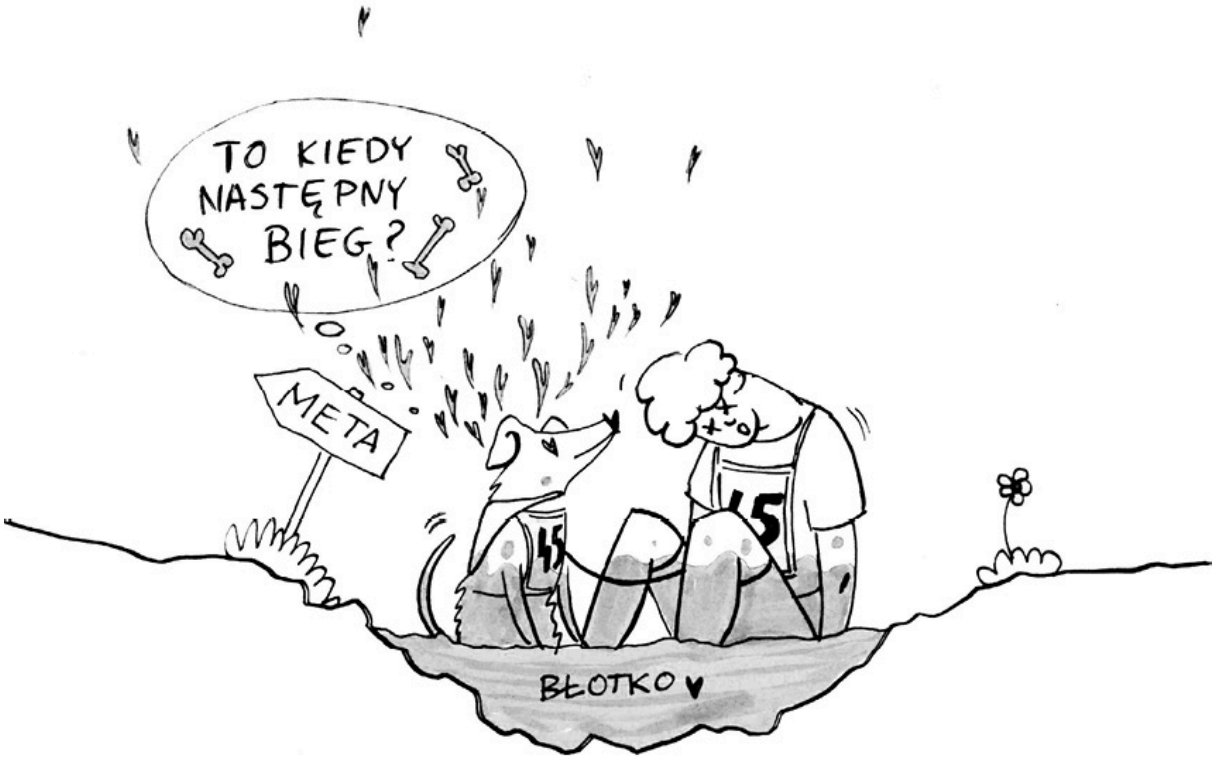

Rolę zabawy w psim świecie wysoko cenią behawioryści. Jak precyzuje to jedna z nich, Ewa Jabłońska, w piśmie „Animal Expert” (nr 6, 30.07.2018), **psie zabawy** można podzielić na trzy kategorie:

- zabawy lokomotoryczne – są to wszystkie czynności ruchowe, takie jak bieganie, podskakiwanie, ganianie, popychanie, wierzganie, zapasy czy gryzienie;
- manipulacja przedmiotem – noszenie w pysku patyków, zabawek i innych przedmiotów, które stają się celem wspólnej zabawy; manipulacja przedmiotem polega na noszeniu, podrzucaniu, rozszarpywaniu, gryzieniu czy wyrywaniu sobie nawzajem z pyska ulubionej zabawki czy też innego znalezionego przypadkiem przedmiotu;
- zabawy społeczne – występują w przypadku co najmniej dwóch osobników, może zdarzyć się tak, że w zabawie społecznej psy manipulują przedmiotem, wykonując

przy tym różne czynności ruchowe, takie jak ganianie się, bieganie, zapasy.

Dla ras lubiących ruch, pracę z człowiekiem i współzawodnictwo stworzono specjalne konkurencje sportowe. Najlepiej sprawdzają się w nich psy ras myśliwskich, a to za sprawą swojej budowy ciała, predyspozycji psychicznych i upodobań. Jednak nierzadko w psich sportach znakomite są również kundelki. Oto wybrane psie sporty.

- Agility – to dyscyplina psiego sporu polegająca na pokonywaniu przez czworonoga toru przeszkód. Opiekun prowadzi przez tor psa, wydając mu komendy. W agility mogą brać udział psy wszystkich ras, także mieszańce. Celują w nim border collie.
- Coursing – to psie wyścigi torowe, przeznaczone dla psów wszystkich ras (niestety mieszańce nie mogą brać w nich udziału). Psy gonią atrapę ofiary w terenie jak najbardziej zbliżonym do naturalnego.
- Bikejoring – to sport zaprzęgowy na dystansach sprinterskich, gdzie jeden lub dwa psy ciągną rower za pomocą liny z amortyzatorem. Dystans to 4–10 km. Biorą w nim udział psy silne, najczęściej ras zaprzęgowych.
- Canicrossing – to dyscyplina, w której pies i jego opiekun biegają, spięci odpowiedniego rodzaju uprzężą i linką. To idealna forma ruchu dla psów zaprzęgowych i chartów.
- Dogtrekking – to canicrossing w wolniejszym tempie, czyli wspólne spacerowanie.
- Dogfrisbee – dyscyplina dość popularna, istniejąca w kilku wariantach, polegająca na łapaniu przez psa rzuconego mu dysku. Uwielbiają ją border collie.

- Flyball – to nic innego jak aportowanie piłek wyrzucanych przez specjalną maszynę.
- Obedience – współpraca psa i opiekuna na bazie posłuszeństwa. To prezentacja psich umiejętności bez konieczności wykazywania się kondycją. Wymaga bardzo dobrego kontaktu z psem, systematyczności i cierpliwości.
- Skijoring – sport zimowy. W tej dyscyplinie przypięty uprzężą pies ciągnie swojego opiekuna będącego na nartach. Oczywiście najlepsze są w tym psy zaprzęgowe.
- Zaprzęgi – dyscyplina powstała na Dalekiej Północy na bazie psich zaprzęgów ciągnących sanie z ładunkiem. Dziś jest to rywalizacja między psimi zespołami, które ciągną opiekunów stojących na specjalnych saniach.

Jak widać, dyscyplin – zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych – jest wiele. To doskonały sposób na spędzanie czasu ze swoim pupilem i wzmacnianie z nim więzi. Pamiętajmy, że nie każdy pies ma do nich serce, podobnie jak nie każdy koń lubi brać udział w wyścigach. Jednak większość psów, jeśli oczekiwania opiekuna nie przerastają ich możliwości, chętnie da się na nie namówić. Ważne, by i człowiekowi, i zwierzęciu zabawa sprawiała przyjemność.

Nie wszystkie psy muszą lubić agility albo flyball, ale każde zwierzę lubi **spacery**. To bardzo ważna psia aktywność. Nawet czworonogi korzystające z ogrodu powinny raz dziennie udawać się na dłuższą przechadzkę. Pozytywnie wpływa to na więź z opiekunem, ale przede wszystkim dostarcza wielu potrzebnych zwierzęciu bodźców, zapachów, które są dla niego informacją o otaczającym go świecie. Pogłębia to socjalizację z innymi ludźmi i psami, nawiązują się sympatie i pojawiają się antypatie. Nasz świat nie powinien

być jedynym, jaki pies zna, ponieważ jest psem i potrzebuje psich znajomości. Już nie mówiąc o potrzebie ruchu dla zdrowia.

Zarówno nasza osoba, jak spacer i wszystko, co z nim związane, musi się naszemu ulubieńcowi dobrze kojarzyć. Jeśli tak nie będzie, spacer stanie się dla niego przykrością, której będzie unikał. Potraktuje go jako konieczne udanie się do toalety i nic więcej.

ROZDZIAŁ 6

Psy pracujące

Bardzo dawno temu, kiedy tworzyła się nasza wspólna psio-ludzka historia, samoistnie powstała pewnego rodzaju specyfika naszych relacji. Jedne psy stróżowały, inne pomagały w polowaniu, inne pilnowały naszych zwierząt gospodarskich, jeszcze inne służyły do obrony. Te psie umiejętności wykorzystywane są do dziś. Przez lata koegzystencji tak zbliżyliśmy się do siebie, że potrafimy psu zaufać w bardzo szczególnych sytuacjach.

Z psem wchodzimy w relacje familiarne. Ileż to razy powtarzaliśmy: „gdyby on jeszcze umiał mówić…” Mówić nie może, ale ma cały szereg innych cennych umiejętności.

Przewodnik niewidomego

Do tej roli idealne są psy ras rodzinnych, spokojne, pojętne i zrównoważone, takie jak labrador, golden retriever, owczarek niemiecki, malamut. Oczywiście pies przewodnik musi zostać gruntownie przeszkolony, gdyż od jego zachowania może zależeć życie osoby niewidomej. Szkolenie odbywa się pod okiem profesjonalistów i kończy się egzaminem. Pies, któremu powierza się towarzyszenie osobie ociemniałej, posiada certyfikat Polskiego Związku Niewidomych.

Szkolenie wydobywa cenne cechy charakteru psa i uczy go subordynacji. Zwierzę asystujące osobie niewidomej powinno być w znacznym stopniu odporne na pokusy zewnętrznego świata, tak by mogło się skupić na zadaniu. Czasem to aż nieprawdopodobne, jak wyszkolony pies asystujący potrafi radzić sobie w najeżonym niebezpieczeństwami świe-

cie. To nie tylko przeprowadzanie przez jezdnie, omijanie przeszkód; czasem to prawie ludzkie wyczucie sytuacji. Pies obdarzony instynktem przeczuwa niektóre niebezpieczeństwa i potrafi o nich poinformować, na przykład o ulatniającym się gazie, gdy wykipiało mleko, o niezamkniętych drzwiach, o włóczącym się po podwórzu obcym człowieku.

Uprzęż psów przewodników stanowią specjalne szelki, które pozwalają na przesłanie konkretnych sygnałów pomiędzy osobą niewidomą a jej psem. Na niej znajduje się napis: „Nie przeszkadzaj! Pracuję”. Uszanujmy to – nie głaszczmy psa, nie wołajmy go, by nie rozpraszać jego uwagi.

Psy asystujące niewidomym mają szereg przywilejów, na przykład jeżdżą bezpłatnie komunikacją miejską i pociągami. Mają prawo wejścia ze swoim opiekunem i zarazem podopiecznym do urzędów państwowych, obiektów kultury, sportu, zdrowia, gastronomii, do parków narodowych i rezerwatów przyrody, także do świątyń. Zostają również zakwaterowane w ośrodkach Polskiego Związku Niewidomych.

By skorzystać z tych przywilejów, psy muszą być szczepione, właściciel powinien legitymować się certyfikatem psa asystującego, a także wziąć na siebie odpowiedzialność za ewentualne szkody wyrządzone przez czworonoga.

O psa można ubiegać się w PZN, spełniając wymagania zawarte w regulaminie (patrz strona PZN: www.pzn.org.pl).

Na ślubie cywilnym mojej koleżanki w pierwszym rzędzie siedziała niewidoma kobieta. Obok niej usadowił się pies przewodnik. Miał minę tak przejętą, jakby zdawał sobie sprawę z doniosłości chwili.

Sądzę, że dobrze ułożony pies przewodnik jest dla człowieka ociemniałego nie do przecenienia. To znany, przyjazny element rzeczywistości ograniczonej brakiem tak ważnego zmysłu jak wzrok – jest jego oczami. Niewidomy znosi ograniczenia, które bez życzliwej psiej pomocy byłyby nie do pokonania i wymagałyby obecności drugiego człowieka. A przede wszystkim pies jest jego przyjacielem.

Sławne psy

Łajka – suczka znaleziona na ulicach Moskwy, była pierwszym zwierzęciem odbywającym podróż kosmiczną. Trzeciego listopada 1957 roku została umieszczona w kapsule radzieckiego satelity Sputnik 2 i wystrzelona na orbitę okołoziemską. Jej historia skończyła się tragicznie – Łajka zmarła z przegrzania już po kilku godzinach od startu.

Fala – była szkockim terierem prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Delano Roosevelta. Przez kilkanaście lat wiernie towarzyszyła prezydentowi, nawet podczas podejmowania kluczowych decyzji politycznych, które odcisnęły piętno na nowożytnej historii. W Waszyngtonie można podziwiać pomnik prezydenta z suczką.

Barry – to najsłynniejszy pies ratowniczy, który od 1800 do 1814 roku wiernie służył na Wielkiej Przełęczy Świętego Bernarda i według zebranych danych uratował co najmniej 40 osób, głównie zasypanych przez lawiny. To on stał się archetypem bernardyna niosącego na szyi naczynie z ciepłą herbatą dla zagubionych turystów.

Balto – to pies symbol dla mieszkańców Stanów Zjednoczonych, a szczególnie stanu Alaska. Zasłynął tym, że

w 1925 roku dostarczył szczepionkę do ogarniętego epidemią miasteczka Nome, które było odcięte od świata przez śnieżycę. Dzielny pies poradził sobie ze skrajnymi warunkami. Choć wyczerpany, dowiózł na miejsce oślepionego maszera (przewodnika psiego zaprzęgu) wraz z lekarstwami. Balto również doczekał się pomnika.

Stróż i obrońca

To najbardziej atawistyczna rola naszych czworonożnych ulubieńców – obrońców naszych domostw. Najczęściej kojarzy się z wielkimi psiskami, odstraszającymi już samym wyglądem (owczarki niemieckie, dogi, dobermany i rottweilery).

Pies stróżujący i obronny powinien mieć bardzo rozwinięty instynkt terytorialny, być lojalny, niezbyt ufny w stosunku do nieznajomych, tak by nie dał się przekupić czy, co gorsza, otruć. Do tego zadania predysponowane są owczarki środkowoazjatyckie, entlebuchery (pies średniej wielkości), wielkie owczarki kaukaskie, nieduży schipperke, średni szpic. To czworonogi, które w stróżowanie wkładają serce.

Ale stróżem może być także mały, niepozorny kundelek – ważne, by zachowywał czujność. Zaalarmuje nas szczekaniem, gdy zbliży się ktoś obcy lub kiedy wyczuje niebezpieczeństwo.

Psy obronne to kategoria pokrewna psom stróżującym i niektóre rasy znakomicie pełnią obie funkcje (jak rottweilery, dobermany, kaukazy, dogi). Psami obronnymi są także bulteriery, bulmastify, boksery, owczarki niemieckie, airedale terriery i… nasz dobroduszny owczarek podhalański.

W przypadku psów obronnych bardziej niż czujność liczą się lojalność i głęboka więź łącząca czworonoga ze swym opiekunem i jego rodziną. Psy obronne to z jednej strony zwierzęta rodzinne i oddane, z drugiej bojowe i odważne,

które nie wahają się stanąć w obronie swojego ludzkiego przyjaciela.

Oczywiście, zarówno psy stróżujące, jak i obronne można odpowiednio szkolić, żeby reagowały na komendy i były zdyscyplinowane, ale tak naprawdę wystarczy dobry kontakt z opiekunem, by pies wiedział, jakie powierzono mu zadanie.

Jeśli pies, który stróżuje na naszej posesji, może zachować się agresywnie wobec nieznajomych, należy o tym poinformować, umieszczając przy wejściu specjalną tabliczkę. Jeśli nie ma wydzielonego boksu i swobodnie biega po podwórku, powinno być ono szczelnie ogrodzone. Przecież nie każdy, kto zbliża się do naszego terenu, musi mieć złe zamiary; jeśli pies przedostanie się poza ogrodzenie i zrobi komuś krzywdę, to my będziemy mieli kłopoty, a pies jeszcze większe: może zostać uśpiony.

Panuje przekonanie, że jeśli pies ma być „zły”, powinien być źle traktowany. Psy podwórzowe często są bite i głodzone. Czasem żyją w warunkach urągających jakiemukolwiek poczuciu humanitaryzmu: na krótkim łańcuchu, bez miski z wodą, na słońcu lub zimnie, we własnych ekskrementach. Niekoniecznie jest to efektem ludzkiej podłości; czasem bezmyślności i niewiedzy. Niekiedy trudno wytłumaczyć właścicielowi, jaką krzywdę wyrządza zwierzęciu; wtedy trzeba zgłosić taki przypadek do terenowego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, na policję lub do straży miejskiej. Nie patrzmy obojętnie na wrośnięte w szyję łańcuchy, wiążące psiaka z budą – takie przypadki widziałam. Obowiązująca ustawa nie pozwala na okrucieństwo.

Psy pasterskie

To z reguły wesołe, towarzyskie i pogodne zwierzęta, począwszy od wielkich bernardynów, niemałych berneńczy-

ków, po średnie border collie i nasze polskie owczarki podhalańskie, skończywszy na krótkonogich corgi. Te rasy psów zaganianie stada mają w genach i nie czują się spełnione, kiedy nie mogą wykonywać pracy zgodnej ze swoim przeznaczeniem.

Wiem coś o tym: miałam suczkę welsh corgi pembroke, która człapała niechętnie na spacerze, gdy wyprowadzała ją tylko jedna osoba. Gdy wychodziły z nią dwie lub trzy osoby jednocześnie, dodatkowo w towarzystwie drugiego psa, była w swoim żywiole i zaganiała nas do utraty tchu.

Oczywiście te psy, które faktycznie pracują przy stadzie, też potrzebują szkolenia. Poddają się mu z łatwością. W wielu miejscach na świecie, gdzie hoduje się dużo owiec, kóz czy bydła (na przykład w Wielkiej Brytanii, Australii) popularne są konkursy psów pasterskich, a zwycięzca i jego właściciel cieszą się prestiżem.

Jeśli jednak nie mamy hali, a na niej owiec, to biorąc sobie psa rasy pasterskiej, powinniśmy mieć na uwadze jego potrzeby. Siedzący cały dzień w fotelu, wychodzący na dziesięciominutowy spacer border collie będzie bardzo nieszczęśliwy.

Psy policyjne

Psi węch to zmysł, przy którym nasz ludzki jest bardzo niedoskonały. Dla porównania: człowiek ma około 5 mln komó-

rek węchowych, pies około 200 mln (liczba ta zależy od rasy, np. u jamników wynosi 125 mln, ale owczarek niemiecki ma ich już 225 mln). Zatem im większy nos, tym więcej miejsca na komórki węchowe.

Wzory na psim nosie są tak niepowtarzalne jak ludzki odcisk palca, a psi węch jest aż od 10 tysięcy do 100 tysięcy razy czulszy od ludzkiego.

Nosy psa i człowieka znacznie różnią się budową: nasz nabłonek węchowy jest gładką powierzchnią i zajmuje około 3 cm^2; u psa jest pofałdowany i ma rozmiar 130 cm^2. Legenda mówi, że pies ma stale mokry nos, bo zatkał nim dziurę w arce Noego. A tak naprawdę to kolejne przystosowanie nosa do rozróżniania zapachów: mokry nos sprawia, że molekuły zapachu (unoszące się najczęściej w powietrzu) od razu się rozpuszczają i stają się łatwo przyswajalne dla receptorów węchowych. Dzięki tej zdolności pies jest w stanie rozróżnić i zapamiętać około 600 tysięcy zapachów i to nawet wówczas, gdy długo nie miał z nimi kontaktu. Potrafi je także kojarzyć z konkretnymi sytuacjami czy osobami.

Im dłuższy nos ma pies, tym bardziej efektywny jest jego system schładzania. Tak na marginesie: przeprowadzono doświadczenia, w których udowodniono, że pies węchem może wyczuć zmiany chemiczne w organizmie człowieka charakterystyczne dla niektórych chorób: padaczki, nowotworów, cukrzycy.

Doskonały węch psów wykorzystują służby policyjne i ratownicze na całym świecie. Psy znajdują ślady, tropią przestępców, odnajdują osoby zaginione, wykrywają narkotyki. To czasem niebezpieczne zajęcie, wymagające od nich du-

żej sprawności fizycznej, odwagi, ale też intuicji, subordynacji i doskonałych relacji z opiekunem.

Kiedyś w policyjnym fachu przodowały głównie owczarki niemieckie, dziś do tych trudnych zadań „zatrudnia się” psy różnych ras. Na przykład w policji czeskiej pracują yorkshire terriery. Są małe, sprytne i zadziorne i, jak to teriery, obdarzone niespożytą energią. Ich zadaniem jest szukanie narkotyków. Ze względu na niewielkie rozmiary yorki mogą się wcisnąć w różne ciasne, wąskie przestrzenie, co stanowi nie lada zaletę.

Psy ratownicze

To bardzo odpowiedzialne zadanie powierzono szczególnym rasom. Są dwie kategorie ratownicze: wodne i lądowe; lądo-

we to psy poszukiwawcze, gruzowe i lawinowe. I w tym przypadku liczy się znakomity psi węch.

Psy pracujące w służbach ratowniczych muszą być silne, odporne, wytrzymałe i odważne, ale też inteligentne i nieagresywne. W tych zadaniach przodują owczarki niemieckie, które szybko się uczą. W warunkach górskich niezastąpione są bernardyny, które podobno mają zdolność wyczuwania lawin i potrafią z nich wykopać ludzi. Wiedzą, co zrobić, by ofiara doczekała nadejścia pomocy: ogrzewają ją swym wielkim, puszystym ciałem. Te psy dobrze się czują w warunkach górskich i umieją się poruszać w trudnym terenie.

Z kolei mistrzami w odnajdywaniu zasypanych w wyniku katastrof ludzi są border collie uważane za jedne z najinteligentniejszych psów na świecie. Do tego zadania wykorzystuje się również labradory i golden retrievery, które dzięki swej absolutnej lojalności, odwadze i oddaniu niejednokrotnie ratowały ludzi z różnych opresji, tam, gdzie trzeba było dotrzeć do poszkodowanego i sprowadzić pomoc.

Są także psy ratownicze szkolone do ratowania ludzi z płonących budynków. Natomiast idealnym ratownikiem wodnym jest nowofundland, czyli wodołaz – wielkie czarne psisko, które potrafi wyłowić i uratować tonącego człowieka, nawet skacząc mu na pomoc z… helikoptera! Dostarczenie liny do łódki, by ją wziąć na hol, nie stanowi dla niego problemu, podobnie jak głębokie nurkowanie. Nawet natura wyposażyła go w precyzyjny zestaw do pływania: wodołaz ma błony pławne między palcami łap, a gęsty, mocno natłuszczony podszerstek chroni go przed nasiąknięciem wodą i wychłodzeniem. Znawcy tej rasy żartują, że nowofundland wyciągnie z wody każdego – również wbrew jego woli…

Szkolenie psa ratownika – trening umiejętności i spacery kondycyjne – zajmuje około 20 godzin tygodniowo przez dwa lata! Nierzadko trwa dłużej – do czasu uzyskania uprawnień. Później pies trenuje aż do zakończenia swojej „służby".

Psy myśliwskie

Psy towarzyszyły człowiekowi w polowaniach od niepamiętnych czasów. Wyhodowano specjalne rasy tych zwierząt, które z uwagi na swoje predyspozycje miały szczególne zadania.

Psy myśliwskie dzieli się na psy wystawiające, do których należą tylko wyżły, i niewystawiające, czyli wszystkie inne. Podziałów według zakresów pracy psa jest bardzo dużo; jedne czworonogi naganiają zwierzynę, inne wypłaszają ją, jeszcze inne przynoszą (aportują). Są psy przeznaczone do pogoni, do znajdywania postrzelonych zwierząt, do tropienia (na lądzie lub w wodzie).

W zależności od predyspozycji i wyszkolenia psy myśliwskie mogą być wszechstronne (zdolne do wykonywania praktycznie wszystkich zadań w lesie, w polu i w wodzie), wielostronne (dające sobie radę w dwóch z wyżej wymienionych środowisk) oraz jednostronne – wyspecjalizowane w konkretnego rodzaju polowaniu.

Do najbardziej znanych ras psów myśliwskich zaliczamy: golden retrievery, labradory, ogary, wyżły, beagle, gończe, jamniki, posokowce, spaniele, łajki, teriery i foksteriery, setery oraz pointery. Kiedyś popularne były polowania z chartami, teraz są one zakazane.

Aby pies myśliwski mógł pełnić swoją funkcję, nie wystarczy zdać się jedynie na jego instynkt. I – jak w wielu innych przypadkach – tu też jest potrzebne profesjonalne szkole-

nie. Zajmuje się nimi Polski Związek Łowiecki wespół ze Związkiem Kynologicznym w Polsce.

Psy pociągowe

Na szczęście tego zadania psy już nie muszą wykonywać, nie są to bowiem zwierzęta stworzone do ciągnięcia ciężkiego ładunku (zarówno pod względem możliwości fizycznych, jak i tolerancji psychicznej). Czym innym jest psi zaprzęg, w którym liczą się praca w grupie i współzawodnictwo, a czym innym samotny wysiłek ponad siły. Dawniej zdarzało się, że zakup konia przekraczał możliwości finansowe uboższych, zwłaszcza mieszkańców wsi. Wówczas w charakterze zwierząt pociągowych wykorzystywano duże psy. Czworonogi zmuszano do wysiłku i źle karmiono (zwykle same szukały pożywienia). Nie opłacało się trzymać starych i chorych zwierząt, więc je zabijano. W tym procederze przodowały Niemcy; w XIX wieku wprowadzono ustawę ograniczającą wielkość ciągnionego ładunku oraz konieczność pojenia zwierząt latem i chronienia przed chłodem w zimie. Ustawy nie respektowano aż do czasu drugiej wojny światowej, kiedy to zupełnie zabroniono używania psów jako zwierząt pociągowych. W Anglii taki zakaz obowiązywał już w XIX wieku.

Psy terapeuci

Na świecie zyskały popularność terapie ze zwierzętami. Pierwsza była hipoterapia, czyli działania lecznicze z udziałem koni. Doskonale sprawdzała się ona w leczeniu dzieci z autyzmem, z porażeniem i w przypadku różnych zaburzeń głównie sfery emocjonalno-poznawczej. Kto nie siedział na końskim grzbiecie, ten nie wie, jak cudownym uczuciem jest więź z tym dużym, przyjaznym stworzeniem. Nie jeżdżę

na rowerze, bo jest za wąski, żeby się utrzymać w pionie, ale na koniu – proszę bardzo...

Przydatność psa jako terapeuty odkryto w minionym stuleciu. Kontakt z psem, jego ciepło, otwartość, czułość, bezinteresowna przyjaźń, której nie każdy z nas doświadczył od ludzi, potrafią czynić cuda. Mark Twain nie bez racji powiedział: „Im lepiej poznaję ludzi, tym wyżej cenię swojego psa”.

W Polsce istnieją fundacje, które zajmują się **dogoterapią** wielopoziomowo: jedne prowadzą działalność edukacyjną wśród najmłodszych, ucząc szacunku do zwierzęcia, uświadamiając, że jest to żywa, czująca i wrażliwa istota. Inne zajmują się bezpośrednio terapią chorych. Obecność psa prowadzonego przez opiekuna wzmacnia efekty rehabilitacyjne.

Towarzyszyłam wolontariuszom jednej z fundacji w ich cotygodniowej wizycie na oddziale onkologicznym szpitala dziecięcego. Terapeutami były psy rasy malamut oraz dwie suczki pekińczyki. To niezapomniane przeżycie. Te puszyste, przyjazne zwierzaki stały się dla tych biednych chorych dzieciaków po prostu pigułkami szczęścia. Na wymizerowanych bladych buźkach było tyle radości! Na łóżko leżącego chłopca wskoczył jeden z psów, dzieciak objął go z całej siły… Mali pacjenci, którzy mogli chodzić, zbiegli się, by głaskać, tulić i tarmosić zwierzaki. Obie małe suczki znala-

zły się na czyichś kolanach. Kilkumiesięczną dziewczynkę położono na grzbiecie jednego z malamutów, a ona przytuliła się do jego futerka jak do mamy.

Nie był to oddział pooperacyjny, więc nie obawiano się infekcji odzwierzęcych, ale i tak należy docenić serce i dobrą wolę ordynatora. Nie w każdym szpitalu byłoby to możliwe, a szkoda.

Przed laty w pewnym zakładzie karnym w naszym kraju przeprowadzono następujący eksperyment: niektórym osadzonym pozwolono zajmować się zwierzętami z miejscowego schroniska. Podopiecznymi były głównie psy. Przeprowadzone obserwacje i badania pozwoliły stwierdzić, że kontakt z nimi znacznie wpłynął na zachowania większości badanych osób. Więźniowie stali się spokojniejsi, mniej było agresywnych reakcji, bardzo chętnie spędzali czas ze swoimi zwierzakami, a nawet kilku z nich po odbyciu kary wzięło „swojego” psa ze schroniska do domu.

Pies jest szczery i otwarty. Pies nie kłamie (skąd to określenie: łżesz jak pies?!), nie zdradzi. Jest czymś dobrym w tym nie zawsze dobrym świecie.

ROZDZIAŁ 7

Gdy coś idzie nie tak…

W *Małym Księciu* Antoine’a de Saint-Exupéry’ego czytamy, że człowiek jest odpowiedzialny za to, co oswoił. To wielka i ważna prawda.

Kiedy decydujemy się na wzięcie do domu psa, mamy o nim pewne wyobrażenie. Chcemy, żeby był taki, jak sobie wymarzyliśmy, często uważamy, że jeśli nie jest pitbullem, to nie ma potrzeby go układać. A tu nagle pojawiają się kłopoty. I to czasem takie, które psują nasze relacje, wprowadzają nerwowość, a nawet mogą doprowadzić do tego, że nie będziemy zwierzęcia lubić.

Problemy mogą mieć różne podłoże, ale żeby się z nimi uporać, nasz pies musi całkowicie nam ufać. Kiedyś rola właściciela opierała się na dominacji i przymusie, „bo pies musi się słuchać”. Obecnie, im lepiej poznajemy i staramy się zrozumieć psychikę zwierząt, tym większy nacisk kładziemy na przyjazne porozumienie z nimi. Oczywiście to my jesteśmy przewodnikiem stada i nadal wychowanie odbywa się za pomocą kija i marchewki, z tym że kijem jest brak nagrody, intonacja naszego głosu czy zademonstrowanie psu naszej „obrażonej” postawy. Zwierzę musi wiedzieć, kto tu rządzi, lecz sprawowana przez nas władza ma być oparta na zaufaniu, nie na strachu.

Zobaczmy zatem, z jakimi problemami stykają się opiekunowie psów, i spróbujmy im zaradzić.

Pies ciągnie na smyczy

Spacer to ważny punkt codziennego harmonogramu. Nie chodzi jedynie o udanie się psa do toalety, ale doświadcza-

nie bodźców, zawieranie znajomości, spotkania towarzyskie – cały ten psi świat zewnętrzny, którego ograniczenie jest niezgodne z naturą zwierzęcia. Ponieważ z psem trzeba wyjść minimum trzy razy w ciągu dnia, spacer powinien być przyjemny dla obu stron – i opiekuna, i czworonoga, tym bardziej, że nie zawsze jest ciepło i pogodnie, a my bywamy zmęczeni albo mamy pilne zajęcia.

Jeśli nie nauczymy psa spokojnego chodzenia na smyczy, spacer stanie się codziennym koszmarem, którego w dodatku nie da się uniknąć. Nikt nie chce być miotany na końcu smyczy ani być prowadzony biegiem w nieznanym kierunku, zwłaszcza gdy tempo nadaje silny, rosły pies. Czasem widujemy takie scenki na ulicy. Drugą stroną medalu jest ciągłe szarpanie niesfornego biedaka, które generuje mu mało przyjemne skojarzenia ze spacerem.

Spacerowania na smyczy należy uczyć szczeniaka od momentu, kiedy po szczepieniach zaczniemy z nim wychodzić na dwór. To nic innego jak egzekwowanie komendy „równaj”. Jeśli jednak przeoczyliśmy coś w wychowaniu albo wzięliśmy dorosłego psa, nienauczonego chodzenia na smyczy, edukację należy rozpocząć od podstaw.

Warto w czasie ćwiczeń nieustannie zmieniać kierunek marszu (by pies nauczył się dostosowywać do tempa i kierunku), wydając komendę „równaj”. Kiedy pies się wyrywa, stanowczym głosem powiedz „nie!” i zatrzymaj się, lekko napinając smycz. Ważne, by nie szarpać smyczy przed wydaniem komendy, gdyż wtedy nasz pupil nie będzie wiedział, czego od niego oczekujemy. Kiedy pies będzie się starał dotrzymać nam kroku podczas lekcji, dobrze jest go nagrodzić jakąś pochwałą lub smakołykiem, by wywołać pozytywne skojarzenia.

Niektóre psy ciągną na smyczy, bo rozpiera je energia, mają kłopoty hormonalne lub brakuje im możliwości wybie-

gania się, zwłaszcza jeśli chodzi o młode osobniki. Warto pomyśleć o tym, jak zmęczyć takiego dziarskiego delikwenta poprzez zabawy ruchowe i bieganie na terenie do tego przeznaczonym. Niektórzy opiekunowie przywiązują psa do roweru, gdy sami udają się na wycieczkę rowerową. To jest już dość intensywna rekreacja i trzeba pamiętać o tym, by tempo i czas jazdy oraz trasa były dostosowane do możliwości czworonoga. Biorąc pod uwagę to, że pies w czasie takiego biegu nie węszy, nie bawi się, nie może się zatrzymać – to raczej dla niego niewielka frajda. Jeśli bieganie nie jest samo w sobie dla niego przyjemnością – oszczędźmy mu tego.

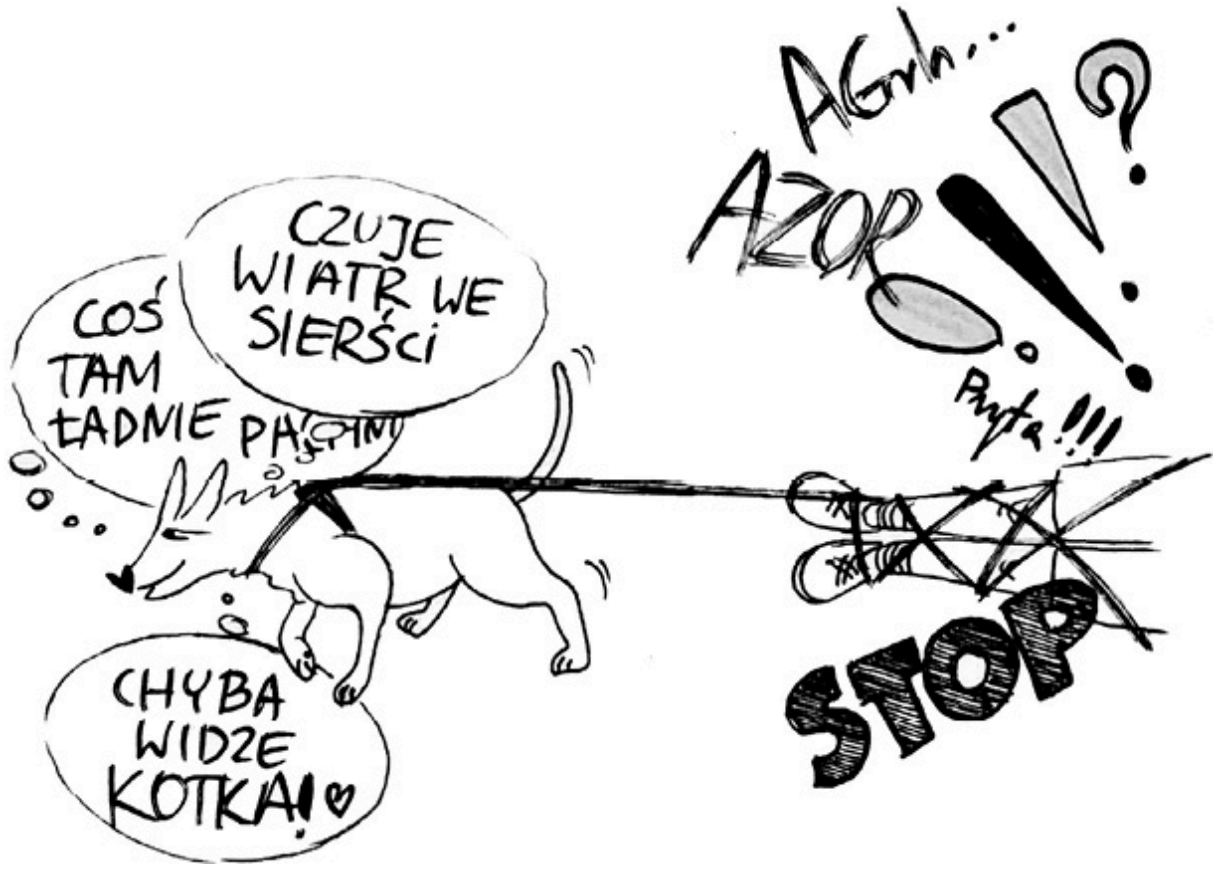

Pies załatwia się w domu

Uczenie szczeniaka załatwiania potrzeb fizjologicznych na dworze jest początkiem psiej edukacji. To dość proste i psiak orientuje się, na czym polega jego toaleta. Opiekun musi poświęcić na to jedynie trochę czasu – trzeba pieska obserwować i kiedy widzimy, że zaczyna się kręcić i przykuca, należy niezwłocznie wynieść go na dwór.

Szczenięta często siusiają po dłuższej drzemce, dobrze więc takiego świeżo obudzonego malucha od razu zabrać na trawkę. Przeważnie po kilku takich próbach, zwierzę pojmuje, o co chodzi, i sygnalizuje potrzebę. Z czasem zaczyna załatwiać się o określonych porach, których lepiej nie zmieniać.

Istotne jest to, by nie karać psiaka, gdy nie od razu zrozumie, w czym rzecz, zwłaszcza tak okrutnymi metodami jak wtykanie mu nosa w kałużę, krzyczenie na niego, szeleszczenie gazetą czy wręcz bicie. Strach nie działa wychowawczo, nie wzmacnia więzi.

Nagana musi być natychmiastowa, dokładnie w chwili, gdy psiak dopuszcza się wykroczenia, ponieważ chwilę później już nie będzie jej kojarzył z tym, co się stało. Może być nią stanowczy ton naszego głosu („nie wolno!”), wskazanie palcem kałuży i pogrożenie nim.

Pies może siusiać w domu z różnych przyczyn. Najprostsza z nich – nie nauczyliśmy go, że potrzeby załatwia się na spacerze. Następna: owszem, on wie, że trzeba to robić na dworze, ale spacery są tak nieregularne, że nie wyrobił w sobie nawyku powstrzymywania potrzeby.

Jeśli jednak dorosły, nauczony porządku pies siusia w domu, może to oznaczać problem medyczny: schorzenie pęcherza, nerek bądź innej choroby jak na przykład cukrzycy, przy której występuje zwiększone pragnienie, a więc i potrzeba częstszego oddawania moczu. Rzadko, ale zda-

rzają się wypadki nietrzymania moczu przez suki będące po sterylizacji.

Może być to też problem behawioralny, reakcja na stres, cieczkę u suki czy nadpobudliwość seksualna samca. Wówczas najczęściej jest to popuszczanie kropelek moczu (również w celu znaczenia terenu). Czasem powodem załatwiania się w domu są nadmierna uległość zwierzęcia czy też strach. W takim przypadku konieczna jest fachowa porada lekarza weterynarii bądź behawiorysty.

Pies ciągle szczeka

To duży problem, dotyczący zwykle psów małych ras; niektóre mają takie właśnie inklinacje. Ale to nie znaczy, że nie da się oduczyć ich ciągłego ujadania albo choć osłabić intensywności dokuczliwego procederu. Tu znów działa zasada kija i marchewki: psu musi się opłacać zachować spokój, a ujadać – nie.

Po kilku wstępnych szczeknięciach powiedz stanowczo „spokój!” i nagrodź posłuszeństwo głaskaniem bądź smakołykiem. Komenda „leżeć” zniechęci psa do szczekania, gdyż w tej pozycji nie jest ono dla niego wygodne. Konsekwencja w działaniu powinna przynieść oczekiwane efekty, jednakże może się trafić osobnik odporny i bardzo zawzięty.

Psy rasy basenji nigdy nie szczekają. Bardzo rzadko szczekają malamuty, rottweilery, thai ridgeback, whippety; te psy wydają inne dźwięki niż to, co zwykliśmy nazywać szczekaniem.

Uporczywie ujadają też psy pozostawione na długo same w domu. Uciążliwe staje się to również dla sąsiadów, co często powoduje niepotrzebne konflikty sąsiedzkie. Warto więc włączyć takiemu osamotnionemu nieszczęśnikowi radio, by odwracało jego uwagę i stwarzało wrażenie jakiegoś „życia” wokół niego. Dobrym pomysłem jest też… wzięcie drugiego psa; pies to stworzenie stadne i towarzyskie. Z kolegą czas inaczej płynie, można się pobawić, przytulić; nie ma potrzeby skarżyć się całemu światu, jaki jestem samooootny!

Pies ściga rowerzystów

Takie postępowanie nieuchronnie rodzi konflikty, jest również niebezpieczne zarówno dla rowerzysty, jak i twojego pupila.

Do wyeliminowania niepożądanego zachowania niezbędne jest wzmocnienie psiego posłuszeństwa, skupienie się na egzekwowaniu komend „do mnie” i „nie”.

Jeśli pies nie wykonuje poleceń natychmiast, trzeba poświęcić czas na wzmocnienie jego reakcji. Czasem cierpliwie, od początku podjąć nauczenie tych komend.

Można też zastosować karę budzącą negatywne konotacje. Musi ona spaść na psa w chwili popełnienia przez niego „przestępstwa” i nie może się kojarzyć z opiekunem. W momencie gdy pies łapie rowerzystę za nogawki, można rzucić na ziemię metalową puszkę wypełnioną kamykami, która

wyda głośny i nieprzyjemny odstraszający dźwięk. Puszka musi upaść niedaleko goniącego psa (ale nie rzucamy w niego!). Zaaferowany zwierz nie zauważy, że rzucił ją opiekun. Dźwięk odwróci uwagę psa od rowerzysty.

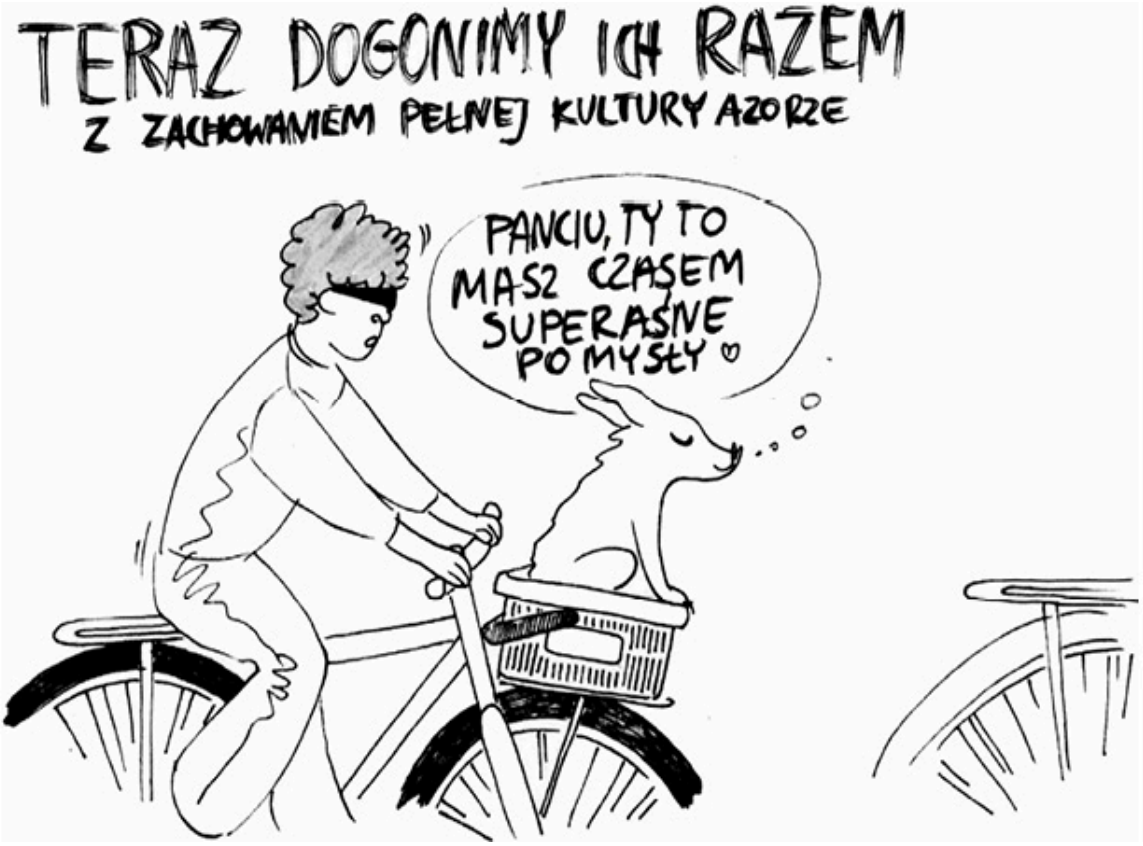

Pies boi się burzy i fajerwerków

Burza, huk, wystrzały, fajerwerki to czynniki bardzo często powodujące lęk u zwierząt; nawet wielkie konie nerwowo reagują na hałas, a co dopiero psy!

U niektórych czworonogów hałas potrafi wywołać panikę. Stres spowodowany takim stanem nie jest niczym dobrym, nie mówiąc już o dyskomforcie. Każdego roku noworoczne wystrzały zamieniają te nieszczęsne zwierzęta w galaretę. Finał tego może być tragiczny – któregoś roku serce małego, leciwego kundelka sąsiadów nie wytrzymało stresu…

Jeśli nasz pies reaguje lękiem na wyładowania atmosferyczne czy wszelkie inne hałasy, na które nie mamy wpływu, przede wszystkim starajmy się osłabić ich natężenie. A zatem zamknijmy szczelnie okna, zasłońmy je, włączmy radio lub telewizor, by odwrócić uwagę psa i nieco zagłuszyć huki. Osoby znajdujące się w domu powinny zachować spokój i nie okazywać nadmiernej opiekuńczości, gdyż ta może spotęgować odczuwanie lęku. Warto, byśmy spróbowali swoją postawą przekonać psa, że choć te dźwięki nie są przyjemne, to tak naprawdę nic się złego nie dzieje. Psy bardzo żywo reagują na nasze emocje i często się im one udzielają.

Jeśli jesteśmy w stanie przewidzieć hałas (zbliża się sylwester czy zbiera na burzę), zaopatrzmy się w **feromony**. Są to substancje chemiczne produkowane przez zwierzęta (większość ssaków, także niektóre płazy i gady) i rośliny, wydzielane na zewnątrz. Substancje te obecne są w kale, moczu, produkują je także specjalne gruczoły. Wyodrębniono ich trzy podstawowe rodzaje: agregacyjne – służące do komunikacji gatunkowej, płciowe – mające na celu przywabianie osobników płci przeciwnej i antagonistyczne – niezbędne do zwalczania konkurencji. Generują miłe skojarzenia, wywołują uczucie przyjemności, uspokajają i wyciszają. Feromony dostępne na rynku, wytworzone sztucznie wskutek procesów chemicznych, dają podobne efekty. W zależności od potrzeb, dostępne są w różnych postaciach: w dyfuzorze z wkładem, który podłączony do kontaktu emituje feromony na ściśle określonej powierzchni mieszkania, czy w formie sprayu do spryskiwania miejsc, w których pies przebywa (na przykład legowiska bądź transportera do przewożenia zwierzęcia). Na rynku dostępne są również obroże z feromonami. Wszystkie działają łagodnie, obniżając poziom stresu. Na pewno nie zaszkodzą.

Jednak same feromony to za mało. Zróbmy psu wygodną kryjówkę, w której poczuje się bezpieczny, albo pozwólmy mu ją sobie znaleźć w mieszkaniu. Moja suczka na przykład chowała się w łazience.

Jeżeli i to zawiedzie i biedny psiak będzie odchodził od zmysłów ze strachu, należy zwrócić się z prośbą o pomoc do lekarza weterynarii, bo kiedy nie ma innego wyjścia, trzeba sięgnąć po leki. W żadnym wypadku nie wolno podawać psu leków na własną rękę, nawet ziołowych, bez konsultacji z lekarzem! Dobrze jest też przetestować działanie preparatu wcześniej, by sprawdzić, czy jest skuteczny i czy służy naszemu pupilowi.

Istnieje też możliwość zastosowania terapii behawioralnej odczulającej. Polega ona na poddawaniu psa bodźcom w postaci dźwięków – z początku są one ciche, stopniowo zwiększa się je, bacznie obserwując zachowanie zwierzęcia. Istnieją na rynku płyty z nagraniami dźwięków wywołujących reakcje lękowe, takie właśnie jak odgłosy burzy czy odpalanych fajerwerków. Tempo terapii zależy od indywidualnej wrażliwości psa na bodźce. Przeprowadzona zbyt szybko wywoła skutek wręcz odwrotny – zwiększy lęk. Terapia nie likwiduje lęku przed hałasem, raczej go wycisza. Jeśli chcemy zachować poziom tego wyciszenia, od czasu do czasu dobrze jest skonfrontować czworonoga z dźwiękiem wywołującym niepokój.

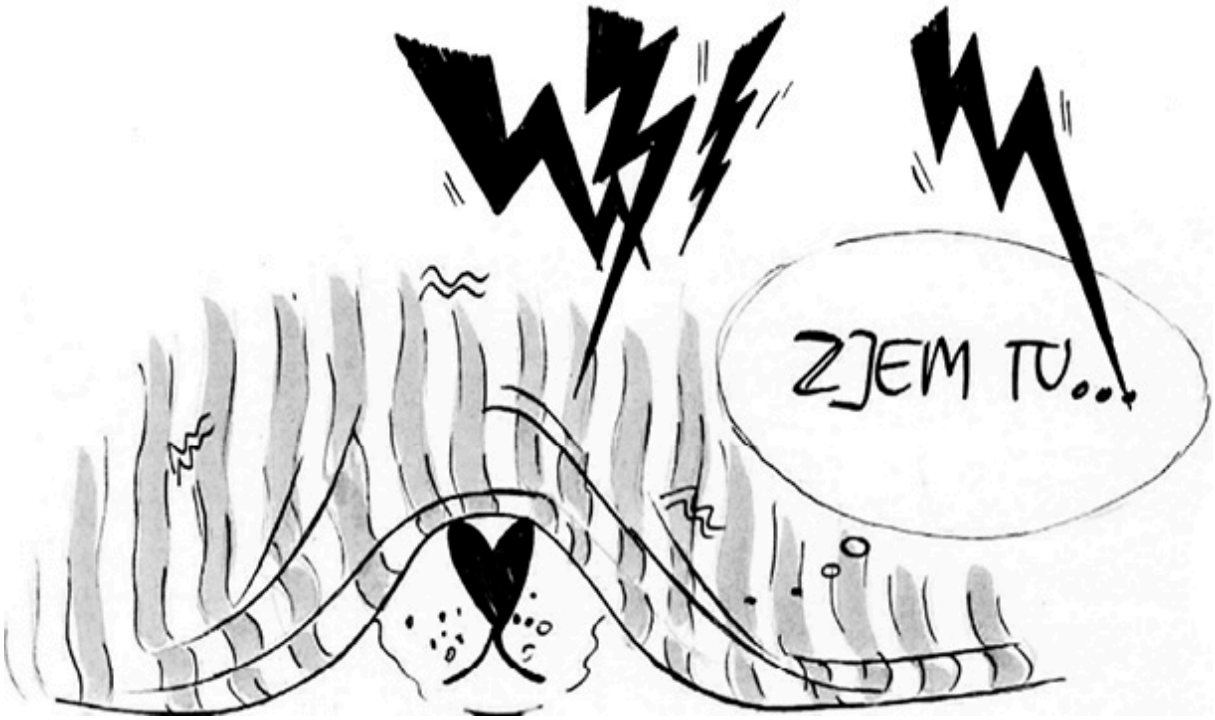

Pies nie chce zostawać sam

Nazywa się to lękiem separacyjnym i może przybierać różne formy i stopnie nasilenia, dlatego zawczasu warto mu zapobiegać. Nie chcemy mieć zdemolowanego mieszkania, ze zdartą na „psiej” wysokości tapetą, wrogów z sąsiadów i zwierzęcia w stanie histerii. Nawet jeśli pracujemy w domu albo jesteśmy już emerytami, czasem musimy wyjść. I do tego trzeba psa przygotować.

Jest to nauka jak każda inna i psy mają swoje tempo przyswajania jej. Na początku należy zostawiać psiaka na krótko. Zanim wyjdziemy z domu, zachowujmy się naturalnie (nie żegnajmy się z psem). Dobrze jest zadbać o to, by nasz ulubieniec zostawał najedzony, wybiegany, a najlepiej zmęczony, bo jest duża szansa, że zaraz uśnie i prześpi czas samotności. Jeśli nie zdradza objawów zmęczenia czy senności, można mu dać zabawkę, którą nie bawi się na co dzień.

W czasie szkolenia stopniowo wydłużamy okres naszej nieobecności, a jeśli pies jest grzeczny, to po powrocie chwali-

my go, a nawet nagradzamy smakołykiem. To kolejne pozytywne skojarzenie. W ciągu tygodnia nasz pupil zrozumie, z czym wiąże się zostawanie w domu, i będzie sobie skracał czas drzemką.

Niektóre osoby w obawie przed dewastacją zamykają zwierzę na przykład w ciasnej łazience, na chłodnej i niewygodnej terakocie. To jak kara. Psu musimy zapewnić dobre warunki podczas naszej nieobecności: z dostępem do wody, nie na zimnie ani w upale; czas, który spędzi bez nas, powinien być dla niego jak najbardziej komfortowy.

Zupełnie pozbawione sensu jest karanie psa za na przykład pogryziony podczas naszej nieobecności but. Kara stosowana jest poniewczasie, pies jej nie kojarzy z wykroczeniem, ale za to z naszym powrotem! A tak na marginesie: to nasz błąd, że nie przewidzieliśmy zachowania czworonoga i zostawiliśmy but w zasięgu jego zębów.

Pozostawianie psa i jego reakcja na naszą nieobecność to zagadnienie, nad którym warto się zastanowić, zanim podejmie się decyzję o wzięciu zwierzęcia. Jeśli wiemy, że codziennie bardzo długo nas nie ma w domu i ten stan się nie zmieni – skazywanie naszego towarzysza na samotność jest dość okrutne. Pamiętajmy, że pies to zwierzę stadne i zsocjalizowane. A niestety, konsekwencje lęku separacyjnego są jednym z najczęstszych powodów oddawania lub usypiania psów.

Pies nie przychodzi na zawołanie

To po prostu nieposłuszeństwo. Jeśli pies sobie na nie pozwala, to oznacza, że nie do końca postrzega nas jako przywódcę stada. Dziś odchodzi się od zachowań dominacyjnych, takich jak wchodzenie do domu przed psem, siadanie na jego legowisku, jedzenie posiłku z rodziną, zanim nakarmi się zwierzaka. Może się teraz narażę na krytykę behawiorystów, ale uważam, że nie do końca jest to słuszne. W każdym stadzie – czy tego chcemy, czy nie – istnieje pew-

na hierarchia; w naszym ludzkim, czyli na przykład w rodzinie, też. Każdy jest za coś odpowiedzialny i w zakresie swoich kompetencji podejmuje decyzje. Wiemy, że bezstresowe wychowywanie dzieci nie było trafionym pomysłem, więc ktoś tu powinien „rządzić". Zasadą jest, by była to hierarchia kompetencji, a nie bezwzględna, despotyczna dominacja.

Zatem podbudujmy naszą pozycję dobrego, ale wymagającego posłuszeństwa opiekuna, po czym przećwiczmy komendę „chodź". Aby przekonać psa, że to my jesteśmy szefem, trzeba zawsze postępować konsekwentnie – egzekwowanie (i nagradzanie) zachowań zgodnych z naszymi oczekiwaniami na pewno przyniesie pożądane efekty.

Gdy pies do nas podejdzie, warto go nagrodzić łakociem, a gdy wskutek edukacji boczki naszego przyjaciela już się zaokrągliły, wystarczy go pochwalić. Dla niektórych psów pochwała czy nagroda w postaci zabawy są cenniejsze niż smakołyk. Na pewno nie ma sensu złoszczenie się na niesubordynowanego łobuziaka, zwłaszcza kiedy wreszcie zdecydował się do nas przybiec. Dla niego będzie to jednoznaczna informacja: „jak przyjdę, to będzie krzyczał". Podejście do nas musi być atrakcyjniejsze niż niewykonanie polecenia.

Pies kopie doły w ogródku

U niektórych psów pojawia się taka „żyłka ogrodnicza”, która niestety najczęściej nie pokrywa się z naszą koncepcją ogrodu. To atawistyczny odruch, zwłaszcza u psów myśliwskich, takich jak jamniki i teriery – kopiąc, dostają się do nor, gdy polują na drobne zwierzęta. Atawistyczne jest też zakopywanie różnych „skarbów”, na przykład kości. Poza tym wykopany dołek w ziemi może dać przyjemny chłód w upał. Albo pies kopie, bo… po prostu to lubi.

Takie uporczywe kopanie, podobnie jak inne nałogowo powtarzane czynności, może być zaburzeniem obsesyjno-kom-

pulsywnym, zwanym również nerwicą natręctw. Jest to już poważniejszy problem behawioralny, który może pomóc rozwiązać specjalista.

Mam kiepską wiadomość dla zrozpaczonych ogrodników: trudno oduczyć psa tego procederu. Ponieważ z założenia nie karcimy zwierzęcia, trzeba sprawić, by kopanie kojarzył negatywnie. Tu może być przydatna opisana wcześniej (patrz podrozdział: *Pies ściga rowerzystów*) hałaśliwa puszka spadająca znienacka w pobliżu kopiącego czworonoga. Kilkakrotne jej użycie być może odstraszy i zniechęci kopacza. Dobrze jest też odwrócić psią uwagę, proponując coś bardziej atrakcyjnego, na przykład wspólną zabawę. Nie można jednak mieć pewności, czy się drań nie zmęczy, wybiega, odpocznie i… zacznie kopać.

Zalecałabym jednak zabezpieczenie zasadzeń kamykami, płotkiem, tym, co nie przeszkadza roślinie, dla nas będzie do zaakceptowania pod względem estetycznym, a utrudni psu działanie.

Pies skacze na ludzi

To nieprzyjemny nawyk, dodatkowo generujący konflikty z otoczeniem, jeśli nasz ulubieniec skacze na przechodniów na spacerze. Nie każdy lubi takie poufałości, niektórzy ludzie boją się psów, a poza tym, kto chce mieć ubranie powalane błotem z psich łap?

Jeśli pies lubi skakać na ludzi, to najpewniej pierwsi będziemy celem jego „ataków”. Przede wszystkim należy to

zignorować, odwrócić się i odejść, nie dając mu pola do działania. Jeśli widzimy, że już się przymierza do skakania, trzeba stanowczo wydać komendę „siad”, a gdy ją wykona – nagrodzić go.

Kiedy pies zaczyna na nas skakać, można założyć ręce i nie dotykać go. Chodzi o to, by nabrał przekonania, że obdarzymy go uwagą, gdy będzie się spokojnie zachowywał.

Odwiedzających nas gości należy uprzedzić, by zachowywali się obojętnie wobec psa – nie witali go i nie dotykali. Kiedy delikwent jest szczególnie odporny, można próbować odwrócić jego uwagę ostrym dźwiękiem, na przykład rzucając puszkę wypełnioną kamieniami. Gdy poskutkuje, trzeba powiedzieć „siad” i nagrodzić go za posłuszeństwo.

Pies warczy przy jedzeniu

W naturze to zupełnie normalne zachowanie, bo pożywienie oznacza przetrwanie, nic dziwnego zatem, że pies go broni. W warunkach domowych starajmy się wyeliminować takie reakcje. Aby to zrobić, musimy być przywódcami stada, którym zwierzę ufa. Dajemy pożywienie, ale możemy je zabrać, i psi kodeks honorowy nie pozwala nas za to ugryźć. Warto wyrobić takie przekonanie już u szczeniaka.

Obserwując sukę z młodymi, niejednokrotnie widziałam, jak matka kłapnięciem zębami karze psiaka, który nie chce jej dopuścić do miski. Sądzę, że w przypadku ludzi wystarczy wzmocnienie autorytetu przywódcy przez nieagresywny stanowczy głos („nie” albo „nie wolno”) i bezdyskusyjne zabranie miski zaraz potem, kiedy pies skończy posiłek. Można też podawać mu jedzenie na raty: po trochu nakładając na miskę, a gdy zje, zabierać ją, by dołożyć resztę. W końcu zwierzę pozwoli nam na zabranie miski nawet podczas posiłku. Jeśli jednak zawarczy, należy zaprzestać serwowania dokładek.

Warto przestrzegać zasady, że przy jedzeniu psu się nie przeszkadza. My sami przecież też tego nie lubimy. Jeśli jest taka możliwość, niech je w samotności, na przykład w kuchni. Jeżeli mamy w domu małe dzieci, uczulmy je na to, by nie przeszkadzały psu, gdy je. Ze względu na dzieci konieczne jest wyeliminowanie agresywnego zachowania czworonoga, by w chwili nieuwagi nie doszło do nieszczęścia.

Pies gryzie i niszczy przedmioty

Często tak się dzieje, kiedy pies zostaje sam w domu. Najczęściej gryzą szczeniaki, zwłaszcza w okresie wymiany zębów mlecznych na stałe. Na swędzące i bolące dziąsła może pomóc… skórzany kapeć.

Jednak gryzą nie tylko ząbkujące szczeniaki, ale też psy w każdym wieku. Ich system nerwowy uspokaja się poprzez żucie (gryzienie) i przez lizanie. Dlatego pies, który czuje się niepewnie, jest zaniepokojony albo samotny, będzie gryzł. Jeśli nie kupimy mu do tego celu gryzaka (np. patyka

z drewna kawowego) albo lateksowego lub kauczukowego konga, pogryzie wszystko, co się da – buty, ściany, meble.

Ponieważ pies jest węchowcem, lubi wszelkie przedmioty rozkosznie pachnące człowiekiem, jak na przykład właśnie buty. Pies nie zna się na markach obuwia ani na jego cenach, chętnie pogryzie i te z wyższej (sklepowej!) półki. Jeśli daliśmy mu stary trampek do gryzienia, nie dostrzeże on większej różnicy między nim a butami na specjalne okazje, dlatego też schowajmy je w bezpieczne miejsce. Jeśli mamy młodego psa, musimy przewidywać, co może być atrakcyjne dla jego zębów.

Na rynku dostępne są rozmaite gryzaki i zabawki z twardej skóry, mocnego drewna egzotycznego albo lanej gumy. Podarujmy więc naszemu podopiecznemu to, co będzie miłe dla jego zębów, a pozwoli oszczędzić nasze rzeczy. Kiedy zacznie gryźć jakiś nieprzeznaczony do tego przedmiot, należy powiedzieć stanowcze „nie”. Można pogrozić palcem. Następnie podać mu jego zabawkę i gdy zacznie się nią bawić, pochwalić i pogłaskać.

Pomaga też zabawa sznurkową plecionką, z którą można się trochę posiłować. Taka rozrywka pozwala na rozładowanie nadmiaru energii, nawet trochę zmęczy psiaka i nie pozwoli mu się nudzić. Czasem pies gryzie także z nudy, zatem warto poświęcić nieco czasu na wspólną zabawę z pupilem.

Pies kradnie jedzenie

Kiedyś naiwnie myślałam, że jedzenie kradną jedynie te psy, które zaznały biedy. Otóż nie, czasem zwierzęta są łakome do tego stopnia, że nie zawracają sobie głowy kodeksem honorowym i kradną bez żenady. Jest, to się częstuję, i po co ten cały krzyk?

Miałam w życiu dwie łakome suczki: prawie wilka Agfę i corgi Wigunię. Agfa była wzięta ze schroniska, więc tym tłumaczyłam sobie jej zachłanność przy misce i kradzieże jedzenia. Kiedy odeszła, jakiś czas potem wzięłam Wigunię – rodowodowe szczenię od hodowcy. O biedzie nie mogło być mowy, a suczka kradła wszystko. Kiedyś zostawiłam na stole sporą salaterkę pełną niewyłuskanych fistaszków. Nie przyszło mi do głowy, że ten krótkonogi piesek zada sobie aż tyle trudu, by się wgramolić na stół i zjeść wszystkie co do sztuki, bez obierania! Schorowała się, biedulka, i przez dwa dni wydalała coś na kształt płyty paździerzowej… I nie przestała kraść.

Łakomstwo to coś, z czym trudno walczyć, ale można je trochę poskromić, wykorzystując swój autorytet przewodnika stada i zakazując choćby zbliżania się do pokusy. Można też próbować wygenerować negatywne skojarzenia z kradzieżą, rzucając w czasie występku przedmiot, który robi dużo hałasu (na przykład puszkę z kamykami). Jednak te metody zadziałają tylko wtedy, kiedy pies będzie kradł w naszej obecności.

Najlepiej jest uczulić wszystkich domowników na to, by nie zostawiali jedzenia na wierzchu. W przypadku psa bywa trochę łatwiej niż z kotem, bo pies nie jest w stanie wszędzie wskoczyć, zatem zwykle wystarczy położyć potencjalną pokusę wyżej.

Nie ulegajmy błagalnemu spojrzeniu i nie raczmy naszego ulubieńca nadmierną ilością smakołyków, zwłaszcza przeznaczonych dla ludzi. To źle pojęta miłość, która dosłownie wyjdzie bokiem – tym otłuszczonym, narażając serce, stawy, wątrobę. Chwile przyjemności zaowocują chorym przewodem pokarmowym, bo to, co dobre dla nas, nie musi być dobre dla psa, nie mówiąc już o tym, że jadamy też produkty, które i nam nie służą.

Moja suczka yorkshire terrier jest łakomczuszkiem, ale posłusznym. Przychodzi zawsze tam, gdzie jest jedzenie, w nadziei, że ktoś się nad „biedulką” zlituje. Potrafi stanąć dwa kroki przed kocią miseczką z resztkami jedzenia i patrzyć błagalnym wzrokiem: „Mogę?”. Ale nigdy niczego nie wzięła bez zezwolenia, nawet pod naszą nieobecność. Jest honorowa, jak to terier.

Należy sobie także odpowiedzieć na pytanie, czy nasz pies jest prawidłowo karmiony, czy dajemy mu wartościowe jedzenie w odpowiedniej dla niego ilości? Kiedy zwierzę nie dostaje tego, co powinno, może cierpieć na niedobory określonych składników, a co za tym idzie, próbować sobie je zorganizować na własną rękę. A raczej łapę.

Omawiając ten temat, warto poruszyć jeszcze jeden problem, dość wstydliwy. Niektóre psy wyjadają z kuwet kocie odchody. Przewód pokarmowy kotów jest dość krótki, trawienie mięsa odbywa się szybko, więc to, co pozostawia

w kuwecie kot, jest dla psa atrakcyjne. Wyjadanie odchodów jest też często spowodowane pewnymi niedoborami pokarmowymi. Można temu zaradzić, podając psu suplementy, na przykład żwacze dostępne w postaci suszonej albo tabletek. Sprawią one psu przyjemność i być może spowodują, że zostawi on kuwetę w spokoju.

Pies jest nadmiernie lękliwy

Strach to emocja, prawidłowa reakcja fizjologiczna na różnego rodzaju stany zagrożenia. Trwa krótko. Odczuwamy go wszyscy z odmiennym natężeniem, nikt nie jest całkiem od niego wolny. Również zwierzęta. I nie stanowi to powodu

do niepokoju, dopóki nie trwa długo, nie utrwala się w czasie i nie ma znamion zaburzenia. W przeciwnym wypadku mówimy o lęku.

Zawód zoopsychologa nie ma długiej historii, ale od dawna walkę z lękiem i stresem zwierząt podejmowali treserzy. Zwłaszcza od kiedy psy zaczęły być wykorzystywane nie tylko do pilnowania stad, ale także do towarzyszenia niewidomym, w ratownictwie etc. Psy lękliwe to psy nieprzewidywalne; zanim zaprosi się czworonoga do odpowiedzialnej współpracy, należy sprawdzić jego odporność na strach. Lękliwość uniemożliwia psom wykonywanie wymienionych wcześniej psich zawodów.

Nadmierna bojaźliwość psa to większy problem, niż by się na pierwszy rzut oka wydawało. Życie takiego zwierzęcia jest mało komfortowe, a poza tym trudno przewidzieć jego zachowanie – może reagować na stresujące go sytuacje ucieczką, paniką albo agresją. Psy bardzo często gryzą właśnie wskutek lęku.

Lęk ma tę właściwość, że z czasem nie tylko nie znika, ale i się nasila. Pewne reakcje utrwalają się i eskalują. Zatem jeśli nic nie zrobimy z nadmierną lękliwością naszego psa, będzie on się bał coraz bardziej.

Agresywnością lękową reagują czworonogi nieprawidłowo zsocjalizowane, które pozwalają się dotykać i kierować sobą człowiekowi jedynie pod przymusem. Z reguły są wycofane, a zmuszane do podporządkowania – potrafią ugryźć.

Zdarzało się, że przerażone i pozostawione same sobie psy nie tylko gryzły buty, ale także zrywały całe kawały tapety ze ściany. Pies może też brudzić w domu, nie trzymając kału czy moczu.

Lęk może wpływać na zmianę apetytu (jego brak lub nadmierną chęć jedzenia), również powodować problemy ze snem (zbytnie pobudzenie nie pozwala zasnąć). Niekiedy

zalęknione zwierzę ma rozszerzone źrenice, nerwowo oblizuje się lub ziewa. Lęk może też doprowadzić do natręctw, takich jak wylizywanie sobie skóry aż do powstawania ran.

Istnieje podejrzenie, że nadmierna bojaźliwość jest cechą dziedziczną. Obserwując oboje rodziców szczenięcia, możemy zauważyć, czy przejawiają takie skłonności, choć cechy dziedziczne nie muszą się ujawniać w każdym kolejnym pokoleniu. Jeśli nasz pies bywa agresywny z powodu nadmiernej lękliwości, to sprawa jest na tyle poważna, że warto skorzystać z fachowej pomocy behawiorysty, który podejdzie do naszego pupila indywidualnie.

Trudno nam zrozumieć, dlaczego nasz pies za każdym razem boi się strzyżenia, źle znosi podróż, choć jesteśmy obok, czy nerwowo reaguje na remont – nawet u sąsiadów.

Znam suczkę, która wpada w panikę na dźwięk nadjeżdżającej co rano pod dom śmieciarki. A że dzieje się to o wczesnej porze, nie ma mowy, by właściciele zmrużyli oko. Psinka biega jak oszalała po mieszkaniu, piszczy, próbuje się ukryć. Męczy się ona, nie wysypiają się jej opiekunowie.

Z kolei pewien półtoraroczny jamnik najprawdopodobniej czegoś się przestraszył na spacerze, gdy był szczenięciem, i od tej pory nie lubi wychodzić z domu. W mieszkaniu zachowuje się normalnie, okazując witalność młodego jamnika, a na spacerze załatwia swoje potrzeby i ciągnie z całej

siły do domu. A już w stan totalnej paniki wprawiają go zaparkowane przed klatką... rowery. Jedynie spacer z panią, którą uznał za przewodnika stada i z którą czuje się najbezpieczniej, staje się czasem tym, czym być powinien: radosnym hasaniem, wąchaniem i rekreacją.

Moja suczka rasy corgi pembroke panicznie bała się, kiedy ludzie chodzili po ulicy z parasolami. Był to pewien kłopot, zważywszy, że deszcz u nas pada często.

Do lęku i uczucia zagrożenia może się przyczynić pojawienie się nowego domownika (na przykład rodzi się dziecko) czy nowego zwierzęcia. Nie bez echa pozostają także sytuacje stresowe, które nagle zaistniały w domu (czyjaś choroba lub konflikty rodzinne), również wizyty w lecznicy, udział w wystawach, samotne pozostawanie w mieszkaniu czy rozłąka z bliską istotą (człowiekiem bądź zwierzęciem).

Niektóre suki odczuwają podwyższony poziom strachu podczas macierzyństwa, zwłaszcza zaraz po odstawieniu szczeniąt.

Jeśli lękliwość powstała na skutek jakiegoś traumatycznego wydarzenia, na przykład pies czegoś się bardzo przestraszył na spacerze i boi się teraz wychodzić, to można podjąć próbę stopniowego odwrażliwiania go. Lęki można leczyć, szczególnie te nabyte, nieutrwalone. Lęk, który jest już stałą traumą, może być trudny do przezwyciężenia, ale zawsze warto próbować go złagodzić. I tu również przydatny będzie behawiorysta.

Czasem pies jest nadmiernie uległy; o człowieku w takiej sytuacji powiedzielibyśmy, że jest nieśmiały. W takim przypadku można wzmocnić jego poczucie własnej wartości, udzielając mu dodatkowych przywilejów, na przykład pozwalając, by prowadził na spacerze. Czasem nieśmiałek nie chce z tego skorzystać i wówczas najlepiej pogodzić się z tym, że pozostanie wycofany. Jeśli otoczymy go naszą miłością i poczuje się bezpieczny, będzie szczęśliwy. Nie wszyscy muszą być przebojowi.

Czasem lękliwość psa jest tak wielka, że zamienia jego życie w koszmar. Spotkałam się z poglądem, że strach jest gorszy od bólu, i myślę, że to prawda. W takich drastycznych sytuacjach warto zgłosić się do lekarza weterynarii, który zaleci leczenie farmakologiczne poprawiające życie zwierzęcia.

Zawsze gdy pies odczuwa nadmierny lęk, jest zestresowany, w sytuacjach, odbieranych przez niego jako zagrożenie, warto się wspomóc feromonami. Pomocne mogą być także krople Bacha (wyciągi zapachowe z ziół i kwiatów w postaci esencji), biopeptyd (oparty na naturalnym składniku mleka, dostępny w kapsułkach), a także kamizelki antylękowe.

Pierwsza taka kamizelka pojawiła się na rynku w 2001 roku. Wywiera ona bardzo delikatny nacisk na ciało psa (jak w akupresurze); mocno przylega do skóry, ma otwór na ogon i nie ogranicza zdolności poruszania się. Jest skuteczna w przypadku lęku separacyjnego, strachu przed dźwiękami, chorobie lokomocyjnej czy nadmiernej wokalizacji. I, niestety, dość droga.

Zoopsycholog z Krakowa, mgr Małgorzata Nedoma, specjalizująca się w neurobiologii i fizjologii stresu, opracowała opaski uciskowe dla psów, które mogą zastąpić kosztowne kamizelki. Bandaże, którymi okręca się psa, uspokajają. Jak to działa? Receptory czuciowe, odbierające permanentny nacisk, przestają być nadwrażliwe. Mogą lepiej funkcjonować i przesyłać do układu nerwowego rytmiczny, powtarzający się sygnał, który uspokaja umysł i ciało. Mózg dostaje wyciszającą informację; czujność psa się zmniejsza, a czworonóg jest spokojniejszy.

Doskonałym sposobem na uspokojenie lękliwego psa jest również masaż. Klasyczny masaż dotykowy to głaskanie, rozcieranie, ugniatanie. Tak, głaskanie jest masażem! To jego najdelikatniejsza forma. Niewielu naszych pupili oprze się przyjemności, jaką im daje głaskanie. Ta forma czułości i kontaktu ze zwierzęciem w widoczny sposób rozluźnia je i uspokaja.

Rozcieranie jest techniką silniejszą i wymagającą więcej energii od wykonującego; zmniejsza pobudliwość nerwową. Ugniatanie dotyczy samych mięśni i wpływa pobudzająco na ośrodkowy układ nerwowy; poprzez ich wzmocnienie i dokrwienie zyskują na sile, a tym samym zwierzę staje się bardziej pewne siebie. Masaż przyspiesza metabolizm – podane leki szybciej zostaną wchłonięte.

Warto także wspomnieć o lekach uspokajających i przeciwstresowych, czyli o silniejszych lub słabszych farmaceuty-

kach, po które należy sięgnąć, gdy problem staje się zbyt duży. Czasem dobrze jest psa wyciszyć za pomocą leków, by móc wdrożyć łagodniejszą terapię. Bywa, że farmakologia to jedyny sposób, aby w ogóle mu pomóc.

Pies goni koty i wiewiórki

Nasz miły, spokojny piesek to drapieżnik, w którego genach zapisany jest instynkt łowiecki. Jeśli nie przejawia go dość wyraźnie, to w ogóle o nim zapominamy, choć tak naprawdę bieganie za piłką czy rzuconym patykiem jest gonieniem ofiary. Udomowienie psa i zapewnienie mu pożywienia w wielu osobnikach stępiło potrzebę łowów. Są jednak takie czworonogi, dla których nie ma większej przyjemności niż polowanie, czego dowodem są psy ras myśliwskich.

Instynkt łowiecki przejawia się w stosunku do tych gatunków zwierząt, z którymi psy nie zostały zsocjalizowane. Atakowanie innych psów jest raczej eliminowaniem konkurencji. Chęć polowania pojawia się zwłaszcza w sytuacjach, gdy potencjalna ofiara ucieka: kiedy biegnący kot się zatrzyma, staje również goniący go pies.

Niektóre psy polują na wiewiórki, ale – na szczęście – rzadko udaje im się chwycić ofiarę. Jeśli jednak pies złapie ją, będzie chciał powtórzyć sukces. Często zdarza się, że pies goni wszystkie koty w okolicy, a mieszkający z nim kot jest wręcz pod jego ochroną. W tym przypadku najprawdopodobniej nastąpiła socjalizacja tych dwóch przedstawicieli różnych gatunków.

Nie ufajmy do końca naszemu psu, zwłaszcza chętnemu do łowów, gdy mamy w domu niemowlę lub małe dziecko. Maluch w tym wieku wydaje ostre, piszczące dźwięki, wykonuje nieskoordynowane ruchy, które mogą wyzwolić w zwierzęciu instynkt łowiecki. Na wszelki wypadek nie zostawiajmy tych dwojga bez kontroli.

Wyeliminowanie żyłki łowieckiej nie jest możliwe, nie zadziała system kar i nagród, bo przecież nie ma cenniejszej nagrody niż upolowana zdobycz. Jedyne, co możemy zrobić, to izolować ofiarę od drapieżnika albo w momencie podniecenia polowaniem przekierować psią energię na bardzo intensywną zabawę z szarpaniem i gryzieniem przedmiotu.

Pies jest agresywny w stosunku do innych psów

Rzadko się tak dzieje, jeśli pies jest prawidłowo zsocjalizowany. Wówczas potrafi się opanować, nie ma w sobie zawziętości i reaguje na nasze komendy. Oczywiście, może się zdarzyć, że nie lubi konkretnego psa, ale ma prawo do swoich sympatii, my też czasem kogoś nie lubimy.

Są specjalne uprzęże, w których łatwiej prowadzić psa skłonnego do rzucania się na swych pobratymców. Jeśli pies jest wyjątkowo agresywny, może pomóc kastracja. Nie całkiem wyeliminuje niepożądane zachowania, ale je nieco złagodzi. Można przeprowadzić też terapię „odczulania”, ale jedynie pod okiem specjalisty.

Nasz rottweiler nie cierpiał dobermana sąsiadów (z wzajemnością) i przy każdym spotkaniu bardzo sobie ubliżali i rwali się do konfrontacji. Psy mają niezłą pamięć i znałam przypadek, kiedy pies pałał nienawiścią do pudli, ale… tylko czarnych. Widocznie tak wyglądający czworonóg generował w nim jakieś wyjątkowo niemiłe skojarzenia. Czyżby kynologiczny rasizm?

Inny problem stanowi walka o dominację w obrębie stada, w którym jest kilka psów. O jednym trzeba pamiętać: jeśli psy same nie ustalą swojego miejsca w stadzie, konflikt będzie otwarty i jego uczestnicy wykorzystają każdą okazję, by go zakończyć. Dlatego w sposób kontrolowany należy zwierzętom na to pozwolić i… nie wtrącać się w ich ustalenia. Jeśli dotychczasowy lider postarzał się i nie jest już tak silny, jak był, pozwólmy, by przywództwo przejął pies młodszy i silniejszy. Szczególnie jest to widoczne w takich grupach jak psie zaprzęgi.

Pies po przejściach

Czasem los zsyła nam zwierzaka dorosłego, który był źle traktowany przez poprzedniego właściciela; czasem znajdujemy bezdomniaka, o którym nic nie wiemy, albo bierzemy psa ze schroniska. Jeśli zdecydujemy się na szczeniaka, musimy go wychować, zsocjalizować z otoczeniem, otoczyć ciepłem i bezpieczeństwem.

Jeśli jednak zwierzę doświadczyło okrucieństwa, było bite, głodzone, trzymane na łańcuchu czy wciąż zmieniało opiekuna, ma za sobą traumatyczne doświadczenia, które mogły zaważyć na psiej psychice. A to może wywołać depresję, zachowania kompulsywne czy lęk separacyjny.

Na początek konieczna jest obserwacja zwierzaka, czas i zapewnienie mu poczucia bezpieczeństwa. Powinien mieć swój azyl – wygodne legowisko umiejscowione w zacisznym

kącie, buda (nie oznacza typowej budy na podwórzu, teraz można kupić budy z wyścielanej materiałem gąbki, nadające się do mieszkania). Jeśli pies schował się w swoim azylu, nie narzucajmy mu się ze swoimi czułościami, gdyż widocznie potrzebuje odreagować emocje i odnaleźć się w nowym miejscu. Kiedy poczuje się lepiej, wyjdzie sam.

Jeśli widzimy, że jest zagubiony, niezdecydowany, możemy podjąć delikatną próbę przytulenia i pogłaskania go, stopniowo pracując na jego zaufanie. Nic szybko i nagle. Jeśli jednak miał za mało czasu na oswojenie się z miejscem i sytuacją i czuje się zagrożony, nasze próby nawiązania kontaktu potraktuje jak atak i albo się wystraszy, albo sam zaatakuje. Nietrudno będzie odczytać jego nastrój z mowy ciała.

Często biorąc psa po przejściach, mamy potrzebę zrekompensowania mu jego krzywd, co może prowadzić do nadmiernego rozpieszczania zwierzaka. To nie będzie dla nikogo dobre, bo za chwilę zachowanie naszego psa zacznie nam sprawiać kłopoty, a on sam nie będzie do końca wiedział, czego od niego oczekujemy. Dla psa najbardziej akceptowalny jest świat przewidywalny, o jasnych, zrozumiałych zasadach, których cała rodzina musi konsekwentnie przestrzegać.

Dotyczy to harmonogramu dnia (godziny posiłków, spacerów, czasu zabawy), dostępności przestrzeni (gdzie psu wolno wchodzić, a gdzie nie), przywilejów (spanie na łóżku, zachowanie wobec obcych osób, gości). Aby relacje między nami a naszym nowym domownikiem były dobre i nie prowadziły do konfliktów, należy wdrożyć edukację. Nie obawiajmy się, że będzie to zbyt dużym wymaganiem w stosunku do psa po przejściach; zrozumienie naszych intencji przez zwierzę tylko wzmocni nasze więzi. Oczywiście, kiedy połączymy naukę z zabawą, będzie przyjemniej.

Często zdarza się, że pies po przejściach ma rozmaite lęki, które wkrótce zauważymy. Możemy podjąć próbę minimalizowania ich na dwa sposoby: za pomocą odwrażliwiania (czyli stopniowego wystawiania psa na bodziec powodujący lęk, aż do momentu, kiedy pies się do niego przyzwyczai i przestanie na niego reagować) oraz przeciwwarunkowania (czyli zamiany negatywnych emocji związanych z bodźcem powodującym lęk na pozytywne lub neutralne).

Efekty terapii i szkolenia zależą od wielu czynników: charakteru psa, rodzaju przebytej traumy, jego nastawienia do nas, naszych umiejętności, cierpliwości i konsekwencji – wszystko ma znaczenie. Czasem trudno będzie poradzić sobie z problemem samodzielnie; w takiej sytuacji warto pomyśleć o pomocy behawiorysty.

Musimy też wiedzieć, jaki jest stan zdrowia naszego nowego towarzysza – często psy z przeszłością mają rozmaite nabyte schorzenia, o których nam nie powiedzą, a które mogą być dokuczliwe, bolesne i wpływają na samopoczucie zwierzęcia – również psychiczne. Zaleca się kontrolną wizytę u lekarza weterynarii.

Urlop bez psa

Kiedyś wyjazd na urlop z psem stanowił nie lada problem; dziś jest to łatwiejsze, gdyż wiele gospodarstw agroturystycznych i hoteli akceptuje pobyt zwierząt. Wiąże się to tylko z niewielką dodatkową opłatą. Możliwe są również wyjazdy zagraniczne z czworonogiem, jednak należy się do nich przygotować: pies musi być szczepiony, mieć paszport oraz opinię lekarza weterynarii o jego stanie zdrowia. Szczegółowe informacje dostępne są w każdym gabinecie weterynaryjnym i w internecie.

Bywa jednak i tak, że nie możemy swojego czworonoga zabrać ze sobą. Wycieczki objazdowe związane z intensyw-

nym zwiedzaniem udręczyłyby zarówno opiekuna, jak i psa, zresztą nie każdy pies lubi podróżować.

Są też zdarzenia losowe, takie jak pobyt w szpitalu, sanatorium, oficjalne uroczystości, które wykluczają obecność zwierzęcia. I co wtedy? Jeśli mamy kuzyna czy przyjaciela domu chętnego do zaopiekowania się psem, to problem jest rozwiązany. Ale czasem takiej osoby nie ma. Na takie okoliczności wymyślono nowy zawód: opiekun do zwierząt do wynajęcia (z angielskiego *petsitter*). Istnieją portale internetowe, na których ogłaszają się rozmaite firmy, czasem jednoosobowe, które oferują opiekę nad zwierzęciem podczas nieobecności właściciela. Jest to jakieś wyjście z sytuacji, ale pies nie najlepiej znosi pozostawienie go w pustym domu i jedynie odwiedzanie przez „zastępczego" opiekuna. Lepszym rozwiązaniem będzie, gdy ta osoba weźmie zwierzę do siebie na czas naszej nieobecności. Takie działanie powinno poprzedzić wzajemne poznanie się; dobrze jest się przyjrzeć kandydatowi na opiekuna, sprawdzić, jak podchodzi do zwierzęcia, a także reakcji naszego psa. Nie jestem wyznawczynią teorii spiskowych, ale gdy powierzamy swojego przyjaciela obcej osobie, poprosiłabym jednak o opinie korzystających z usług danego petsittera bądź zatrudniłabym osobę poleconą.

Innym rozwiązaniem jest hotel dla psów. Takie placówki często znajdują się przy gabinetach weterynaryjnych i są prowadzone przez lekarzy. Mogą być przeróżne: w pomieszczeniach z wydzielonymi boksami, na terenie ogrodu czy działki z częścią zadaszoną i trawiastym wybiegiem. Są też takie, gdzie psy przebywają w domu i wypuszczane są do ogrodu bądź wyprowadzane na spacery. Jak będzie się czuł w takim miejscu nasz pies, zależy tylko od prowadzących hotel. Czasem placówka wygląda skromnie, ale zwierzę może w niej liczyć na dużo uwagi i serdeczności, w związku

z czym czas oczekiwania mu się tak nie dłuży, a tęsknota nie doskwiera.

Zaprzyjaźnieni państwo, prowadzący taki hotel pod Warszawą, opowiadali mi sporo o swoich podopiecznych. O dużym psie, który trafił do nich, ponieważ właściciele budowali sobie dom, a delikwent wszystko, co się dało, brał do pyska. Dla swego własnego bezpieczeństwa wylądował w hotelu.

Wysłuchałam też opowieści o małym, rudym kundelku, którego pan przyprowadził na kilka tygodni, uiścił opłatę za ten czas i… już nie wrócił. Właściciele hotelu mieli dylemat, co zrobić: byli za psa odpowiedzialni i nie mogli się go w żaden sposób pozbyć. Z drugiej strony piesek zajmował boks, potrzebował jedzenia, spacerów, a więc generował koszty. Dzięki podpisanej umowie udało się jakoś pana wytropić i znaleziono go… w więzieniu. Człowiek ten obiecał, że po odsiadce odbierze pieska i należności ureguluje. Prosił, by psem dalej się opiekowano. I tak się stało: zgłosił się po psiaka i zapłacił co do grosza.

ROZDZIAŁ 8

Dlaczego czasem się nie udaje?

Kiedy coś się dzieje złego ze zwierzęciem, kiedy nie można się z nim porozumieć, gdy wydarza się jakieś nieszczęście – zwykle źródłem tego jest błąd człowieka. Często nieświadomy. Błądzić to rzecz ludzka i nikt z nas nie jest od tego wolny, ale spójrzmy prawdzie w oczy: odpowiadamy za to, co oswoiliśmy. Przyjrzyjmy się takim postępowaniom, które nie sprawdziły się w relacjach człowiek – pies.

Nieustalenie właściwej hierarchii w stadzie

Dziś behawioryści odchodzą od pojęcia hierarchii w stadzie, co nie zmienia faktu, że w rodzinie każdy powinien mieć swoje miejsce. Z nim związane są przywileje, ale i obowiązki. Może to być układ partnerski, bez niczyjej dominacji, niemniej jednak określenie tego miejsca jest niezbędne.

Jeżeli pozwolimy sądzić naszemu psu, że on jest tu szefem, trudno nam będzie wyegzekwować od niego posłuszeństwo, i w sytuacjach, w których jego brak staje się zagrożeniem, będziemy bezradni. Dramatyczne zdarzenia, w których dochodzi do pogryzień, to najczęściej takie, gdzie opiekun nie był w stanie zapanować nad zwierzęciem. Jeśli pies jest duży i silny, konsekwencje tego mogą być poważne i najczęściej kończą się tragicznie dla psa – uśpieniem.

Opisywany wcześniej przypadek nadpobudliwego wyrośniętego pinczera (patrz podrozdział *Dorosły pies*) jest klasycznym przykładem nieustalonego miejsca w stadzie. W tej

rodzinie wszyscy byli udręczeni, z nieszczęsnym zwierzęciem włącznie.

Z kolei jeśli od wycofanego, nadmiernie uległego psa wymagamy zachowań przywódczych, zmuszamy go do aktywności sportowej, to jakbyśmy naszego syna – introwertycznego intelektualistę, rozmiłowanego w książkach i szachach – zmuszali do bicia rekordów na przykład w sztafecie.

Traktowanie psa jak maskotkę

To, że pies jest mały i wygląda słodko, wcale nie znaczy, że nie ma psich potrzeb. Czasem w niepozornym „opakowaniu” kryją się mężne serce i niezłomny charakter. Pies traktowany jak maskotka nie żyje zgodnie ze swoją naturą, a co za tym idzie, nie jest szczęśliwy.

Atłasowa poduszka, serdaczek z cekinami czy kokardka na czubku głowy nie zastąpią zabawy, w której pies się może wyszaleć, spaceru, gdzie będą do niego docierały potrzebne mu bodźce, i kontaktu ze swymi pobratymcami.

Pani mecenas, zajmująca się sprawami zwierząt, w rozmowie ze mną zakwalifikowała takie postępowanie jako formę znęcania się nad psami.

Moja obecna suczka Biuteks (dla przyjaciół Biutka), yorkshire terrier, trafiła do mnie na 2–3 tygodnie na „przechowanie”. Młoda właścicielka przywiozła ją z niezwykle skromnym ekwipunkiem. Suczka nie miała zabawek, „bo się nie

bawi”, nie miała sweterka, „bo nie musi wychodzić”, za to przyjechała z zapasem karmy, której nie znosiła, i plikiem podkładów, na które załatwiała swoje potrzeby. Uprzedzono mnie, że jest niekłopotliwa, bo ciągle śpi. Zwierzątko było smutne i zrezygnowane. Zaczęliśmy wyprowadzać ją na spacery, na których z początku była bardzo dzika. Zmieniliśmy jej dietę i okazało się, że jest łakomczuszkiem i jedzenie sprawia jej wiele radości. Potem pokazała, że uwielbia się bawić. Zaprzyjaźniała się powoli z naszymi kotami i wkrótce dobrowolnie przyjęła rolę domowego ochroniarza. Po kilku miesiącach właścicielka wróciła, by „wypożyczyć” Biutkę na kilka dni, bo… była chora i chciała się do pieska przytulić. Nie mogliśmy jej tego zabronić, choć chętnie bym to zrobiła, ale w końcu to prawnie nadal był jej pies. Biutka wróciła rozstrojona i zestresowana. Do drugiej takiej sytuacji już nie doszło, bowiem pani przestała się odzywać, zatarła za sobą ślady i zniknęła jak zły sen. Rzecz miała miejsce kilka lat temu.

Przykład Biutki dobitnie świadczy o tym, że jeśli nie mamy pojęcia o potrzebach psa, jeśli nie mamy dla niego czasu, chcemy się tylko czasem do kogoś przytulić, to lepiej jest… kupić sobie pluszowego misia. Korzyść z tego taka, że nie trzeba po nim nawet sprzątać ani pamiętać o karmieniu. I nikogo nie unieszczęśliwimy.

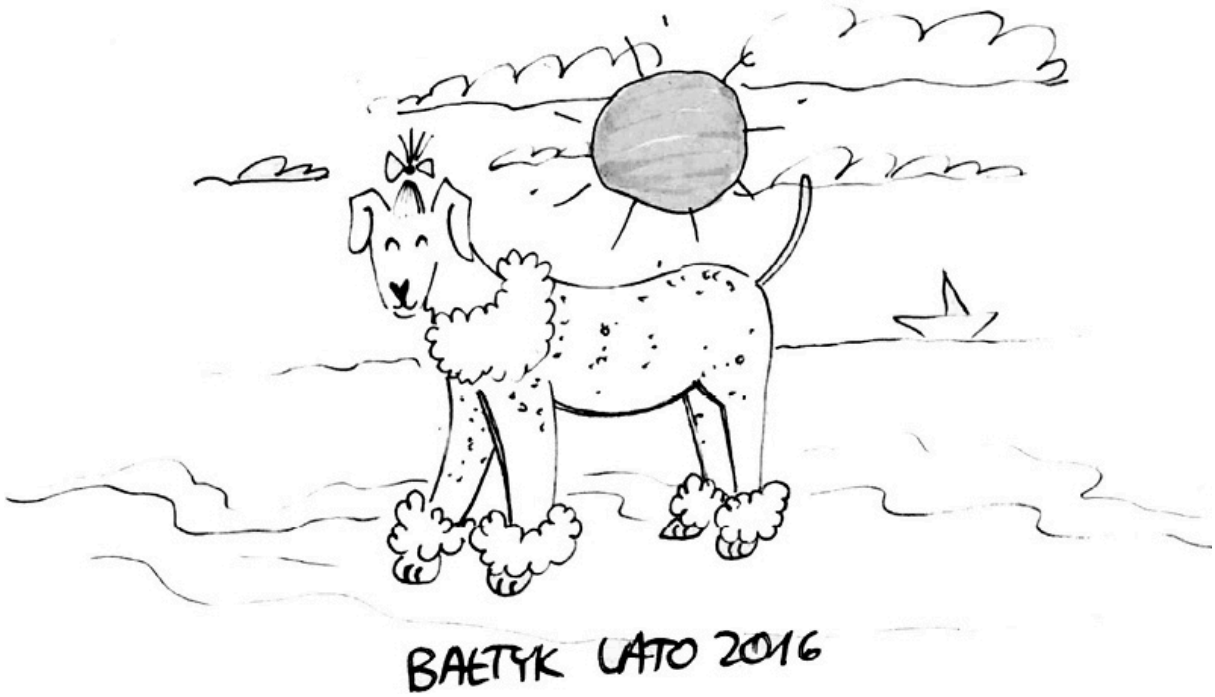

Niezaspokojenie naturalnych potrzeb psa

Wyobraźmy sobie, że ktoś zamyka nas na długo w ciasnym pomieszczeniu, odmawia nam wyjścia na świeże powietrze, nie ma dla nas czasu, nie rozmawia z nami, nie zostawia nam książek, odcina dostęp do internetu. W pośpiechu prowadzi do toalety, niecierpliwiąc się, czemu tak długo. Daje nam do jedzenia coś, co niekoniecznie nam służy i czego nie lubimy. Gdzie tu jest miejsce na radość z życia? Samotność nas zjada, próbujemy życie przesypiać. Tak właśnie wygląda życie psa, dla którego opiekun nie ma czasu.

O tym, czy kogoś uszczęśliwimy czy wręcz przeciwnie, decydują świadomość i dobra wola. Obowiązująca ustawa chroniąca prawa zwierząt zaczyna się od słów: *zwierzę nie jest rzeczą*. Pamiętajmy o tym. To żywa, czująca, przyjazna nam istota, która jednak ma inne potrzeby niż my. Gdyby miała te same, zapewne byłaby człowiekiem. Nie wystarczy jej tylko towarzyszenie na marginesie naszego życia.

Jeśli mieliśmy życzenie wziąć psa rasy myśliwskiej, to dajmy mu się wybiegać. Jeśli zaprzęgowego – nie trzymajmy go przez wiele godzin w samotności na kanapie. A bez względu na rasę i predyspozycje, każdy pies potrzebuje ruchu, bodźców z zewnątrz, kontaktów ze światem, zabawy. Mały pies to nie kot; inaczej znosi samotność (zresztą niektóre koty też nie lubią być stale same).

Moda na psy

Na psy jest moda. Pamiętacie owczarki collie? W ogóle ich teraz nie widać, są ich mniejsi kuzyni, owczarki szetlandzkie. A bassety? Te mocno zbudowane pieski na króciutkich łapach, ze smutnymi oczami i uszami tak długimi, że zdawały się je sobie przydeptywać? Był szał na pitbulle, bulteriery. Teraz jest moda na jack russell terriery, yorki, shih tzu, beagle.

Ale nawet mały piesek o uroczym wyglądzie może skrywać trudny charakter. Jack russell terriery, mimo że wyglądają jak kreskówkowy Reksio, wcale nie są zdyscyplinowane i potulne. Dlatego też nie dajmy się zwieść ich zniewalającej urodzie i poznajmy dobrze cechy rasy, zanim weźmiemy psa. Unikniemy zaskoczenia i trudnych sytuacji, jak przytaczany już wcześniej przykład akity siedzącego cały dzień samotnie na kanapie. Taki pies nie może być szczęśliwy i będzie z naszego punktu widzenia robił rzeczy nieakceptowalne.

Brak szkolenia

Zwierzę, które nie ma jasno określonych granic, nie będzie spełniać oczekiwań. Psy to inteligentne stworzenia i umiejętne szkolenie spowoduje, że życie z nimi pod jednym dachem stanie się radosne i przyjacielskie. Najłatwiej edukować szczenięta, nie czekając, aż nabiorą trudno akcepto-

walnych nawyków. Mówiliśmy już o komendach i posłuszeństwie, niezbędnych zwłaszcza wtedy, gdy mamy psy duże, silne, o stanowczym charakterze. W tym przypadku edukacja to konieczność, gdyż niedopuszczalne jest, byśmy się bali własnego psa bądź nie byli w stanie nad nim zapanować. Taka sytuacja zagraża bezpieczeństwu naszemu i osób z naszego otoczenia, a w konsekwencji również psu (zwierzęta szczególnie agresywne, niebezpieczne, dopuszczające się ataków na ludzi poddawane są eutanazji). Dlatego też, jeśli nie jesteśmy w stanie sami takiego psa wyszkolić, powierzmy to zadanie fachowcowi. To kwestia odpowiedzialności.

Zalecam także edukację małych i niegroźnych piesków; mały, rozjazgotany przy każdej okazji, skaczący na ludzi piesek, nie tylko stanie się dla nas uciążliwy, ale może także być przyczyną konfliktu z rodziną i sąsiadami.

ROZDZIAŁ 9

Pies jako pacjent

Psy chorują, również na takie schorzenia jak my. Odczuwają ból, dyskomfort, cierpią, a wtedy wymagają naszej opieki. A opieka to czas, cierpliwość i koszty. Zwierzęta, podobnie jak ludzie, są albo subordynowanymi, albo trudnymi pacjentami. Ale wszystkie w chorobie na pewno sobie bez nas nie poradzą.

Tak się składało, że moje psy żyły dość długo i prędzej czy później wymagały leczenia. Trochę o tym opowiem, ale zacznijmy od tego, jak starać się utrzymać w zdrowiu naszego pupila.

Profilaktyka

Wiadomo, że lepiej zapobiegać, niż leczyć, więc zaczniemy od profilaktyki.

Przede wszystkim szczenię do roku życia należy trzykrotnie zaszczepić. Szczepionki powinny zostawić w jego organizmie trwały ślad odpornościowy. To już dość konkretne zabezpieczenie, choć nie na zawsze. Co 2–3 lata trzeba podawać dawkę przypomnieniową, by tę odporność podtrzymać. W ten sposób chronimy psa przed groźnymi dla niego chorobami zakaźnymi, takimi jak parwowiroza (tyfus), leptospiroza, kaszel kenelowy, nosówka, koronawiroza czy zakaźne zapalenie wątroby.

CHYBA ODLECIAŁEM NA CHWILE, MOCNE MASZ TE DROPSY KOLEGO
IMPREZA PRZEDNIA!!!
A TERAZ POMÓŻ MI TO ZDJĄĆ, BO MUSZE DO DOMU DO PANCIA

Inaczej rzecz się ma ze szczepieniem przeciwko wściekliźnie, które ustawowo jest obowiązkowe co roku. **Wścieklizna** zagraża życiu wielu ssaków, które się nią zarażą, człowieka nie wykluczając. Dotyka ona głównie zwierzęta dzikie, wolno żyjące, takie jak lisy, wiewiórki, jeże, szczury, nietoperze (to przecież też ssaki), które mogą zarazić nasze zwierzęta domowe – psy lub koty. Aby się tak stało, musi dojść do bezpośredniego kontaktu z chorym osobnikiem (pokąsania lub zainfekowania zakażoną śliną). Istnieje możliwość zakażenia drogą oddechową w przypadku wyziewów

nietoperzy w ograniczonej przestrzeń (na przykład w grocie).

Wścieklizna występuje praktycznie na całym świecie, ale w niektórych krajach niemal całkowicie ją zwalczono. W Polsce znacznie ją zminimalizowano poprzez obowiązkowe szczepienia psów oraz rozkładanie szczepionek dla dzikich zwierząt.

Co najmniej raz na pół roku należy psa **odrobaczyć**, gdyż zwierzę, wychodząc na dwór, styka się z jajami i larwami pasożytów, takich jak choćby glisty, którymi też możemy się zakazić. Pasożyty przechodzą różne fazy rozwoju i nie od razu udaje się zorientować, że nasz pies jest zarobaczony. Silna inwazja pasożytów może być niebezpieczna dla zwierzęcia, zwłaszcza młodego.

Pies przed zaszczepieniem musi być zdrowy i odrobaczony, gdyż podanie szczepionki wywołuje reakcję bodźcową, która na krótko zmniejsza jego odporność. O szczepieniu decyduje lekarz weterynarii po zbadaniu zwierzęcia.

Obecnie dużym problemem są **choroby odkleszczowe**, zwłaszcza **babeszjoza**. Choroba jest groźna, wręcz śmiertelna, ale wcześnie wykryta daje się skutecznie leczyć; niestety leczenie to spore obciążenie dla organizmu. Dlatego też warto zrobić wszystko, by nasz pies uniknął zakażenia. Istnieje dużo preparatów zabezpieczających przed kleszczami (w postaci kropli wylewanych na kark zwierzęcia, aerozolu, którym spryskamy psa, specjalnej obróżki czy tabletek doustnych), sęk w tym, że żaden nie jest na sto procent skuteczny. Warto skorzystać z porady lekarza weterynarii, który wskaże najlepszy dla naszego pupila. Wiele z nich działa również przeciwpchelnie. Ważne jest też, by umiejętnie usunąć kleszcza, kiedy już się wczepi w skórę psa – należy wyjąć go w całości.

Namawiam również, by raz na rok zrobić psu „przegląd techniczny”, czyli zaprowadzić go do lekarza na oględziny oraz wykonać podstawowe badania. Jest to obligatoryjne zwłaszcza u psa starszego, nawet jeśli nie obserwujemy u niego symptomów choroby. Proszę nie traktować tego jak doszukiwania się dziury w całym czy namawiania na bezsensowne wydawanie pieniędzy. Są bowiem choroby, które naturalną koleją rzeczy pojawiają się z wiekiem i na początku mogą przebiegać bezobjawowo, a wcześnie wykryte dają się leczyć z dobrym skutkiem lub chociaż spowolnić ich postęp. Należą do nich między innymi cukrzyca, choroby tarczycy i stawów. Oszczędzi to psu niepotrzebnego bólu czy dyskomfortu, a nam większych wydatków w przyszłości.

Mamy niemały wpływ na to, by nasz pies pozostał długo zdrowy i sprawny. Decydują o tym codzienne zdrowe nawyki, takie jak ruch na powietrzu, unikanie niepotrzebnego stresu, odpowiednie, wartościowe pożywienie, niedopuszczanie do nadwagi. Dogadzanie czworonożnemu łasuchowi, który długo i skutecznie wpatruje nam się w oczy, gdy w pobliżu są smakołyki, poskutkuje otłuszczeniem serca, obciążeniem stawów i przyspieszy wystąpienie cukrzycy. Gruby pies nie będzie miał ochoty ani energii na wysiłek fizyczny i tak koło się zamyka – pozostanie otyły i coraz bardziej niezdrowy.

Gdy pies choruje

Po psach w odróżnieniu od kotów raczej widać, że źle się czują. Oczywiście zdarza się, że psi smutek, brak apetytu czy niechęć do zabawy nie wiążą się z chorobą, ale są efektem stanu ducha – tęsknotą za opiekunem lub innym psem bądź stresem mającym różne źródła. Suczki w rui też zmieniają swoje zachowanie, co jest uwarunkowane fizjologiczne.

Normalna temperatura psiego ciała wynosi 37,5–39 stopni Celsjusza. Tętno waha się w granicach 60–120 uderzeń na minutę i zależy od wielkości czworonoga.

Jeśli jednak w otoczeniu psa nic się nie zmieniło, a on zachowuje się inaczej niż dotychczas, należy się temu przyjrzeć. Gdy ten stan się przedłuża albo pojawią się ewidentne objawy, takie jak torsje, biegunka, brak równowagi, problemy z przełykaniem itp., należy się niezwłocznie udać do lekarza weterynarii. W wielu przypadkach czas może mieć kluczowe znaczenie, zwłaszcza w zatruciach czy dolegliwościach neurologicznych. Należy pamiętać, że zwierzę – tak jak człowiek – przy biegunkach i torsjach traci elektrolity, czyli się odwadnia. A to oznacza niebezpieczne zaburzenie pracy całego organizmu.

Dla wielu psów wizyta u weterynarza jest wielkim stresem, ale to mniejsze zło niż pozostawienie go bez fachowej pomocy. Możemy starać się skrócić czas oczekiwania na wizytę, umawiając ją wcześniej, jeśli jest taka możliwość. Zdarza się też, że takiego „rodzinnego” lekarza nasz pies zna i lubi, co wszystko ułatwia. Aby zbudować taką dobrą relację, warto odwiedzać lecznicę… towarzysko!

W pewnych sytuacjach interwencja lekarza jest niezbędna i powinna być natychmiastowa. Z wizytą u specjalisty nie można zwlekać, gdy pies doznał urazu wskutek wypadku. Konieczna jest szybka pomoc, gdy dojdzie do skrętu żołądka (dolegliwość występująca u psów ras dużych i olbrzymich; bez operacji zwierzę nie przeżyje) i silnego zatrucia. Szybkiego leczenia wymaga też odkleszczowa babeszjoza (wraz z upływającym czasem maleją szanse na wyleczenie zwierzęcia).

Do lekarza weterynarii należy się zgłosić, gdy zaobserwuje się u psa różnego rodzaju nagłe niedowłady – po pewnym czasie połączenia nerwowe nie dadzą się już „uruchomić”, więc im szybsze postawienie diagnozy, tym większa szansa na odzyskanie sprawności.

Życiu psa zagrażają także choroby wirusowe, takie jak nosówka, kaszel kenelowy, parwowiroza i leptospiroza, na które co prawda są szczepionki, ale szczepienie nie jest obowiązkowe. To ciężkie schorzenia, którymi nieszczepiony pies może się łatwo zarazić, a rokowania nie są pomyślne.

Kiedy lekarz postawi diagnozę i zaleci odpowiednią terapię, musimy stawić czoła nowemu wyzwaniu, jakim jest opieka nad czworonożnym pacjentem. Nie musi być ona łatwa, jeśli trafi nam się osobnik mający swoje, niekoniecznie zgodne z naszym, zdanie.

Tu zaprocentuje edukacja psa, ułatwiająca porozumienie. Podawanie leków, czasem zastrzyki czy podskórne kroplówki, nacierania, zmiany opatrunków – to są czynności, które opiekun z pewnością opanuje. Jeśli możemy wykonać je sami w domu, oszczędzą psu stresu związanego z pobytem w lecznicy, a nam czasu i dodatkowych kosztów. Jednak do tego niezbędna jest współpraca pacjenta, a przynajmniej jego zgoda.

Umiejętność wykonywania prostych zabiegów przy zwierzęciu pozwala na szybką pomoc czy ulgę w cierpieniu.

Nasz niepełnosprawny rottweiler Spike, radosny (naprawdę!) posiadacz wózka inwalidzkiego, z racji wieku i głównie leżącego trybu życia, miewał najprawdopodobniej bóle reumatyczne, zwłaszcza kiedy wiało chłodem i nadchodziła wilgoć. Widoczne były jego brak humoru, apetytu, mała aktywność i… smutek w oczach. Mimo że na swoim wózku potrafił ganiać za piłką czy patykiem, w takich dniach trudno go było w ogóle namówić na spacer. Wówczas miałam na podorędziu lek homeopatyczny w zastrzyku, który podawałam mu podskórnie. W ciągu 20–30 minut pies odżywał. Myślę, że taka ulga dla schorowanego, starego czworonoga była bezcenna.

Ten niepełnosprawny drań miał na wszystko swój własny pogląd. Okresowo trzeba było podawać mu tabletki, którymi po mistrzowsku pluł na odległość. Ale trafiła kosa na kamień: wkładałam mu je głęboko do pyska, pod fafle – nie miał innego wyjścia, musiał je połknąć. A że już znaleźliśmy płaszczyznę porozumienia, to jedynie z pogardą pomrukiwał, żebym sobie nie myślała… Pewnego razu zauważyłam, że wokół posłania, na którym pies leżał, jest sporo sierści. Przyszłam ze zmiotką i szufelką i próbowałam podnieść brzeg materaca. Błyskawicznym ruchem łapy przytrzymał go, patrząc mi w oczy wymownie: nie zaglądaj! „Ha! Co tam ukrywasz?” – spytałam. Podniosłam brzeg i zbaraniałam: pod materacem schowane były tabletki, najwyraźniej wyplute wcześniej i zagrzebane. Całkiem sporo tabletek. A drań nie miał skruchy w oczach, patrzył na mnie z dumą. Nie powiedziałam mu tego, ale ja też byłam z niego dumna. To, co zrobił, świadczyło o jego inteligencji.

Dieta

Dieta psa znacznie różni się od naszej, a odpowiednie żywienie zwierzaka sprzyja jego zdrowiu. Pomysłów, trendów

oraz poglądów na karmienie psów jest wiele i często jedne wykluczają drugie.

Mięso i dieta BARF

Dobrze, by pies miał dietę zbliżoną do naturalnej diety jego przodków, czyli nieprzetworzoną, opartą na surowym mięsie. Takiemu poglądowi sprzyja dieta BARF, która była bardzo propagowana i ma swoich zwolenników. Niestety wiele osób przekonało się, że pies nie czuje się na niej dobrze, zdarzały się przypadki przebiałczenia i inne niepożądane konsekwencje. Jednak są też czworonogi, którym ta dieta służy.

Surowe mięso może zawierać larwy pasożytów i nie do końca jest bezpieczne, dlatego też lepiej podawać je albo po

obróbce termicznej, albo po przemrożeniu. Najlepsze są drób i wołowina, nie poleca się wieprzowiny, zwłaszcza na surowo. Psa można karmić podrobami, od czasu do czasu wątróbką. Odradza się podawanie bardzo tłustego mięsa. Zdecydowanie zdrowszym tłuszczem będzie olej (surowy, nie resztki po smażeniu!).

Psy lubią chrupać kości i od czasu do czasu można im je dawać. Najzdrowsze będą kości wołowe (z okrągłą chrząstką). Niektóre kostki z drobiu potrafią rozszczepiać się na długie, ostre kawałki, więc lepiej ich psom nie podawać. Należy obserwować, jak pies trawi kości; często starsze zwierzęta mają po nich zaparcia albo biegunki i wtedy trzeba z przysmaku zrezygnować.

Jedzenie gotowane i dodatki

Niektórzy ludzie są zwolennikami karmienia psa gotowanym domowym jedzeniem. Myślę, że nie jest to zły pomysł, jeśli pokarm odpowiednio się zbilansuje pod względem wszystkich niezbędnych składników.

Pies poza mięsem chętnie je niektóre warzywa i owoce, również węglowodany, takie jak kasza i ryż. Jeśli już podajemy mu gotowane ziemniaki, to wcześniej należy je rozdrobnić. Nie powinno się jednak podawać psu zbyt dużo skrobi, gdyż zawierające ją produkty tuczą.

Warzywa i owoce są dla psa źródłem potrzebnych witamin (organizm czworonoga samodzielnie wytwarza witaminę C), a często chrupanie marchewki czy jabłka sprawia mu dużą radość. Nie polecałabym gotowanych warzyw wzdymających, takich jak groch, fasola, kalafior, kapusta, bo mogą powodować nieprzyjemny dyskomfort.

Nabiał warto podawać ostrożnie; mówi się, że mleko jest tylko dla szczeniąt. Rzeczywiście dorosłemu psu nie jest ono szczególnie potrzebne, ale jeśli pies je lubi i dobrze to-

leruje, można mu je serwować. Niektóre psy (także koty i ludzie) nie tolerują zawartej w mleku laktozy, ponieważ ich organizm nie produkuje enzymu potrzebnego do jej trawienia. Jeśli pies nie spożywa mleka bądź czyni to jedynie sporadycznie, jego organizm nie wytwarza tego enzymu. Wówczas mleko (a konkretnie laktoza) jest traktowane jak toksyna, której organizm próbuje się pozbyć. Mobilizuje więc duże ilości wody, by z nią toksynę wydalić. To nic innego jak reakcje biegunkowe czyszczące organizm, ale też odwadniające go.

Niektóre czworonogi bardzo lubią i dobrze trawią biały ser, a jajka bywają dla nich wręcz rarytasem.

Pies nie powinien jeść ostrych przypraw, soli, peklowanych, wędzonych wędlin (my zresztą też nie…), produktów mocno przetworzonych, smażonych potraw. Nie służą mu cebula ani czosnek, a czekolada jest dla niego wręcz trucizną.

Ze słodyczami w diecie psa jest podobnie jak u ludzi: zwierzęta często je lubią, ale po nich tyją. Jak wiemy, jedzenie słodyczy jest nawykowe i nikomu do niczego niepotrzebne, ale… jakie przyjemne! Dlatego też, zachowując zdrowy umiar, od czasu do czasu uraczmy naszego ulubieńca jakimś niezawierającym czekolady łakociem, choć lepiej będzie, jeśli damy mu psi smakołyk w postaci włókienka suszonego mięsa – w sklepach zoologicznych znajdziemy ogromny wybór takich psich przysmaków.

Gotowe karmy

Mimo że omawiam je w ostatniej kolejności, wcale nie mam o nich złego zdania. Oczywiście są karmy gorsze i lepsze, psie fast foody i przyzwoite jedzenie. Psie fast foody zawierają zupełnie niepotrzebne psu składniki, mające poprawić walory smakowe, tak zwane przywabiacze. Mogą to być

substancje chemiczne, może być zwykły cukier. To sprawia, że pies uwielbia daną karmę, a wcale nie jest ona dla niego dobra. Tania karma nie musi być zła, po prostu warto przyjrzeć się jej składowi bądź zasięgnąć porady fachowca, na przykład lekarza weterynarii.

Gotowe karmy, zarówno suche (chrupki), jak i mokre (w puszkach, saszetkach) zwykle są lepiej zbilansowane niż jedzenie gotowane samodzielnie. Jest ich tak dużo, że możemy dobrać odpowiednią do potrzeb psa. Są karmy przeznaczone dla poszczególnych ras, dla młodych i dorosłych psów, o różnych smakach, a nawet dostosowane do psich schorzeń. Pamiętajmy, że w niektórych chorobach dieta jest elementem terapii – na przykład w cukrzycy, schorzeniach nerek, wątroby czy trzustki. Jeśli zwierzę będzie się niewłaściwie odżywiało, leczenie może być mało skuteczne.

Na rynku dostępne są również karmy dla psów cierpiących na alergie pokarmowe i karmy o obniżonej kaloryczności dla zwierząt po kastracji.

Karmy suche dobrze się sprawdzają w czasie upałów i w podróży, bo wolno się psują. Należy tylko pilnować ich terminu przydatności do spożycia i nie trzymać w otwartych workach, gdzie są narażone na działanie bakterii, drożdży i pleśni.

Te różne pomysły żywieniowe można mieszać, urozmaicając psu dietę w zależności od jego preferencji.

Pamiętajmy również o stałym dostępie do świeżej, codziennie wymienianej wody.

Biuteks, moja suczka york, rano dostaje garstkę wartościowej suchej karmy dla psów tej rasy, wieczorem naprzemiennie porcję gotowanego mięsa z warzywami lub dobrej jakości puszkę karmy mokrej, a w międzyczasie trafiają się bardzo drobne psie smakołyki oraz kawałek jabłka lub marchewki. Suczka słodyczy nie dostaje, czasem kawałeczek chleba z masłem, co uwielbia. Nie mówię, że to jakaś wzorcowa dieta, ale dobrze jej służy i bardzo smakuje.

Szczenięta muszą się posilać kilkakrotnie w ciągu dnia, dorosłym psom wystarcza jeden solidny posiłek, najlepiej o stałej wieczornej porze. Można ten posiłek podzielić na dwie porcje i podawać małe śniadanie rano i główny posiłek wieczorem. Warto to robić szczególnie w odniesieniu do psów ras dużych: bardzo obfity jednorazowy posiłek, zjedzony łapczywie (wówczas pies może się „nałykać” sporo powietrza), a potem, nie daj Boże, intensywna rekreacja, i możemy mieć skręt żołądka.

Wśród psów zdarzają się niejadki i te wymagają od nas większych kulinarnych starań, ale generalnie większość czworonogów to łakomczuchy.

Psia starość

Istnieje porzekadło, że starość się Panu Bogu nie udała. Niestety, często tak jest i dotyczy to zarówno ludzi, jak i zwierząt. Ale pomimo dolegliwości i niepełnej sprawności

psia starość może być całkiem znośna, pod warunkiem że przeżywa się ją w towarzystwie kochających ludzi, z pełną miską i ciepłym kątem.

Łatwo dostrzeżemy, kiedy nasz pies zacznie się starzeć. W sędziwym wieku bardziej ceni sobie drzemkę niż szaleństwo na dworze, czasem ma mniejszy apetyt, pojawiają się problemy z poruszaniem się i ogólnie ze zdrowiem. Przytępiają się zmysły, zwierzę gorzej słyszy, gorzej widzi, ale jeśli o nie zadbamy, spędzi z nami całkiem dobry czas. Bowiem wiek czcigodny jest po prostu jednym z etapów życia i szczęśliwy ten, kto go dożyje. **Starość nie jest powodem do eutanazji!**

Powiedziała mi niedawno nasza „rodzinna” pani doktor weterynarii, że zdarzają jej się wizyty starszych osób, które przychodzą ze swoimi leciwymi psami z prośbą o eutanazję. Dlaczego? Bo jest stary, bo się męczy. Nie wskakuje już jak dawniej na kanapę, słabo widzi i niedosłyszy, nie chce mu się chodzić na spacerze. Pani doktor patrzy wówczas na tych opiekunów i myśli sobie: „Ty też, człowieku, rano wstajesz z trudem, bolą cię kości i może nie tylko kości, przytępiły ci się zmysły, a jednak nie chciałbyś, by ktoś skrócił ci życie…”

Cierpienie jest wpisane w nasze życie i to coś zupełnie naturalnego (o ile nie jest zbyt dotkliwe). Oczywiście nie powinniśmy skazywać naszego psa na życie w bólu, bez na-

dziei na poprawę, i wówczas decyzja o skróceniu męki jest zasadna i dowodzi naszego humanitaryzmu, by nie rzec, miłości…

Jeśli jednak ktoś chce się pozbyć starego, ale dobrze funkcjonującego psa tylko dlatego, że się zestarzał, to dla mnie jest oczywiste, że po prostu nie ma ochoty się nim opiekować. To przedmiotowe podejście do zwierzęcia, które było atrakcyjne, do czasu gdy było młode i sprawne, a teraz może sprawiać kłopot. Ale my też sprawiamy kłopot naszym bliskim na starość…

Wydaje mi się, że należy ocenić, ile w naszym podopiecznym jest jeszcze radości życia, a ile dyskomfortu czy cierpienia. Dopóki ta radość życia pojawia się w kontaktach z nami, w zabawie, w przyjemności jedzenia, dopóty ją podtrzymujmy i przedłużajmy, ułatwiając zwierzęciu funkcjonowanie.

Po prostu pomóżmy mu egzystować. Dostosujmy intensywność i długość spacerów do jego możliwości, ułatwmy wchodzenie mu na ulubione miejsca, układając schodki na przykład z poduszek, wnośmy go po schodach i znośmy go z nich. Psa, który wchodzi w wiek seniora, należy przynajmniej raz na rok profilaktycznie przebadać. Dostosujmy dietę do jego obecnych potrzeb i, jeżeli jest chory, leczmy go. I bądźmy dla niego wyrozumiali, gdy nie przybiegnie od razu, gdy nie spełnia już naszych oczekiwań. Ten staruszek zdany jest na nas i choć nie taki sprawny jak dawniej, wciąż tak samo nas kocha i obdarowuje wiernością.

Ale prędzej czy później nadchodzi to, co nieodwołalne. Często nie ma w nas zgody na rozstanie i wszelkimi sposobami próbujemy utrzymywać naszego ulubieńca przy życiu. Czasem czworonogi, widząc naszą rozpacz, same dokonują wysiłków, by jeszcze z nami pobyć. Dają nam czas. Zwierzęta podchodzą do śmierci inaczej niż my, tak jak inaczej pod-

chodzą do życia. Pies nie planuje, co zrobi za rok, co będzie się działo z jego dziećmi; żyje tu i teraz. A kiedy „tu i teraz” dochodzi kresu, najczęściej jest z tym pogodzony. To my musimy pozwolić mu odejść, tak mentalnie, w duszy. To bardzo boli, a jeszcze dochodzi dylemat, co zrobić z jego doczesnymi szczątkami?

W Polsce obowiązuje zakaz grzebania zwierząt na działkach, w ogródkach przydomowych, w parkach i w lasach, choć wiele osób tak właśnie robi. Zgodnie z prawem pozostaje możliwość oddania szczątków do placówek weterynaryjnych do utylizacji. W niektórych miastach istnieją cmentarze dla zwierząt, gdzie można dokonać pochówku. W kilku większych miastach powstają spalarnie, w których możemy poprosić o spopielenie ciała naszego przyjaciela i otrzymać jego prochy w urnie czy pudełeczku. Niedawno taką placówkę otworzono w Warszawie.

Zamiast zakończenia

Zawsze się zastanawiałam, dlaczego tak wiele jest określeń pejoratywnych związanych z psami: pogoda pod psem, psi los, pieskie życie, pies ci mordę lizał, tu jest pies pogrzebany, pies cię ganiał.

Tak naprawdę psy mają jedną podstawową wadę: żyją krócej od nas.

Kiedyś, wiele lat temu, odeszła moja ukochana suczka Agfa. Bardzo cierpiałam z powodu jej straty. Moja przyjaciółka Maruta, weterynarz, bioenergoterapeuta zwierząt i buddystka, która sama jest już za tęczowym mostem, powiedziała mi wtedy: „Jej ciało to tylko sukienka. Kochała cię, to wróci do ciebie w innej postaci”. – „A czy ją poznam?” – spytałam. – „Twoje serce ją rozpozna” – odpowiedziała.

I tego się trzymajmy.

Nie kupuj, adoptuj!

W całej Polsce funkcjonują obecnie instytucje – schroniska i fundacje – prowadzące działalność adopcyjną. Fantastyczne zwierzęta nie mieszkają tylko w magicznym świecie Harry'ego Pottera, całkiem prawdziwe czekają na swoich ludzi właśnie w takich miejscach.

Decyzja o adopcji wcale nie oznacza, że weźmiesz kota w worku. W domach adopcyjnych pracują bardzo zaangażowani wolontariusze i wolontariuszki, którzy na co dzień przebywają z będącymi pod ich opieką zwierzętami i mają komplet informacji na temat stanu ich zdrowia, charakteru i potrzeb. Wiadomości te wraz ze zdjęciami konkretnych zwierząt publikowane są często na stronach internetowych tych instytucji, więc jeszcze przed wizytą w ośrodku można zapoznać się z jego mieszkańcami i być może wypatrzeć swojego przyszłego pupila. Można też złożyć w takim ośrodku zapowiedzianą wizytę i poznać zwierzę, zanim podejmie się decyzję o adopcji.

Należy pamiętać, że pracujący w ośrodkach adopcyjnych wolontariusze to ludzie bardzo zaangażowani w sprawy zwierząt i przywiązani do swoich podopiecznych, dlatego zanim oddadzą zwierzę w nasze ręce, będą się chcieli dowiedzieć więcej o nas, poznać naszą wiedzę na temat opieki nad zwierzętami i warunki życia, które możemy im zapewnić.

Adopcja odbywa się na mocy podpisywanej z ośrodkiem umowy. Znajdują się w niej informacje na temat nowego opiekuna. Wolontariusze zobowiązują się w niej do przekazania nowemu właścicielowi wszystkich informacji na temat zwierzęcia, a adoptujący zobowiązuje się do prawidłowej

opieki nad nim i do udzielenia informacji na temat stanu zwierzęcia na prośbę wolontariusza. Adopcja jest bezpłatna, jednak nowy właściciel może dobrowolnie przekazać na rzecz ośrodka datek – zostanie on przeznaczony na leczenie kolejnych zwierząt, które znajdą się pod opieką organizacji adopcyjnej.

Dzięki adopcji możemy znaleźć zwierzę, z którym będziemy się dobrze czuli i które będzie się czuło dobrze z nami – wolontariusze doskonale wiedzą, które zwierzęta lubią dzieci, które chciałyby mieć kocie lub psie towarzystwo, a które są samotnikami. Zabierając zwierzę z ośrodka lub z domu tymczasowego, robimy w nich również miejsce dla kolejnych potrzebujących!

Jeśli w duchu jesteśmy kociarzami, psiarzami czy innymi zwierzakolubnymi stworzeniami, ale nie mamy możliwości zapewnienia zwierzęciu domu, możemy się zdecydować na adopcję wirtualną. Schroniska i ośrodki opieki nad zwierzętami oferują możliwość wirtualnej adopcji, w ramach której możemy otoczyć wybrane przez siebie zwierzę opieką finansową i materialną. W zamian, z ustaloną z ośrodkiem częstotliwością, będziemy dostawać informacje na temat naszego podopiecznego – dowiemy się, czy przesłana karma mu smakowała, jak się czuje i co ostatnio nabroił… Zwierzę możemy adoptować jako pojedyncza osoba, jako rodzina lub nawet jako zakład pracy, klasa czy szkoła. Adoptować można kota, psa, królika, a nawet konia czy niedźwiedzia!

Komu można pomóc?

Fundacja „Warta goldena”
http://wartagoldena.org.pl

ul. Tamka 49 m. 11
00-355 Warszawa

Opiekuje się będącymi w potrzebie psami rasy golden retriever. Szuka dla nich domów stałych. Tworzy sieć domów tymczasowych, w których psy czekają na adopcję. Jeśli chcesz oddać goldena pod opiekę fundacji, zadzwoń:

504 444 660; 518 397 800; 669 814 792.

Jeśli chcesz adoptować goldena, zadzwoń:

604 185 417; 513 045 716; 788 184 736.

Wesprzyj fundację:
Przekaż 1% podatku: KRS 0000395734.
Wpłać darowiznę poprzez stronę internetową fundacji lub na konto: 45 2130 0004 2001 0576 8023 0001.

Pionkowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami
http://pionki.org.pl

ul. Niepodległości 15 C
26-670 Pionki

Cudowne czworonogi czekają na kochających opiekunów. Suczki i kotki są sterylizowane, a psy mają wszczepione czipy. Obowiązuje umowa adopcyjna.
Kontakt w sprawie adopcji:

koty: 792 190 384;
psy: 606 854 980.

Wesprzyj:
Przekaż 1% podatku: KRS 0000340617.

Wpłać darowiznę na konto: 48 1020 4317 0000 5102 0260 8180
(z dopiskiem: darowizna na cele statutowe).